Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 187 (1249) ROK V — WARSZAWA — NIEDZIELA 6 LIPCA 1952 R. — WYDANIE A B — CENA 15 gr.

Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Sopocie Biblioteka Główna

Ludzkość żąda zakazu broni bakteriologicznej

Dyskusja na sesji Światowej Rady Pokoju odsłoniła ohydę zbrodni amerykańskich w Korei

(f) BERLIN (PAP). W centrum obrad nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju znajduje się obecnie sprawa zbrodniczego stosowania przez agresorów amerykańskich broni bakteriologicznej przeciwko narodowi koreańskiemu.

W czwartek na posiedzeniach popołudniowym i nocnym sprawę tę przedstawili Kuo Mo-żo i Czan Ser-ja (przemówienie Czan Ser-ja podajemy na str. 2). Zasadniczy referat na ten temat wygłosił Yves Farge, który niedawno powrócił z Korei.

Yves Farge — b. minister francuski, członek Biura Światowej Rady Pokoju — zebrał w Korei i w Chinach bogaty materiał dowodowy, stwierdzający ponad wszelką wątpliwość, że agresorzy amerykańscy prowadzili i prowadzą wojnę bakteriologiczną, dopuszczając się tym samym zbrodni przeciwko ludzkości. Farge podkreślił, że w razie rozszerzenia działań wojennych, zbrodnicze stosowanie broni bakteriologicznej objęłoby większe tereny i zagroziłoby całej ludzkości. Farge wezwał Światową Radę Pokoju, by potępiła prowadzenie wojny bakteriologicznej i przy pomocy presji opinii publicznej zmusiła Stany Zjednoczone do ratyfikowania i przestrzegania konwencji genewskiej w sprawie zakazu broni bakteriologicznej.

Po przemówieniu Farge zabrał głos przewodniczący Związku Lekarzy Duńskich, Lassen, który zaapelował do sfer naukowych świata, aby domagały się od swych rządów potępienia broni bakteriologicznej. Prof. Lassen jest wybitnym specjalistą w dziedzinie chorób infekcyjnych. Wyraził on chęć osobistego udania się do Korei w celu zapoznania się na miejscu ze skutkami wojny bakteriologicznej.

Przemówienie Nazim Hikmeta

W toku dalszej dyskusji nad drugim punktem porządku dziennego w sprawie natychmiastowego przerwania działań wojennych w Korei, przemawiał wybitny pisarz turecki, Nazim Hikmet.

Wskazał on m. in., iż spośród 18 tysięcy wysłanych dotychczas do Korei żołnierzy tureckich straty w zabitych, rannych i wziętych do niewoli wyrażają się liczbą 12 tysięcy. Mówca opisuje wzburzenie panujące wśród ludności tureckiej z powodu zbrodniczej wojennej polityki rządu. Wzburzenie to przejawia się zwłaszcza w czasie wysyłania kontyngentów wojsk do Korei. Hikmet zakomunikował, że wielu żołnierzy tureckich, którzy wrócili do Turcji z powodu odniesionych ran lub z innych względów, policja turecka traktuje jako „podejrzanych" i aresztuje. Żołnierze ci opowiadają o okrucieństwach Amerykanów w Korei i dlatego uważa się ich za element niebezpieczny. Znaczna grupa byłych żołnierzy musiała się schronić przed prześladowaniami policyjnymi w górach „I dziś — powiedział Nazim Hikmet — przeszło tysiąc byłych żołnierzy tureckich znajduje się w górach Walczą oni z bronią w ręku przeciwko żandarmerii, a oddziały ich rosną bez przerwy"

Następnie przemawiał profesor Ludwik Hirszfeld (przemówienie to podajemy na str. 2-ej).

Bestialskie zbrodnie kolonizatorów francuskich w Vietnamie

Z kolei zabrał głos delegat Vietnamu, Duang Bak-lien. Mówił on o barbarzyńskich metodach, stosowanych przez okupantów francuskich w Vietnamie. Szczególne wrażenie wywarł podany przez mówcę następujący fakt: Najemnicy francuskiej Legii Cudzoziemskiej zauważyli w pewnej wsi ciężarną kobietę. Założyli się oni o butelkę piwa, jaka jest płeć dziecka. Rozpruli więc bagnetem brzuch kobiety, by stwierdzić kto wygrał zakład.

Delegat Vietnamu stwierdził w zakończeniu, że naród vietnamski ze wszech sił popiera program Światowej Rady Pokoju i jej walkę o zachowanie pokoju na świecie.

Następnie przemawiał metropolita Mikołaj (ZSRR). Zobrazował on rozwój światowego ruchu obrońców pokoju i podkreślił konieczność oraz możliwość współistnienia różnych systemów. Mówca nakreślił zadania, jakie stoją przed chrześcijanami w chwili obecnej. Wyraził on głębokie przekonanie, że światowy ruch obrońców pokoju odniesie zupełne zwycięstwo.

Na piątkowym posiedzeniu przedpołudniowym przemawiał delegat amerykański dr John Kingsbury, który niedawno odwiedził Chiny. Napiętnował on amerykańskie metody prowadzenia wojny w Korei i zaprotestował przeciwko prześladowaniu przez rząd USA wybitnych działaczy postępowych.

Przemówienie prof. Brandweinera

Wstrząsający obraz barbarzyńskich zbrodni imperialistów amerykańskich w Korei odmalował przed Światową Radą Pokoju przedstawiciel Austrii, prof. H. Brandweiner, który stojąc na czele międzynarodowej komisji prawników-demokratów przeprowadził w Korei badania i stwierdził fakt stosowania przez USA broni bakteriologicznej. Prof. Brandweiner, zapewnił, że komisja jest w posiadaniu znacznej ilości nieopublikowanych dotychczas materiałów dowodowych, świadczących o sprzecznych z prawem międzynarodowym metodach prowadzenia wojny przez USA.

Z kolei przemawiał delegat angielski prof. Crowther, zaś po nim — Jean Laffitte (Francja). Zagaił on dyskusję w sprawie trzeciego punktu porządku dziennego dotyczącego wyścigu zbrojeń oraz konieczności zawarcia paktu pokoju. Następnie przemawiali kolejno: prof. Infeld (Polska), Eugenia Cotton (Francja), prof. Bernal (Anglia), Korniejczuk (ZSRR), D'Astier (Francja), Ilja Erenburg (ZSRR) oraz Jean Jules Richard (Kanada).

Załoga elektrowni „Jerzy" podniesie w Czynie Lipcowym moc dyspozycyjną zakładu o 3,5 megawata

Załogi robotnicze realizujące zobowiązania na cześć Święta Odrodzenia osiągają coraz lepsze wyniki produkcyjne. Przodujące kopalnie wykonały zobowiązania przypadające na czerwiec w 100 proc. O 3,5 megawata podniesie moc dyspozycyjną elektrownia „Jerzy". Dzięki pomyślnej realizacji zobowiązań załoga Gorzowskich Zakładów Włókien Sztucznych przed terminem wykonała plan I półrocza.

KATOWICE. „Realizując wytyczne VII Plenum KC PZPR — czytamy w rezolucji uchwalonej na masówce **załogi elektrowni przemysłowej „Jerzy"** przy kopalni im. Józefa Wieczorka — załoga po dokładnym przeanalizowaniu możliwości produkcyjnych zakładu, zobowiązuje się na cześć Święta Odrodzenia Polski podnieść moc dyspozycyjną elektrowni o 3,5 megawata, nie wprowadzając nowych jednostek do ruchu".

„Podejmując inicjatywę elektrowni łódzkiej załoga elektrowni „Jerzy" — wzywa jednocześnie wszystkie **elektrownie przemysłowe do skontrolowania dotychczasowego wykorzystania mocy produkcyjnej urządzeń w walce o nowe ilości energii elektrycznej dla gospodarki państwowej".**

Zobowiązania, które w największym stopniu wpłyną na podniesienie mocy dyspozycyjnej elektrowni przy obecnym jej wyposażeniu technicznym, podjęła załoga kotłowni, stanowiącej dotąd „wąskie gardło" zakładu.

Palacz Antoni Meizel zadeklarował utrzymanie szczytowej wydajności 40—47 ton pary na godzinę z kotła X, oraz 30—36 ton pary z kotła XI, dzięki czemu do 22 lipca br. uzyska się dodatkowo 560 ton pary. Podobne zobowiązanie zgłosił w imieniu swoich towarzyszy pracy palacz Antoni Piekorz.

Brygada remontowa Jaronickiego postanowiła przyspieszyć o 5 dni remont i rewizję kotła VIII, przeprowadzając prace remontowe według skróconych harmonogramów robót. Robotnik **Janecki** zadeklarował w imieniu swego zespołu remontowego i załogi energomontażu **skrócenie czasu kapitalnego remontu i postoju kotła Borsig o 30 dni.**

Przodujące kopalnie zrealizowały przypadające na czerwiec zobowiązania

KATOWICE. Jak wynika z podsumowania dotychczasowych osiągnięć górników w realizacji zobowiązań produkcyjnych na cześć 8 rocznicy PKWN, załogi przodujących kopalń węgla dały w czerwcu br. 99.854 tony dodatkowego wydobycia, realizując w 100 proc. przypadające na czerwiec zobowiązania.

Czyn Lipcowy pomógł w realizacji zadań produkcyjnych szeregu kopalniom borykającym się dotychczas z trudnościami w wykonywaniu planów miesięcznych. Tak np. górnicy **Bytomskich Zakładów Przemysłu Węglowego** przekroczywszy w czerwcu swoje zobowiązania o 2,4 procent, po raz pierwszy od wielu miesięcy przezwyciężyli trudności i wykonali czerwcowy plan wydobycia w 101,1 procent. Do sukcesu tego poważnie przyczyniły się osiągnięcia górników kopalń **„Dymitrow" i „Rozbark".**

1000 procent normy

SZCZECIN. Piękny sukces w realizacji zobowiązań lipcowych odniosła współzawodnicząca w przeładunku, **grupa sztauera Bykowskiego** z nadbrzeża portowego „Starówka" w Szczecinie. Przeładowała ona w ciągu dwu i pół godzin 3 tys. worków, wagi 150 ton, osiągając 1000 proc. normy. Wynik ten należy do najlepszych osiągnięć w portach polskich.

*

GDAŃSK. Już ponad 68 tys. robotników z zakładów pracy woj. gdańskiego przystąpiło do współzawodnictwa na cześć 8 rocznicy Manifestu Lipcowego. Podjęto dotychczas ponad 14 tysięcy zobowiązań indywidualnych i brygadowych ogólnej wartości ponad 25 milionów złotych.

Przed wyruszeniem w rejs

Systematycznie prowadzone narady produkcyjne pomagają załodze o/p „Bytom" w osiąganiu coraz lepszych wyników w realizacji planu przewozów. Na zdjęciu: młodzi marynarze przed wyjściem w morze omawiają na odprawie wykonanie zobowiązań złotowych.

Wielkie zwycięstwo obrońców pokoju i wolności

Wywiad Jacques Duclos w „Humanite"

(f) PARYŻ (PAP). Dziennik „L'Humanite" ogłosił wywiad, udzielony przedstawicielowi tego dziennika przez Jacques Duclos po opuszczeniu więzienia.

Na pytanie co sądzi o orzeczeniu Izby Oskarżeń, Duclos odpowiedział:

— Uważam, że było to wielkie zwycięstwo obrońców pokoju i wolności. Jest to zwycięstwo narodów całego świata, które dały wyraz swej solidarności z narodem Francji. Solidarność i braterskie uczucia wszystkich narodów zagrzewały nasze serca, gdy przebywaliśmy w więzieniu. Zwycięstwo to podkreśla olbrzymią potęgę obozu pokoju, na którego czele stoi wielki kraj socjalizmu — kraj Lenina i Stalina. Jest to zwycięstwo francuskiej klasy robotniczej i narodu francuskiego, które przekonały się jak wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju stanowi spisek, uknuty przez rząd Pinay'a.

Jestem szczerze wdzięczny tym socjalistom, demokratom, katolikom i innym Francuzom, którzy protestując przeciwko represjom rządowym, dowiedli jak skuteczna jest jedność działania mas w walce przeciwko faszyzmowi i wojnie.

Należy także zaznaczyć, że orzeczenie Izby Oskarżeń dowodzi, iż odraza do niesprawiedliwości, odraza, która ogarnęła masy ludowe wywiera wpływ na coraz szersze koła społeczeństwa. Fakty świadczą, że koła sądowe nie stanowią tu wyjątku. Dowodzi to, że mamy przed sobą olbrzymie możliwości zjednoczenia narodu do walki o ocalenie Francji przed hańbą faszyzmu i potwornościami nowej wojny.

Na pytanie co pozostaje z oskarżenia o udział w rzekomym „spisku", po orzeczeniu Izby Oskarżeń, nakazującym umorzenie wszelkich dochodzeń przeciwko niemu — Duclos odpowiedział:

— Orzeczenie Izby Oskarżeń było policzkiem dla rządu. Rząd będzie niewątpliwie próbował się zemścić. Jasne jest jednak, że ministrowi spraw wewnętrznych Brune i ministrowi sprawiedliwości Martinaut - Deplat udowodniono nadużycie władzy, nie mówiąc już o komendancie policji paryskiej Baylot i sędziach śledczych Jacquinot i Aydalot. Sędziowie francuscy zasiadający w Izbie Oskarżeń sądu apelacyjnego stwierdzili, że zostałem bezprawnie aresztowany, co dowodzi, że ci, którzy kazali mnie aresztować i osadzili mnie w więzieniu, popełnili przestępstwo.

Obecnie—oświadczył Duclos— gdy zniweczyliśmy jeden po drugim trzy pierwsze „dowody" oskarżenia w sprawie rzekomego spisku, powinniśmy tak samo zniweczyć oskarżenia, wysunięte na podstawie rewizji, przeprowadzonych w Tulonie i fałszywych dokumentów, jakie ministerstwo spraw wewnętrznych i władze policyjne niewątpliwie fabrykują.

Ponownie stwierdzam z całą stanowczością, że ci, którzy zarzucają nam rzekome „spiski" — bezczelnie kłamią. Tyleż jest prawdy we wszystkich dokumentach jakie ci panowie zgromadzili, ile w tym, że zostałem rzekomo „schwytany na gorącym uczynku".

Rzucamy tym panom wyzwanie: Niech w tym co czynimy lub piszemy spróbują znaleźć cośkolwiek co może uzasadnić ich fałszywe oskarżenia.

Odnieśliśmy pierwsze zwycięstwo. Teraz mogą i powinny nastąpić nowe wielkie zwycięstwa.

Na pytanie jak się czuł Andre Stil, gdy Duclos opuszczał więzienie, sekretarz Francuskiej Partii Komunistycznej odpowiedział:

— Gdy we wtorek oznajmiono mi, że jestem zwolniony, ścisnęło mi się serce na myśl, że Stil musi pozostać nadal w więzieniu. Pomyślałem o jego dzielnej żonie i o jego dzieciach, które w czasie odwiedzin wnosiły nutę radości do naszego więziennego życia...

Odchodząc uściskałem serdecznie Stila i obiecałem mu, że uczynimy wszystko, aby wydobyć go z więzienia, podobnie jak innych uwięzionych patriotów oraz że obalimy fałszywe oskarżenie o udział w „spisku".

Na pytanie czy inni oskarżeni o rzekomy udział w „spisku" nie korzystają z praw więźniów politycznych, J. Duclos odpowiedział:

— Minister sprawiedliwości popełnił jeszcze jedno łajdactwo odmawiając praw więźniów politycznych tym „oskarżonym" Wolał on, ażebyśmy, Andre Stil i ja, nie mieli z pozostałymi „oskarżonymi o spisek" żadnego kontaktu. Miało mu to ułatwić realizację takich zbrodniczych zamiarów jak np. próba przewiezienia mnie potajemnie do innego więzienia i w ten sposób zatrzymania mnie nadal w rękach policji.

Granica pokoju

Polska Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna obchodzą dziś drugą rocznicę historycznego wydarzenia w życiu obu krajów — podpisania w Zgorzelcu nad Nysą Łużycką układu o wytyczeniu ustalonej i istniejącej granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Układ zgorzelecki był wielkim wydarzeniem dla narodu polskiego i niemieckiego, dawał on bowiem wyraz nowym stosunkom, stosunkom braterstwa i przyjaźni między naszymi narodami.

Po raz pierwszy w historii granica między Polską a Niemcami nie jest murem szowinizmu i nienawiści, oddzielającym nasze kraje, ale mostem wzajemnego, głębokiego zrozumienia, braterskiej przyjaźni i trwałego pokoju. Te stosunki stały się możliwe dzięki historycznemu zwycięstwu Armii Radzieckiej, która zdruzgotała hitlerowską machinę wojenną. Polityka Związku Radzieckiego położyła równocześnie podwaliny pod budowę nowych, demokratycznych i pokojowych Niemiec. Dzięki stworzeniu w strefie radzieckiej warunków, w których władzę w ręce ująć mogła klasa robotnicza i siły demokratyczne — na zachód od Polski powstało pierwsze w dziejach państwo niemieckie, które raz na zawsze zerwało z polityką podbojów i imperialistycznym „Drang nach Osten", a u podstaw swej polityki położyło walkę o pokój i przyjaźń ze wszystkimi narodami, przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, przyjaźń z Polską Ludową. W ten sposób, Niemiecka Republika Demokratyczna stała się czynnikiem umacniającym światowy obóz pokoju.

Istnienie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, nieustanny wzrost jej sił, jej promieniowanie na Niemcy zachodnie, więzy przyjaźni, jakie ją łączą z krajami demokracji i socjalizmu — wszystko to jest solą w oku imperialistycznym podżegaczom wojennym i ich hitlerowskim psom łańcuchowym.

Wzmagając przygotowania wojenne, imperialiści amerykańscy i ich trizońscy lokaje spod znaku Adenauera i Schumachera organizują nowy spisek przeciwko pokojowi, którego dobitnym wyrazem było podpisanie w Bonn agresywnego „układu ogólnego". W trizońskich koszarach panuje ruch — to powstaje neohitlerowski Wehrmacht. Otwierają się bramy więzień — to zbrodniarze hitlerowscy wychodzą na wolność ze wszystkimi honorami i zajmują kluczowe stanowiska w sztabie „armii europejskiej".

Dymią kominy fabryk Kruppa — to hitlerowski przemysł wojenny znowu pracuje pełną parą.

Organizując spisek wojenny przeciwko krajom obozu pokoju i demokracji, amerykańsko-hitlerowska spółka agresji rozpala coraz bardziej propagandę odwetową i rewizjonistyczną. Mnożą się histeryczne slogany o „nowym porządku na Wschodzie", mnożą się zjazdy i kongresy odwetowców. Głównym tematem tych rewizjonistycznych, hitlerowskich wystąpień są wściekłe ataki na granicę na Odrze i Nysie, na całość terytorium naszej Ojczyzny. Przejrzysty i jasny jest cel tej całej propagandystycznej hecy: przy pomocy nacjonalistycznych, odwetowych sloganów usiłują imperialiści amerykańscy przełamać powszechny i rosnący opór narodu niemieckiego przeciwko odbudowie faszystowskiego Wehrmachtu, przeciwko polityce rozbicia Niemiec, próbują osłabić walkę o pokojowe, zjednoczone, demokratyczne Niemcy.

Ci wszyscy heroldowie „krucjaty" przeciwko Polsce i naszym Ziemiom Zachodnim, ci wszyscy rozbójnicy imperialistyczni zapominają o jednym: o tym, że Polska przestała być krajem bezbronnym, o tym, że Polska jest częścią niezwyciężonego obozu pokoju i demokracji. Na VII Plenum KC PZPR tow. Bierut powiedział: **„Daremne są nadzieje tych, którzy licząc na naszą słabość, szczerzą na nas grabieżcze zęby. Daremne są apetyty niedobitków hitlerowskich i ich imperialistycznych włodarzy, którzy bredzą nieprzytomnie o naszych ziemiach nad Odrą i Nysą. Minął i nie wróci nigdy wrzesień 1939 r., minęła i nie wróci nigdy hańba bezsilności naszego kraju wobec najeźdźców. Daremne są również marzenia wszelkich judaszów i wypędków emigracyjnych, usiłujących handlować najświętszym dobrem narodu polskiego..."**

Na straży granicy na Odrze i Nysie stoi cały naród polski, zjednoczony w walce o pokój i plan sześcioletni. Na straży granicy na Odrze i Nysie stoi wielki Związek Radziecki, który w swych notach do mocarstw zachodnich ponownie z całą mocą potwierdził nienaruszalność granicy pokoju. Na straży Odry i Nysy stoi wraz z nami Niemiecka Republika Demokratyczna która wzmacnia się i potężnieje z każdym dniem. Na straży granicy na Odrze i Nysie stoją bojownicy o pokój całego świata, którzy podkreślili ponownie wagę zagadnienia na nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju w Berlinie. Przemawiając w ich imieniu, przewodniczący Angielskiego Komitetu Obrońców Pokoju Schaffer, powiedział: *„Świat winien uświadomić sobie, że wysiłki rządów i narodów NRD i Polski, oraz granica na Odrze i Nysie, granica przyjaźni, współpracy i pokoju, stanowią jeden z najważniejszych czynników utrwalenia pokoju światowego".*

Wielkim wkładem w dzieło obrony granicy na Odrze i Nysie jest walka narodu niemieckiego przeciwko rozbiciu kraju, przeciwko przekształcaniu jego zachodniej części w bazę wypadową imperializmu amerykańskiego. Walka o jedność Niemiec — to walka przeciwko faszystowskiemu Wehrmachtowi, to walka przeciw groźbie wojny, to walka o pokój w Europie, to również walka w obronie granicy na Odrze i Nysie jako granicy pokoju. Bazą i podstawą tej walki jest Niemiecka Republika Demokratyczna — ostoja ogólnoniemieckiego oporu przeciwko zbrodniczym knowaniom adenauerowskich odwetowców i ich amerykańskich opiekunów.

Jasne jest więc, że walka o jedność Niemiec — to również nasza walka. **„Naród polski** — mówił na VII Plenum KC PZPR tow. Bierut — **wychodząc z założenia, że istotne narodowe interesy Niemiec demokratycznych sprzeczne są ze złowrogimi planami imperializmu w Europie, udziela pełnego poparcia walce narodu niemieckiego o zjednoczenie i byt niepodległy. Pomagając narodowi niemieckiemu w odbudowie jego suwerenności i niepodległości na demokratycznych i pokojowych podstawach, bronimy pokoju świata, bronimy naszego własnego budownictwa pokojowego".**

Naród polski świadom jest doniosłego znaczenia tej walki i popiera ją ze wszystkich sił. W ogniu tej walki coraz bardziej wzmacnia się i pogłębia przyjaźń między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną, przyjaźń, której przejawem i wyrazem był podpisany dwa lata temu zgorzelecki układ o granicy pokoju.

Na budowie Pałacu Kultury i Nauki

Robotnicy radzieccy przyspieszają tempo prac przy budowie bazy produkcyjno-składowej

(f) W związku ze stałym rozszerzaniem się frontu robót na terenie budowy Pałacu Kultury i Nauki oraz na skutek rosnącego zapotrzebowania na różne materiały i elementy budowlane — robotnicy radzieccy przyśpieszają tempo prac przy budowie bazy produkcyjno-składowej. Dzięki całkowitej mechanizacji robót i regularnym dostawom z ZSRR, powierzchnia użytkowa bazy powiększa się z każdym dniem.

W ostatnim czasie zmontowano i oddano do użytku dźwig portalowy, nośności 12 ton. Prawie całkowicie zakończono także budowę torów kolejowych wewnątrz bazy. Łączna ich długość sięga 6 km.

Prace przy szeregu obiektów, jak np. przy budowie wielkiej wytwórni betonu oraz przy budowie warsztatów, gdzie będą prowadzone remonty kapitalne samochodów, są poważnie zaawansowane. Przewiduje się, że wytwórnia betonu rozpocznie produkcję w ciągu najbliższych 2 tygodni.

Przy pracach ziemnych, związanych z zakładaniem kanalizacji i sieci wodociągowej, ogromne usługi oddaje specjalna maszyna do kopania, która w ciągu 8 godzin może wykopać 1200 metrów bieżących rowu o szerokości 1,10 m i głębokości 2,5 m.

Angielski Komitet Obrońców Pokoju protestuje przeciw „układowi ogólnemu"

(f) LONDYN (PAP). Angielski Komitet Obrońców Pokoju opublikował oświadczenie, w którym protestuje przeciwko wojskowym układom podpisanym w Bonn i Paryżu.

Jeśli układy te wejdą w życie — stwierdza oświadczenie — powstaną w Europie warunki, mogące doprowadzić do straszliwej awantury. W Niemczech zachodnich b. militaryści hitlerowscy, odpowiedzialni za zbrodnie popełnione wobec ludzkości w czasie ostatniej wojny, uzyskają kontrolę nad armią o liczebności pół miliona osób.

Na mocy tych układów Niemcy zachodnie zostaną przekształcone w wasala USA. Ratyfikacja tych układów zwiększy niebezpieczeństwo zagrażające Wielkiej Brytanii i całemu światu.

10 tysięcy sportowców weźmie udział w Zlocie Młodych Przodowników

Młodzież melduje o realizacji zobowiązań

W ramach Zlotu Młodych Przodowników na pięciu stadionach stolicy rozegrane będą liczne imprezy sportowe.

Masowe Biegi Narodowe sztafety, wielobój SPO, zawody kolarskie, lekkoatletyczne, wioślarskie, motorowe, hippiczne, rozgrywki piłki nożnej, koszykówki oraz masowe pokazy gimnastyczne dadzą obraz dorobku młodzieży Polski Ludowej na polu kultury fizycznej.

Ogółem w Zlocie weźmie udział około 10 tys. sportowców wyróżnionych we współzawodnictwie i eliminacjach.

Spodziewany jest udział zawodników zagranicznych, lekkoatletów, pływaków, drużyn piłki nożnej oraz kobiecych drużyn siatkówki.

W drugim dniu Zlotu zakończony będzie w Warszawie trzyetapowy, turystyczny raid kolarski PTTK — „Szlakiem PKWN".

Młodzież Warszawy wybiera ostatnich delegatów na Zlot

Prawie we wszystkich dzielnicach Warszawy zakończyły się wybory delegatów na Zlot Młodych Przodowników — budowniczych Polski Ludowej. Dziś jeszcze odbędą się ostatnie zebrania w dzielnicy ZMP — Stare Miasto.

Do dnia 3 lipca młodzież stolicy wybrała blisko 5000 delegatów — najlepszych robotników, uczniów, studentów, harcerzy.

Zebrania wyborcze odbyły się w poważnym i radosnym nastroju. Pomieszczenia, w których się odbywały zebrania młodzież starannie udekorowała hasłami zlotowymi, emblematami ZMP i portretami przodowników pracy. Radość i entuzjazm młodzieży przygotowującej się do Zlotu udzieliły się w wielu zakładach starszym towarzyszom pracy. Chętnie brali oni udział w zebraniach, dyskutowali nad wysuniętymi kandydaturami i opowiadali o niewesołych czasach swojej młodości.

Na zebraniach młodzież zobowiązywała się zorganizować kółka artystyczne i sportowe oraz podejmowała dodatkowe zobowiązania produkcyjne. Młodzież wielu zakładów pracy wysłała serdeczne listy do towarzysza Bieruta.

Po zebraniacn młodzież bawiła się na starannie zorganizowanych występach artystycznych i wieczornicach.

Na zebraniu młodzieży BW-5 Zarządu Budowlanego - Ochota wystąpił zespół artystyczny dzieci z ogródka jordanowskiego, który otrzymał pierwsze miejsce na dzielnicowych eliminacjach zlotowych. W Ogrodniczej Centrali Handlowej wystąpiła po zebraniu orkiestra Cajmera, czwórka radiowa i soliści. *(kw)*

Zobowiązania zlotowe wykonane

Szereg grup zlotowych młodzieży niezrzeszonej w woj. szczecińskim wykonało już podjęte zobowiązania przedzlotowe.

W Szczecińskiej Wytwórni Sprzętu Metalowego 4-osobowa grupa młodych elektryków zobowiązała się do końca czerwca zaoszczędzić na materiałach elektrycznych 3 tys. zł, a zaoszczędziła przeszło 4.500 zł. Podobnie grupa złotowa dziewcząt—spawaczy wykonała swoje zobowiązanie, osiągając przeciętną — 180 procent normy w czerwcu.

W Toruńskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego zobowiązania złotowe zostały już całkowicie wykonane na dwa dni przed terminem. Młode robotnice, które stanowią większość załogi zakładu, potrafiły swoim zapałem porwać również starszych pracowników.

Źródłem sukcesów jest wysoki poziom uświadomienia politycznego młodzieży oraz jej systematyczna praca nad zwiększaniem wiadomości zawodowych. Szczególnie ofiarnie pracuje na tym polu przewodnicząca rady zakładowej, Lesińska. Z jej inicjatywy rada zakładowa zobowiązała się uczcić Zlot młodzieży zwiększeniem opieki nad młodymi pracownikami zakładu. Lesińska umie wciągnąć wszystkich do aktywnej pracy szkoleniowej.

O zapale, z jakim młodzież pracuje świadczy również Czyn Zlotowy robotników z Pomorskich Zakładów Wytwórczych Aparatury Niskiego Napięcia. Pierwsza podjęła i wykonała zobowiązania przedzlotowe brygada Łukaszewskiej. Wykonanie zobowiązań przez tę tylko jedną brygadę przysporzyło gospodarce narodowej dodatkową ilość aparatów elektrycznych wartości przeszło 27 tys. zł.

40 wystaw w czasie Zlotu

W okresie Zlotu czynnych będzie w Warszawie ponad 40 różnych wystaw. Część z nich pokazywać będzie udział młodzieży polskiej w walce o pokój, część zaś dorobek polskiej młodzieży.

35 milionów podręczników otrzyma młodzież w nowym roku szkolnym

(f) Mimo że niedawno dopiero zakończył się rok szkolny 1951/52, już rozpoczęły się przygotowania do nowego roku szkolnego. Szczególnie ważnym zagadnieniem jest przygotowanie odpowiedniej ilości podręczników, które będą rozprowadzane w całym kraju przez „Dom Książki".

W nowym roku szkolnym młodzież będzie mogła zakupić około 35 milionów różnego rodzaju podręczników szkolnych. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych do 15 lipca br. przekażą do „Domu Książki" ponad 10 milionów egzemplarzy nowowydrukowanych podręczników. W tym roku młodzież szkół podstawowych otrzyma szereg nowych podręczników. M. in. wydana zostanie w tym roku „Nauka o Konstytucji", która wyjdzie w nakładzie ponad 600 tys. egzemplarzy.

Młodzież otrzyma również nowoopracowaną „Geografię gospodarczą Polski" oraz „Historię Polski w okresie kapitalizmu".

Poważnym źródłem zaopatrzenia szkół w podręczniki jest akcja oszczędzania podręczników przez młodzież i wykupywanie przez szkoły podręczników od uczniów kończących poszczególne klasy.

Obok dużej liczby podręczników przygotowywanych dla młodzieży, w nadchodzącym roku szkolnym na znacznie szerszą skalę niż uprzednio wykorzystane zostaną pomoce graficzne, takie jak tablice barwne z różnych dziedzin nauki, mapy itp. W roku bież. nowością będzie oddanie do użytku szkół cyklu tablic ilustrujących metody hodowli miczurinowskiej.

Fakty i wnioski

Strajk trwa

Na strajkujących robotników stalowni w USA koncentruje się dziś ogień wszystkich ciężkich dział reakcji amerykańskiej. Przy akompaniamencie histerycznego wrzasku o „zagrożeniu bezpieczeństwa ojczyzny", w atmosferze wściekłej nagonki w prasie i w Kongresie, szantażowani groźbą „uruchomienia" antyrobotniczej ustawy Tafta - Hartleya i uchwalenia jeszcze bardziej kagańcowych ustaw — staczają robotnicy stalowni USA swą trudną bitwę klasową.

Strajk w amerykańskich stalowniach — i to wywołuje największą wściekłość reakcji — nie jest tylko strajkiem „ekonomicznym", strajkiem o podniesienie bardzo niskich płac. Hutnicy Ameryki walczą w obronie uszczuplanych stale praw związkowych — w obronie zasady „closed shop" uniemożliwiającej przedsiębiorcom przyjmowanie i zatrudnianie niezrzeszonych i łamistrajków. Walczą przeciw fali reakcyjnego ustawodawstwa pracy, forsowanego przez wielkie monopole w ramach wyścigu zbrojeń i z powoływaniem się na jego wymagania. Hutnicy amerykańscy tych „wymagań" uznać nie chcą. Warto przypomnieć, że jeszcze na swej dorocznej konwencji, w zimie br. uchwalili oni jednogłośnie, wbrew reakcyjnemu kierownictwu, rezolucję stwierdzającą: „Wydatki wojskowe są ekonomicznym marnotrawstwem, w niczym nie przyczyniają się do rozwoju narodowego...".

Ten głębszy sens strajku powoduje szeroki ruch solidarności w klasie robotniczej Ameryki, ruch wymykający się spod kontroli bonzów związkowych. Właśnie to masowe poparcie dla strajkujących stalowników powstrzymuje dotąd Trumana od zastosowania krańcowych klauzul Taft - Hartley Act. „Truman nie chce brać odpowiedzialności: pragnie on zmusić Kongres, żeby ten zmusił jego samego do zastosowania Taft - Hartley Act" — pisze organ Wall Street, „Us News & World Report".

W trudnej sytuacji przychodzą Trumanowi i rekinom stalowym w pomoc sprzedajni przywódcy związkowi z CIO. Starają się oni za wszelką cenę rozbić jedność strajkujących, odebrać strajkowi jego powszechny charakter, a tym samym wszelkie szanse zwycięstwa. Murray i jego ludzie pośpiesznie podpisują nowe umowy z 33-ma mniejszymi przedsiębiorstwami i obecnie — jak donosi prasa — przygotowują analogiczną umowę z drugim co do wielkości koncernem stalowym, Betlehem Steel, by tym samym wywrzeć nacisk na czołówkę strajku — stalowników z US Steel Corporation. W nowych umowach Murray zdradza główne cele strajku: przyjmuje podwyżkę o 70 procent niższą, niż żądania przez strajkujących i o 30 procent nawet niższą niż zatwierdzona w swoim czasie przez Urząd Stabilizacji Płac; ogranicza zasadę „closed shop", wreszcie samym faktem podpisywania odrębnych umów z poszczególnymi fabrykantami idzie na rękę reakcji, dla której zasada umów zbiorowych obejmujących całe gałęzie przemysłu jest od dawna solą w oku.

Do tak jawnych metod łamania strajku Murray i S-ka przechodzą po odrzuceniu przez strajkujących wezwania do podjęcia pracy w zakładach bezpośrednio pracujących dla wojska. Właśnie ta decyzja robotników, jej potężna wymowa polityczna, przeraziła i żółtych przywódców z CIO i ich mocodawców z Wall Street. Ich paniczny strach przed strajkiem stalowników wskazuje, jak daleko trumanowskiej Ameryce do reklamowanego „pokoju klasowego", jak jej daleko do roli „granitowej opoki" kapitalizmu! (wo)

Naród koreański wzywa narody świata do wzmożenia walki o pokój dla Korei

Przemówienie delegata koreańskiego Czan Ser-ja na sesji Światowej Rady Pokoju

(f) BERLIN (PAP). W toku obrad Światowej Rady Pokoju w dyskusji nad drugim punktem porządku dziennego wygłosił przemówienie delegat koreański Czan Ser-ja.

Mówca podkreślił, że agresorzy nie życzą sobie rychłego rozwiązania problemu koreańskiego na drodze pokojowej. Ponadto agresorzy przeszli do stosowania broni chemicznej i bakteriologicznej, a więc broni zakazanej przez konwencje międzynarodowe i przez elementarne zasady ludzkości.

Jednakże — stwierdził dalej delegat koreański — tego rodzaju barbarzyńskie metody nie zdołały zastraszyć narodu koreańskiego. Naród nasz kontynuuje swą stanowczą walkę przeciwko barbarzyńskiej broni bakteriologicznej.

Agresorzy stosując broń chemiczną i bakteriologiczną, pragną równocześnie przewlec rokowania o rozejm i doprowadzić je do fiaska.

Dzięki ogromnym wysiłkom strony ludowej, w Panmundżon osiągnięto porozumienie we wszystkich sprawach z wyjątkiem kwestii jeńców. Jedyną przeszkodą w zakończeniu rokowań pozostaje zagadnienie wymiany jeńców. Pod pozorem „dobrowolnej repatriacji" chcieliby agresorzy zatrzymać przemocą przeszło 100 tysięcy jeńców koreańskich i chińskich. Szukając wyjścia z impasu, Amerykanie uciekają się do różnych machinacji i chwytów, jak „dobrowolna repatriacja", „selekcja" i „nowa selekcja".

Cały świat wie już, co kryje się pod „dobrowolną repatriacją". Gen. Colson złożył w tej sprawie dostateczne wyjaśnienia. Przyznał on, że Amerykanie obchodzą się z jeńcami w sposób nieludzki, że na wyspie Kożedo dokonano masowych mordów na jeńcach, że stosowano wobec nich tortury, aby zmusić jeńców do zrzeczenia się prawa powrotu do domu.

Gniew prostych ludzi na całym świecie, domagających się zakończenia przestępczej działalności imperialistów amerykańskich stanowi w wysokim stopniu bodziec i poparcie dla narodu koreańskiego w jego sprawiedliwej walce, gdyż czyny imperialistów — to gwałcenie zasad ludzkości i przepisów międzynarodowych. Imperialiści nie chcą zakończenia wojny w Korei. Wzmogli oni ostatnio barbarzyńskie ataki na spokojną ludność, na obiekty niewojskowe. W czasie rokowań o zawieszenie broni w dniach 24 i 25 czerwca dokonali oni wielkiego nalotu na elektrownie wodne na rzece Jaluczian. Przeprowadzając tego rodzaju barbarzyńską operację, soldateska amerykańska podejmuje poważne ryzyko wzniecenia wojny w całej pełni płomienia wojny w Korei oraz rozszerzenia akcji, która mogłaby doprowadzić do wybuchu trzeciej wojny światowej. Naród koreański w dalszym ciągu bohatersko zmaga się z agresorami, chcąc doprowadzić do szybkiego zakończenia rokowań, wywalczenia swej niezawisłości narodowej i utrwalenia pokoju światowego. Naród koreański apeluje do narodu amerykańskiego, by w imię demokracji i przyjaźni między narodami jeszcze ściślej zwarł swe szeregi w walce przeciwko agresywnym siłom imperialistycznym. Naród koreański wzywa wszystkie miłujące pokój i wolność narody świata do jeszcze większego wytężenia sił w walce o położenie kresu nieludzkiemu traktowaniu przez imperialistów naszych jeńców wojennych, w walce przeciwko masowym mordom. Należy wytężyć wszystkie siły w celu osiągnięcia pomyślnego zakończenia rokowań w Korei i pokojowego rozwiązania problemu koreańskiego. Stanowiłoby to wielki wkład w dzieło utrwalenia pokoju światowego.

Film koreański o zbrodniczej wojnie bakteriologicznej rozpętanej przez USA

(f) BERLIN (PAP). 3 lipca wieczorem, po zakończeniu kolejnego posiedzenia, wyświetlony został na sali obrad Światowej Rady Pokoju dokumentarny film koreański, przedstawiający zbrodniczą wojnę bakteriologiczną, rozpętaną przez Amerykanów w Korei.

Film odsłania w całej jego ohydzie oblicze imperializmu.

Równocześnie film przedstawia walkę narodu koreańskiego z epidemiami, szerzonymi przy pomocy broni bakteriologicznej przez agresorów amerykańskich.

Film wywołał głębokie wrażenie w Berlinie.

Kto niszczy życie — nie jest uczonym lecz naukowo wyszkolonym katem

Przemówienie prof. Ludwika Hirszfelda

(f) BERLIN (PAP) — W dniu 3 lipca na nocnym posiedzeniu Światowej Rady Pokoju wygłosił przemówienie delegat polski prof. Ludwik Hirszfeld.

Przypominając uchwałę Międzynarodowego Kongresu Mikrobiologów, który odbył się w Kopenhadze w 1947 roku, potępiającą wojnę bakteriologiczną mówca powiedział m. in.:

Jeżeli obecnie w pięć lat po uchwaleniu tej rezolucji zwracamy się przede wszystkim do bakteriologów amerykańskich o potępienie wojny bakteriologicznej i o to, by wpłynęli na rząd USA, ażeby ratyfikował protokół genewski, zakazujący używania broni bakteriologicznej — to czynimy to w przekonaniu, iż wezmą oni udział w walce przeciwko metodom wojny, które przekreślają zasady etyki lekarskiej.

My Polacy wiemy z doświadczenia co oznacza zdrada etyki lekarskiej. Byliśmy bowiem przedmiotem tej zdrady. Na nas robiono doświadczenia w obozach koncentracyjnych. A gdy wołaliśmy o pomoc, wymagano od nas ścisłości laboratoryjnej w przeprowadzaniu linii dowodowej. Ale dziś nie ma już człowieka, który by nie wiedział o zbrodniach hitlerowskich. Nie chcemy więcej, by głos ludzi cierpiących był głosem wołającego na puszczy. Protokóły przedstawione nam przez naszych kolegów chińskich i koreańskich mają wartość niezaprzeczalnej dokumentacji. Nie wolno nam pozwolić, aby ludzkość zbyt późno dowiedziała się o prawdzie. Bohaterski naród koreański i wielki naród chiński zasłużyły na pomoc ludzkości.

Uczonemu nie może być obojętne, czy tworzy życie, czy też niszczy życie. Kto niszczy życie, nie jest uczonym — powiedział w zakończeniu prof. Hirszfeld — lecz naukowo wyszkolonym katem. Walcząc przeciwko wojnie bakteriologicznej, walczymy jednocześnie o etykę w nauce. Uczonemu nie wolno przykładać ręki do niszczenia świata.

List obrońcy Andre Stila do sędziego śledczego

(f) PARYŻ (PAP). — Dziennik „Humanite" opublikował list obrońcy Andre Stila — adwokata Nordmanna do sędziego śledczego Jacquinot. W liście tym adwokat Nordmann stwierdza m. in.:

„Izba Oskarżeń uznała w swym orzeczeniu, że p. Andre Stil winien pozostać w więzieniu, aby przez to ułatwić „wyjaśnienie prawdy".

Od 39 dni, tj. od dnia aresztowania Andre Stila i od 33 dni od chwili postawienia go w stan oskarżenia, zwleka pan z przesłuchaniem oskarżonego, a tym samym stawia pan przeszkody na drodze do „wyjaśnienia prawdy", o czym wspomina orzeczenie Izby Oskarżeń.

Bezprawne trzymanie w więzieniu naczelnego redaktora największego pisma opozycyjnego stanowi pogłębiające się z dniem każdym nadużycie, godzące zarówno w wolność osobistą jak i w konstytucyjne gwarancje wolności prasy.

Od chwili aresztowania Stila jego artykuły dały powód do trzech kolejnych oskarżeń. Pański kolega, p. Baures, po zapoznaniu się z dwoma pierwszymi oskarżeniami nakazał zwolnienie Andre Stila, uznając, że oskarżenie prokuratury, było bezpodstawne. Pańska odmowa przesłuchania Andre Stila w sprawie trzeciego oskarżenia, tj. „o zamach na wewnętrzne bezpieczeństwo państwa", stała się przyczyną rozpętania kampanii kłamstw, której ciekawym przykładem był ostatni komunikat ministra sprawiedliwości p. Martinaud Deplat. Minister ten nie zawahał się oświadczyć, że „Izba Oskarżeń uznała istnienie zamachu na bezpieczeństwo państwa, skoro zatrzymała p. Stila w więzieniu".

Tego rodzaju presja na wymiar sprawiedliwości przez zmuszanie go do wyrażania opinii odmiennej niż posiada, a mająca na celu wprowadzenie w błąd opinii publicznej, możliwa jest jedynie dlatego, że dotychczas nie odbyło się ani jedno przesłuchanie Andre Stila. Z tych właśnie względów mam zaszczyt prosić pana ponownie o przesłuchanie Andre Stila.

Komunikaty Biura Politycznego KP Francji i Biura CGT

(f) PARYŻ (PAP). — Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej ogłosiło 3 lipca komunikat, w którym wita z radością zwolnienie sekretarza partii Jacques Duclos bezprawnie aresztowanego i uwięzionego przez władze, przy pogwałceniu postanowień Konstytucji Francuskiej.

Biuro Polityczne wzywa wszystkie organizacje partyjne, aby zgodnie z decyzjami Komitetu Centralnego, uczyniły wszystko w celu zjednoczenia wszystkich miłujących wolność i pokój Francuzów dla rychłego zwolnienia Andre Stila i innych patriotów uwięzionych za ich akcję na rzecz pokoju, wolności i niezawisłości Francji.

(f) PARYŻ (PAP). — CGT ogłosiła komunikat w którym stwierdza m. in.:

„Biuro CGT wita zwolnienie Jacques Duclos jako pierwszy i doniosły sukces w walce o obronę tak poważnie zagrożonych wolności.

Biuro gratuluje wszystkim ludziom pracy, którzy uczestniczyli w różnych manifestacjach pod hasłem zwolnienia J. Duclos i innych uwięzionych patriotów. Ich akcja w znacznej mierze przyczyniła się do tego pierwszego sukcesu".

Oświadczenie Roger Vaillanda

(f) PARYŻ (PAP). — Na zebraniu sekcji Francuskiej Partii Komunistycznej w Amboriou pisarz Roger Vailland, autor sztuki „Pułkownik Foster przyznaje się do winy" otrzymał legitymację partyjną. W związku z tym Roger Vailland oświadczył m. in.:

W ruchu oporu, a później w walce obrońców pokoju miałem okazję pracować wraz z komunistami i nauczyć się ich cenić i kochać. Każdy rok przynosi mi nowe dowody, że partia komunistyczna stoi w awangardzie walki o pokój i wolność oraz o szczęście dla wszystkich ludzi.

W chwili, gdy bezprawne aresztowanie Andre Stila, Jacques Duclos i tylu innych patriotów czyni groźbę faszystowską bardziej konkretną, niż kiedykolwiek od czasu Vichy, wydało mi się rzeczą najbardziej naturalną wstąpienie do partii Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina i Maurice Thoreza.

Wzrost szeregów KPF

(f) PARYŻ (PAP). — Jak donosi „Humanite", w czasie gdy Duclos był bezprawnie więziony, do Francuskiej Partii Komunistycznej zgłosiło akces wielu francuskich patriotów.

W departamencie Sekwany do FPK wstąpiło ponad 1000 osób, w departamencie Seine et Oise wstąpiło 435 osób i w departamencie Nord 323 osoby.

Z obrad Rady Bezpieczeństwa

(f) NOWY JORK (PAP). Rada Bezpieczeństwa wznowiła debatę nad wnioskiem amerykańskim, proponującym, aby komisja tzw. Międzynarodowego Towarzystwa Czerwonego Krzyża udała się do Korei północnej i do Chin i „zbadała" sprawę stosowania tam przez Amerykanów broni bakteriologicznej.

Wniosek ten jest wyrazem zwykłej taktyki Amerykanów, którzy chcieliby wysyłać do różnych krajów „komisje badawcze" dla zbierania informacji szpiegowskich.

Jak wiadomo, pod naciskiem delegacji amerykańskiej, większość Rady Bezpieczeństwa odrzuciła poprzednio wniosek radziecki, proponujący zaproszenie przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, do wzięcia udziału w dyskusji na temat używania przez Amerykanów broni bakteriologicznej w Korei i w Chinach.

Dziesięciu członków Rady Bezpieczeństwa głosowało za wnioskiem amerykańskim. Delegat Związku Radzieckiego głosował przeciwko wnioskowi tak, że zgodnie z postanowieniami Karty NZ wniosek amerykański został odrzucony.

Nowy numer pisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!"

(f) BUKARESZT (PAP). W Bukareszcie ukazał się 27 (191) numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!" — organu Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych.

W numerze znajdujemy artykuł wstępny p.t. „Fiasko policyjnej prowokacji faszystowskiej we Francji — zwycięstwem sił pokoju", wiadomości o protestach przeciwko barbarzyńskim nalotom bombowców amerykańskich w Korei, streszczenie przemówienia wygłoszonego przez sekretarza generalnego KP Włoch — Palmiro Togliattiego na plenum KC, list napisany przez Duclos w więzieniu, artykuł sekretarza generalnego KC KP Japonii — Tokudy pt. „30-lecie Komunistycznej Partii Japonii", artykuł sekretarza KC PZPR — Romana Zambrowskiego p.t. „Historyczna uchwała Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych", artykuł członka Biura Politycznego KC KP Hiszpanii — F. Klaudin p.t. „Bohaterowie Barcelony", artykuł P. Kucobina p.t. „Komunista John Gates oskarża", informacje z życia partii komunistycznych i robotniczych, komentarz polityczny Jana Marka p.t. „Trumanowski Majdanek w cieniu Statuy Wolności" i inne.

Rokowania w Panmundżon

(f) PEKIN (PAP). Korespondent agencji Nowych Chin donosi z Panmundżon, że 1 lipca na plenarnym posiedzeniu delegacji, prowadzących rokowania o rozejm w Korei, strona amerykańska oświadczyła, że szczerze dąży do zawarcia rozejmu, aby położyć kres rozlewowi krwi w Korei. Strona amerykańska przyznała, że rozwiązanie problemu repatriacji jeńców wojennych „powinno być takie, aby w rozsądnym stopniu odpowiadało wymaganiom obu stron". Amerykanie stwierdzili nawet, że gotowi są zawrzeć rozsądne porozumienie w sprawie repatriacji jeńców zgodnie z § 51 projektu układu rozejmowego.

2 lipca rokowania o rozejm zostały odroczone o jeden dzień. Na posiedzeniu 3 lipca szef delegacji koreańsko-chińskiej, generał Nam Ir, powitał z zadowoleniem stanowisko strony amerykańskiej, znajdujące wyraz w oświadczeniu gotowości kontynuowania rokowań. Podkreślił on, że w ciągu ostatnich 2 miesięcy nie osiągnięto podczas rokowań żadnego postępu dlatego, że strona amerykańska uchylała się od rzeczowej dyskusji.

Deklaracja wasza z dnia 1 lipca — stwierdził gen. Nam Ir — świadczy o zmianie waszego stanowiska. Fakt ten witamy z zadowoleniem. Oświadczyliśmie, że powinniśmy zrewidować § 51, którego sens jest taki, że „wszyscy jeńcy obu stron z chwilą wejścia w życie porozumienia w sprawie rozejmu powinni być zwolnieni i możliwie najszybciej repatriowani. Zwolnienie i repatriacja jeńców powinny nastąpić na podstawie list, wzajemnie sobie wręczonych i sprawdzonych przez obie strony jeszcze przed podpisaniem porozumienia rozejmowego." Strona wasza podkreśliła, że takie sformułowanie właściwe jest naszej zasadzie wymiany jeńców natychmiast po zawarciu rozejmu, oraz że prawdopodobnie obie strony będą mogły zgodzić się na podobne sformułowanie tego historycznego dokumentu, aczkolwiek wasza strona wolałaby „coś wręcz odmiennego".

Gen. Nam Ir przypomniał, że § 51 projektu układu rozejmowego został opracowany przez obie strony w toku rokowań, oraz że zasada zawarta w tym paragrafie nie była główną kwestią sporną podczas rokowań w ciągu ostatnich dwóch miesięcy. Taką sporną kwestią — oświadczył gen. Nam Ir — były natomiast wyniki waszego sprawdzenia list jeńców, sprzeczne z zasadami ustalonymi wspólnie przez obie strony. Strona nasza zawsze wychodziła z założenia, że skoro obie strony, zgodnie z § 52 zobowiązują się, iż zwolnieni jeńcy nie będą brali udziału w wojnie koreańskiej po repatriacji, to należy pozwolić im powrócić do domów i do pokojowej pracy. Dlatego też jeńcy obu stron powinni być ponownie przeklasyfikowani, a listy ich skorygowane pod kątem widzenia narodowości i miejsca zamieszkania jeńców. Ułatwi to repatriację wszystkich jeńców wojennych zgodnie z § 51, czyli że wszyscy obcy żołnierze i oficerowie (sił zbrojnych ONZ i chińscy ochotnicy ludowi) wzięci do niewoli przez którąkolwiek ze stron, powinni być repatriowani, również wzięci przez którąkolwiek ze stron do niewoli żołnierze i oficerowie koreańscy (armii ludowej i armii południowo - koreańskiej), których miejsce zamieszkania znajduje się na terytorium strony przeciwnej — powinni być repatriowani. Ci zaś, których miejsce zamieszkania znajduje się na terytorium strony, która wzięła ich do niewoli — będą mogli powrócić wprost do domu bez potrzeby ich repatriowania.

Ponieważ wasza strona przyznała obecnie, że obustronna wymiana jeńców, mająca na celu danie im możności powrotu do domu i do pokojowej pracy, jest rozsądnym i humanitarnym aktem, przynoszącym zaszczyt obu stronom — mamy jeszcze więcej podstaw do zaproponowania, by dokonano przeklasyfikowania jeńców wojennych i powtórnego skorygowania list zgodnie z zasadami §§ 51 i 52 projektu układu rozejmowego.

O ile strona wasza zgodzi się na naszą propozycję, to jesteśmy głęboko przekonani, że rozejm w Korei wkrótce nastąpi.

Szef delegacji koreańsko-chińskiej zaproponował również, aby rokowania odbywały się przy drzwiach zamkniętych w celu dokładnego omówienia przez obie strony wysuniętych propozycji.

Strona amerykańska zaproponowała przerwę do godz. 11 dn. 4 lipca dla przestudiowania propozycji strony koreańsko-chińskiej.

Walki w Korei

(f) PEKIN (PAP). — Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie, opublikowanym w Phenjanie 4 bm. podaje, że oddziały armii ludowej w ścisłym współdziałaniu z oddziałami ochotników chińskich toczyły na poszczególnych odcinkach frontu walki o charakterze lokalnym. Artyleria przeciwlotnicza armii ludowej i oddziały strzelców — niszczycieli zestrzeliły 4 samoloty nieprzyjacielskie, biorące udział w nalotach na rejony zachodniego wybrzeża.

Ewakuacja chińskich jeńców z Kożedo

(f) NOWY JORK (PAP). — Amerykańskie agencje informacyjne donoszą, że dowództwo „sił zbrojnych ONZ" rozpoczęło ewakuację 5.600 chińskich jeńców wojennych z wyspy Kożedo na wyspę Czeczudo.

Oficjalne komunikaty stwierdzają, że jeńcy ci są pierwszą partią z ogólnej liczby 35.000 jeńców wojennych, przebywających obecnie na Kożedo, którzy zostaną przeniesieni do nowych obozów w ciągu 10 dni.

Z doniesień wynika, że na wyspie Kożedo nie pozostanie żaden jeniec chiński.

Wiadomości sportowe

Pierwsze treningi w Helsinkach

HELSINKI (tel. wł.). Wioska olimpijska Otaniemi położona około 7 km od Helsinek oczekuje w tej chwili na przybycie olimpijczyków polskich, a miejscowy personel stara się jak najszybciej zakończyć prace przygotowawcze. Jest to zadanie trudne, ponieważ stan urządzeń pomocniczych, jak boisko treningowe dla lekkoatletów, czy hala, w której mają ćwiczyć gimnastycy, sztangiści, pięściarze i zapaśnicy, daleki jest jeszcze od doskonałości.

W Helsinkach, do których przybywają niemal co dzień ekipy zagraniczne, a zwłaszcza z krajów azjatyckich, przeprowadzono w czwartek i piątek dwudniową generalną próbę konkurencji lekkoatletycznych na stadionie olimpijskim.

Ta generalna próba przeprowadzona była z okazji ostatnich zawodów eliminacyjnych lekkoatletów fińskich. Na stadionie czynne były wszystkie nowoczesne urządzenia sportowe, jak fotokomórka na mecie, tablica, na której przy pomocy lamp elektrycznych podawano nazwiska zwycięzców oraz osiągnięte przez nich rezultaty itd.

Dwudniowe walki lekkoatletów Finlandii o zaszczyt startu w Igrzyskach przyniosły wiele dobrych rezultatów. Na szczególne wyróżnienie zasługują: wynik Johanssona na 1.500 m. 3:47,4, który jest nowym rekordem Finlandii, a dalej wynik Hiltunena w trójskoku — 15.06 m. (taki sam wynik jak Polaka Weinberga), rzut oszczepem Hyytiainena — 73,24 m., który jest najlepszym tegorocznym rezultatem na świecie. Najlepszy wynik Finlandii, uzyskał Julin w biegu na 3.000 m. z przeszkodami — 9:00,6.

Najbardziej emocjonujący był rzut oszczepem, w którym trzej pierwsi zawodnicy przekroczyli 70 m. Za Hyytiainenem uplasowali się Nikkinen — 72,29 m. i Leppanen — 70,66 m.

W. Gołębiewski

Znów ...in Paris

Na żądanie Ridgwaya w Paryżu zakwaterowało w sztabie tzw. „armii europejskiej" się już 35 generałów i oficerów hitlerowskich. (z prasy)

Rys. Jan Sochacki

NA SALI OBRAD W BERLINIE

(TELEFONEM OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „TRYBUNY LUDU")

Berlin 4 lipca

Obrady Światowej Rady Pokoju z przerwami na posiłki, trwają od 9-ej rano do późnej nocy. Pracują komisje. Stukają bez przerwy maszyny. Biuro Rady opracowuje teksty przemówień. Dziennikarze telefonicznie przenoszą sprawozdania z obrad do stolic różnych państw.

W kuluarach spotykają się ludzie wszystkich części świata, opowiadają o swych krajach, wymieniają doświadczenia walki o pokój. Zwrócił uwagę fakt, że w delegacji polskiej tak szeroko reprezentowany jest świat nauki. W skład naszej delegacji wchodzi czterech wybitnych uczonych światowej sławy. Profesorowie Dembowski, Hirszfeld, Infeld i Pieńkowski biorą czynny udział w obradach Sesji. Przemówienie prof. Hirszfelda w sprawie broni bakteriologicznej — wyraz protestu nie polityka, ale człowieka, któremu sumienie uczonego nie pozwala milczeć wobec poczynań amerykańskiej soldateski — wywołało głębokie wrażenie na zebranych. Gorąco oklaskiwała sala końcowe słowa jego przemówienia: *„Uczonemu nie może być obojętne, czy tworzy życie, czy też niszczy życie. Kto niszczy życie, nie jest uczonym, lecz naukowo wyszkolonym katem. Walcząc przeciwko wojnie bakteriologicznej, walczymy jednocześnie o etykę w nauce. Uczonemu nie wolno przykładać ręki do niszczenia świata"*

*

W czwartek w nocy, po zakończeniu dyskusji, wyświetlony został na sali dokumentarny film o wojnie bakteriologicznej w Korei. Film przywiozła z sobą delegacja koreańska.

Wstrząsający — to za mało powiedziane o tym obrazie. Na ekranie przesuwały się ruiny spokojnych osiedli. Twarze, straszliwie zniekształcone od poparzeń napalmem. Zbiorowe mogiły kobiet i dzieci.

Napalm nie zastraszył ludu Korei. Zbrodniarze amerykańscy puścili do ataku bakterie. Na śniegu — poruszały się zakażone muchy, jakich nie znano nigdy w Korei. Znów na ekranie wykrzywione gorączką i cierpieniem twarze ofiar bakteriologicznej broni. Kobiety i dzieci. Starcy i młodzi. Śmierć, która oskarża amerykańskich ludobójców.

Film pokazywał delegację Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratów, której członkiem była przedstawicielka Polski Wasilkowska, obecna na sali. Komisja Prawników zebrała niezbite dowody zbrodni siewców cholery i dżumy. Film pokazywał Yves Farge'a, który właśnie przed tym na tej samej sali opowiadał o dowodach zbrodni, które widział w Korei. Na ekranie Yves Farge rozmawiał z amerykańskim lotnikiem, który rzucał bakterie.

Ale film pokazał również naród koreański w walce z nowym niebezpieczeństwem. Cały naród stanął do tej walki, niszcząc zrzuty bakterii i prowadząc szeroką akcję zapobiegawczą. Dzień i noc czuwają przy każdej wiosce strażnicy, wypatrując samolotów. Dzień i noc czuwają ekipy lekarskie aby nieść pomoc w razie potrzeby.

Kuo Mo-żo w swym przemówieniu cytował piękny stary chiński wiersz:

„Pożar stepu nie zdoła zniszczyć korzeni traw.
Nadchodzi wiosenny wiatr i kobierzec zieleni znów na ziemi wykwita."

Pożar okrutnej wojny nie zdoła złamać bohaterskiego narodu.

Korea wolna zakwitnie pięknym życiem, stając się znów krajem Porannej Świeżości.

Tak myśleli i czuli wszyscy, przejęci do głębi i wzruszeni filmem delegaci.

*

Kraty więzienne nie potrafią złamać ducha wolności i pokoju. Mówił o tym turecki poeta Nazim Hikmet. Pod naporem rosnącej walki o pokój i wolność reakcyjne rządy zdrady zmuszane są do odwrotu. Takim zwycięstwem sił pokoju było wyrwanie ze szponów reakcji Jacques Duclos.

Radosna wieść o uwolnieniu Duclos dotarła do delegatów już we wtorek wieczorem.

Na twarzy Joliot Curie, siedzącego w prezydium, tak jak na twarzach innych delegatów, odmalowały się zarazem radość i wzruszenie. Duclos wolny! Faszystowska policja Pinaya poniosła klęskę. Ponieśli klęskę Ridgway i Truman — zwierzchnicy francuskiego rządu. Duclos — bojownik o pokój — zwyciężył.

Zwycięstwo akcji masowej we Francji było jakby żywą ilustracją tego, o czym mówią na sesji delegaci: zjednoczona wola narodów potrafi zmusić do cofnięcia podpalaczy świata.

*

Prasa demokratyczna szeroko zamieszcza sprawozdania ze Światowej Rady Pokoju. Nadzwyczajna Sesja poświęcona tak istotnym dla całej ludzkości problemom, budzi najwyższe zainteresowanie opinii publicznej wszystkich krajów.

Cóż mogą przeciwstawić wrogowie narodów idei pokoju, która z berlińskiej sali obrad promieniuje na cały świat?

Albo milczenie, albo oszczerstwo. Tak też postępuje reakcyjna prasa. Albo „nie dostrzega" Sesji Światowej Rady, albo stekiem wymysłów i oszczerstw usiłuje szkalować ruch pokoju. A jak to się odbywa „od kuchni" mieliśmy okazję zobaczyć właśnie na Sesji, w czasie obrad.

Przed nami na ławach dziennikarskich siedzieli przedstawiciele zachodniej prasy. Mówili po angielsku i palili „Camele". Czyżby przybyli po to, aby przenieść w opinię publiczną Zachodu piękne słowa o prawie wszystkich narodów do wolności, wstrząsającą prawdę o wojnie bakteriologicznej, czy o zbrodniach amerykańskich w Korei, o perspektywach jakie otwarłoby przed ludzkością zaniechanie wyścigu zbrojeń?

Panowie ci nie po to przyszli. Siedzący przed nami we dwójkę z uwagą czytali jakiś maszynopis. Treść jego można było przeczytać im przez ramię. Był to artykuł o „honorze hitlerowskiego żołdaka", który dziś ma być przywrócony w europejskiej armii agresji. O honorze zbrodniarzy hitlerowskich, których rehabilitują ich amerykańscy następcy.

Takim zajęciom oddawali się owi dziennikarze. Bo i po cóż mieli słuchać przemówień, które jedynie przeszkadzają w takich sprawozdaniach, jakie ukazują się w zakłamanej reakcyjnej prasie? Oczywiście lepiej żywić się lekturą, której język przydatny jest w codziennej pracy sprzedajnego pismaka.

Słowa pokoju, głoszone z trybuny Światowej Rady coraz częściej przenikać będą przez kurtynę kłamstw również do świadomości amerykańskiego narodu.

„Naród amerykański — mówił w dyskusji delegat Polski prof. Infeld — jak każdy naród pragnie pokoju... Musi przyjść chwila, w której naród amerykański przejrzy i zrozumie prawdę. Jest naszym obowiązkiem robić wszystko, co możemy, aby tę chwilę zbliżyć".

— „Siły pokoju rosną szybciej aniżeli siły prące do nowej wojny". Te słowa polskiego delegata przyjęli zebrani burzą gorących oklasków. Te słowa znajdują potwierdzenie w meldunkach, które przynoszą na salę obrad z wszystkich krajów, z wszystkich kontynentów najlepsi przedstawiciele walczącej o pokój ludzkości.

ZOFIA ARTYMOWSKA

Ratyfikacja „układu ogólnego" przez senat USA

(f) NOWY JORK (PAP). — 1 bm. senat USA ratyfikował w przyspieszonym tempie większością 77 głosów przeciwko 5. separatystyczny wojenny układ z reżymem bońskim. Decyzję tę senat powziął po krótkiej dyskusji tak, że nie miał — jak podkreślił w swym przemówieniu senator Dirksen — możności zapoznać się z treścią układu.

Pośpiech ten tłumaczy się tym, że Departament Stanu dąży do ratyfikacji „układu ogólnego" przez Kongres USA przed rozpoczęciem ferii letnich Kongresu. Ma to ułatwić Stanom Zjednoczonym wywarcie nacisku na parlamenty Francji, Anglii i Niemiec zachodnich w kierunku jak najszybszej ratyfikacji tego układu.

Na marginesie

„Quorum" krwawego starca

Ostatnio tzw. „wolny świat", którego przywódcy usiłują przy pomocy zarażonych pcheł i karaluchów wcielać w życie wzniosłe zasady amerykańskiej „demokracji" — ma do zanotowania epokowy sukces. Li Syn-man zdobył quorum w swoim parlamencie, zdekompletowanym na skutek bojkotu uprawianego przez posłów opozycyjnych, a także licznych aresztowań. Nie poszło to bynajmniej łatwo. Od kilku dni — jak donosiła agencja Reutera — około tysiąc policjantów Li Syn-mana przeszukiwało skrupulatnie winiarnie i dokonywało „dyskretnych badań w domach gejsz", wyłapując posłów opozycji, którzy ukrywali się w obawie o swą skórę. Odstawiono ich pod eskortą do parlamentu, dokąd przyprowadzono również jedenastu aresztowanych poprzednio posłów. „Ta jedenastka wraz z innymi, których policja wczoraj w nocy wydobyła z ukrycia, uzupełniła liczbę posłów do wymaganego quorum" — obwieściła w dniu 4 b. m. londyńska BBC.

A zatem jeszcze jedno zwycięstwo amerykańsko-lisynmanowskiej „demokracji". Z tego „zwycięstwa" nie wszyscy wspólnicy Waszyngtonu są jednak zadowoleni. Amerykańska kukła Li Syn-man swą niedźwiedzią zręcznością kompromituje bowiem na całego sprawę „Narodów Zjednoczonych" w Korei. Stąd też żale i pretensje niektórych londyńskich wytrawnych dyplomatów, którzy nie mogą darować Amerykanom, że nie nauczyli się jeszcze maskować brudnej roboty na sposób angielski.

Poglądowa lekcja, jaką dał światu na temat amerykańskiej demokracji krwawy starzec Li Syn-man, może bowiem zbyt drogo kosztować — zarówno władców USA, jak i ich wspólników. Lisynmanowskie „quorum" może stanąć kością w gardle. Nawet wielu otumanionych zaczyna bowiem pojmować, co się kryje za szyldem amerykańskiej demokracji i w imię czego handlarze śmierci werbują mięso armatnie na eksport do Korei. **AN**

Walka o oszczędność węgla ważnym czynnikiem poprawy warunków zaopatrzenia przemysłu

Streszczenie przemówienia tow. min. Szyra wygłoszonego na krajowej naradzie w sprawie oszczędności paliw

Na wstępie tow. Szyr podkreślił, że zadania wytyczone w referacie tow. Bieruta na VII Plenum KC PZPR stanowią jasny i precyzyjny program walki o pokonanie trudności w realizacji planu 6-letniego. Program ten obejmuje również m. in. walkę o właściwe wykorzystanie surowców.

Szczególnie wielkiego i wszechstronnego wysiłku, inicjatywy, rozmachu i skrupulatności wymaga walka o surowcowe i energetyczne zaplecze naszego budownictwa. Walka ta jest trudna, wymaga bowiem systematycznego i poważnego obniżania norm zużycia na jednostkę produkcji — węgla, energii elektrycznej, stali i innych artykułów. Walka ta jest trudna dlatego, że wymaga złamania konserwatywnych i oportunistycznych poglądów, które pokutują jeszcze jako pozostałość marnotrawnej i rozrzutnej gospodarki kapitalistycznej.

Jednym z podstawowych odcinków walki o poprawę warunków zaopatrzenia przemysłu jest obniżenie norm zużycia i likwidacja marnotrawstwa w gospodarce węglowej.

Systematycznie zmniejszać zużycie węgla na jednostkę produkcji

Zwiększonego zaopatrzenia w węgiel dla rozwijającego się przemysłu nie można uzyskać jedynie drogą wzrostu wydobycia, ale również drogą systematycznego zmniejszania zużycia węgla na jednostkę produkcji, przez oszczędności w zużyciu paliwa i energii.

Straty wynikające z nieracjonalnej gospodarki węglem wahają się w granicach do 15 procent, przy czym obniżenie zużycia jednostkowego o 15 proc. w przemyśle, transporcie i innych działach nie stanowi nieprzekraczalnej granicy nawet w skali najbliższych kilku lat.

Mamy już pewne osiągnięcia w dziedzinie obniżenia jednostkowego zużycia węgla. Np. zużycie węgla na 1000 brutto tonokilometrów w kolejnictwie, przyjmując rok 1947 za 100 wyniosło w 1951 r.—63,8; zużycie węgla w energetyce, przyjmując rok 1948 za 100, wyniosło w roku 1951 — 91.

Obecnie zadanie polega na przełamaniu biernego stosunku wielu resortów i zakładów do spraw oszczędności węgla.

Stwierdzając, że w dotychczasowej walce o oszczędność węgla — tysiące przodowników, racjonalizatorów, inżynierów i techników przysporzyły krajowi w jednym tylko roku ubiegłym ponad 1 milion ton zaoszczędzonego węgla — mówca przytoczył jednocześnie przykłady niewłaściwego stosunku do zagadnienia oszczędności węgla. Np. w hucie „Ostrowiec" podwojono zużycie węgla do wytopu stali na tle nieszczelności wzierników i dzwonów w generatorach. Straty gazu w tej hucie wynoszą za 16 miesięcy równoważnik 12.500 ton węgla. W koksowni huty „Bobrek" zawartość substancji palnych w odpadach popielnikowych dochodzi do 50 procent i wyżej. W hucie im. Dzierżyńskiego wypuszczono w powietrze w 1951 r. 110 milionów metrów sześc. gazów, co w przeliczeniu na węgiel wynosi około 19 tysięcy ton. W elektrowni Jaworzno leżą zwały paliw od roku i były już trzy wypadki samozapłonu.

Podstawowymi przyczynami tego marnotrawstwa są: złe magazynowanie, niestaranny wyładunek i załadunek, brak modernizacji przestarzałych urządzeń, niedostateczne przygotowanie palenisk, niedostateczne wykorzystanie ciepła odpadkowego, niedostateczna izolacja przewodów cieplnych, używanie niewłaściwych asortymentów węgla, niewykorzystywanie innych materiałów palnych zastępujących węgiel. Te formy marnotrawstwa występują we wszystkich gałęziach produkcji, a szczególnie w tych, w których w ogóle nisko postawiony jest poziom kontroli organizacji przedsiębiorstwa.

Szerzej zmobilizować opinię publiczną do walki o oszczędność węgla

W dalszym ciągu przemówienia tow. Szyr wskazuje na zastosowanie już w wielu paleniskach domieszek miału i mułu węglowego zamiast używanych dotychczas wyższych asortymentów węgla.

Niedostatecznie jednak, zarówno w elektrowniach, jak i w kolejnictwie upowszechniono osiągnięcia przodujących brygad. Dlatego przeciętna osiągniętych oszczędności w tych działach gospodarki narodowej daleko odbiega od osiągnięć przodujących zakładów i brygad. Oto dlaczego mówimy o konieczności przejścia od awangardowych form tego ruchu do masowych i powszechnych form współzawodnictwa, które znaleźć powinno najbardziej sprzyjające warunki.

Walka o spalanie niższych gatunków węgla przyniosła i przynosi poważne osiągnięcia i oszczędności gospodarce narodowej. Nie jest ona bynajmniej zakończona. Podstawowe jednak znaczenie dla wygospodarowania poważnych oszczędności ma walka o racjonalne spalanie węgla w wielkich kotłowniach, a więc w elektrowniach, siłowniach, zakładach chemicznych, hutniczych, włókienniczych i innych działach wielkiego przemysłu.

Mówca zwraca dalej uwagę na konieczność jak najintensywniejszego popierania ruchu racjonalizatorskiego z zakresu obsługi urządzeń cieplnych, wskazując na przykładach takich racjonalizatorów jak: Kowalik z PMS w Szczecinie, Nowak z Zakładów im. II Armii w Bielawie, Gruchlik, Szostak i towarzysze z elektrowni „Łaziska", inż. Hrynkiewicz wraz z zespołem techników i robotników z Pomorskich ZWANN i wielu innych — jak wielkie rezultaty w zorganizowanej akcji oszczędności węgla dają już zastosowane pomysły racjonalizatorskie i usprawnienia.

Następnie tow. Szyr zwraca uwagę na możliwości zastosowania w wielu wypadkach wtórnego uzyskiwania węgla, np. z żużla i popiołu. Wszędzie, gdzie to jest możliwe, należy zastępować węgiel paliwami odpadkowymi i małocennymi. I tak np. roszarnie mogłyby poważną część paliwa węglowego zastąpić zrzerami, można opalać lokomobile — stosując wióry, w zakładach garbarskich — można spalać zmieloną i wysuszoną korę itd.

Zaniedbana jest sprawa większego niż dotychczas wykorzystywania torfu, węgla brunatnego, drobnicy opałowej.

Oszczędzać węgiel trzeba nie tylko w wielkich zakładach pracy

Oszczędzanie węgla — mówi tow. Szyr — nie może się ograniczać tylko do wielkich zakładów. W małych zakładach pracy, w kotłowniach centralnego ogrzewania, w ogrzewalnictwie mieszkalnym przepadają bezpowrotnie setki tysięcy ton węgla. Dlatego też zadanie upowszechnienia metod i sposobów oszczędzania węgla i walki z marnotrawstwem na tym odcinku wymaga rozszerzenia ruchu współzawodnictwa pracy również i w tej dziedzinie, wymaga rozwoju racjonalizacji, wynalazczości oraz oddolnej kontroli społecznej w najmniejszych nawet punktach w kraju. Równocześnie muszą być podjęte wysiłki w kierunku właściwej konstrukcji budowy pieców domowych, dalszego rozszerzenia gazyfikacji komunalnej, elektro-ciepłownictwa i centralnego ogrzewania.

Wdrożenie systemu oszczędnej gospodarki węglem — powiedział min. Szyr — wymaga odpowiednich założeń organizacyjnych. W tej dziedzinie istnieje obecnie Zarząd do Spraw Paliw Stałych w Centralnym Urzędzie Gospodarki Materiałowej.

Nadzór państwowy musi z kolei wiązać się ściśle z prawidłową organizacją oddolnej kontroli społecznej. W tym celu należałoby powołać komisje kontroli gospodarki węglem i gospodarki cieplnej w zakładach pracy.

Należy też postawić na należytym poziomie instruktaż szkolenia i egzaminy dla palaczy. Praca palaczy musi być należycie oceniona, osiągnięcia należycie premiowane.

Naczelna Organizacja Techniczna i Związki Zawodowe odegrać winny poważną rolę w realizacji uchwał VII Plenum KC PZPR w dziedzinie walki o oszczędność węgla, o usprawnienie gospodarki cieplnej, o wytyczenie dróg dla szeregu technicznych rozwiązań i prac naukowo-badawczych.

Każdy procent zmniejszenia zużycia węgla to kilkaset tysięcy ton węgla dla naszej gospodarki narodowej, dla naszego handlu zagranicznego. Jeżeli dzięki masowemu ruchowi i wielkiemu wysiłkowi inżynierów i techników oraz pracowników nauki potrafimy zredukować zużycie jednostkowe węgla o kilka milionów ton w ciągu najbliższych lat, a jest to zadanie zupełnie realne, osiągniemy wówczas poważne odciążenie trudności w wielu działach gospodarki narodowej.

Zadania przemysłu włókienniczego w świetle wytycznych VII Plenum KC PZPR

Eugeniusz Sławiński
minister przemysłu lekkiego

Dnia 6 bm. odbywa się narada aktywu partyjnego i gospodarczego przemysłu włókienniczego. Narada ta ma wielkie znaczenie. Celem jej jest przedyskutowanie w świetle wytycznych VII Plenum KC braków w pracy przemysłu, omówienie i ustalenie węzłowych zadań w walce o wykonywanie planu. Celem narady jest przyswojenie przez cały aktyw partyjny i gospodarczy tego przemysłu wskazań towarzysza Bieruta, dotyczących węzłowej dla naszego włókiennictwa sprawy: podciągnięcia na znacznie wyższy poziom organizacji i metod produkcji, opanowania nowych metod kierownictwa, dostosowanych do nowej sytuacji i nowych zadań stojących przed włókiennictwem.

Przemysł włókienniczy odgrywa wśród naszych przemysłów konsumcyjnych doniosłą rolę i obsługując bezpośrednio swą produkcją masy pracujące, stanowi jeden z niezwykle poważnych czynników spójni między miastem, a wsią.

Przemysł ten ma tym większe znaczenie dla naszej gospodarki narodowej, dla budownictwa socjalizmu w Polsce, że stanowi wielkie źródło akumulacji socjalistycznej, że zajmuje niepoślednie miejsce w naszym eksporcie.

Przemysł włókienniczy Polski Ludowej z roku na rok podnosi swą produkcję, rozszerza asortyment, walczy o polepszenie jakości towarów. Jeśli weźmiemy produkcję roku 1938 za 100, to w roku 1952 planowana produkcja przędzy bawełnianej wynosi 172, przędzy wełnianej 173, jedwabiu 310; w dziewiarstwie — jeśli przed wojną wytwarzaliśmy ok. 90 gramów dzianiny na głowę ludności, to w br. wyprodukujemy jej 380 gramów. Niezależnie od tempa wzrostu produkcji przyswajamy sobie w obróbce nowe tworzywa, jak polan, sztuczne włókna itp.

Jednakże te niewątpliwe sukcesy nie mogą nam przesłaniać faktu, że przemysł włókienniczy nie wykorzystuje wszystkich możliwości, by zaspokajać postulaty ludności, że wskutek zbyt powierzchownego badania rynku, niedostatecznie dostosowuje asortyment i jakość produkcji do potrzeb.

Zwłaszcza w bieżącym roku wystąpiły poważne trudności przy realizacji planów i w ciągu pierwszych pięciu miesięcy branża bawełniana zalega z 4 procent produkcji towarowej, (przy tym największe niedobory notujemy w przędzy co pociąga za sobą trudności w produkcji nie tylko tkanin bawełnianych, ale i w przemysłach uzależnionych od bawełny jak w wełnie dziewiarstwie itp.) w wełnie mamy brak 3 procent do planu, w jedwabiu 4 procent, w roszarnictwie również 4 procent.

Źródła braków i niedociągnięć

Gdzie leżą źródła niedociągnięć, które w konsekwencji doprowadziły do niewykonania planu przez niektóre branże przemysłu włókienniczego?

Bardzo często wśród naszych kierowników przedsiębiorstw a nawet Centralnych Zarządów wymieniane są tzw. obiektywne przyczyny, które powodują te trudności. Do tych właśnie obiektywnych przyczyn najczęściej zalicza się: brak i fluktuacja ludzi; niskie kwalifikacje robotników; przestarzały park maszynowy i wreszcie trudności zaopatrzenia w surowce.

Jak wygląda sytuacja w rzeczywistości?

Jeśli chodzi o siłę roboczą to z całą stanowczością trzeba stwierdzić, że chociaż w niektórych rejonach występuje chwilowy brak rąk do pracy, to jednak w całości przemysł włókienniczy posiada w zupełności dostateczną ilość ludzi.

„Kiedy mówimy o zabezpieczeniu zakładów w siłę roboczą — mówił towarzysz Bierut na VII Plenum KC — **musimy zawsze pamiętać, że droga do pełnego osiągnięcia tego celu leży nie tylko w naborze siły roboczej z zewnątrz, lecz w pełnym wykorzystaniu siły roboczej, posiadanej przez dany zakład pracy. W tej dziedzinie rezerwy wewnętrzne zakładów są olbrzymie".**

Przemysł włókienniczy ma w tej dziedzinie bardzo poważne zaniedbania. Oto dla przykładu — kontrola przeprowadzona przez MPL wykazała, że w wielu zakładach praca rozpoczyna się z opóźnieniem sięgającym nieraz do 30 minut. Tak np. w Żyrardowie lub w Zakładach Włókien Łykowych „Orzeł" w Mysłakowicach spóźnienia do 15 minut w ogóle nie były rejestrowane, co stanowi karygodne naruszenie dyscypliny pracy.

W niektórych zakładach stwierdzono również wcześniejsze opuszczanie fabryki i np. w Zakładach Jedwabniczo - Galanteryjnych im. Lewartowskiego w Łodzi i „Polska Wełna" w Zielonej Górze stwierdzono, że część maszyn już 20 minut przed zakończeniem zmiany jest unieruchomiona, a robotnicy przygotowują się do opuszczenia fabryki. Zdarzają się również jeszcze fakty niewyciągania konsekwencji w stosunku do nieusprawiedliwionych nieobecności. To wszystko pociąga za sobą poważne rozluźnienie dyscypliny pracy, które nie napotyka na właściwy, stanowczy odpór administracji zakładów.

Zwalczać płynność siły roboczej

Niewątpliwie poważne rezerwy siły roboczej kryją się również w zupełnie niedostatecznym zakordowaniu robót, które np. dla przemysłu bawełnianego wynosi zaledwie 58,5 proc. oraz w niepełnym wykorzystaniu dnia roboczego, w przestojach. Wynika to niejednokrotnie z niezharmonizowania planów międzyoddziałowych, jak np. wypadki przestojów w tkalniach z powodu braku osnów i wątków, czy też nawet z nieskoordynowania planów wewnątrz samych oddziałów.

Chodzi przede wszystkim o zlikwidowanie płynności siły roboczej, płynności, na którą tak narzekają kierownicy naszych zakładów włókienniczych i sekretarze organizacji partyjnych. A przecież w decydującej mierze właśnie od nich zależy, czy załoga będzie stała, ustabilizowana, czy też będzie nieustannie przepływać przez zakład. Nie będzie bowiem załoga związana z fabryką jeżeli w zakładzie nie stosuje się dostatecznie szeroko systemu akordów, nie podnosi kwalifikacji ludzi, dopuszcza się do postojów, jeżeli ignoruje się bolączki robotników, jeżeli nie organizuje się żłobków, czy przedszkoli, nie dba się o warunki bytowe ludzi.

Nie będzie załoga związana z fabryką, jeżeli robotnicy nie będą widzieć perspektyw swego rozwoju — poprzez zorganizowane w fabryce szkolenie, awanse itp.; jeżeli nie będą odczuwać stałej troski o ich codzienne sprawy.

Tymczasem zaś w wielu fabrykach kierownictwo a także niektóre Centralne Zarządy nie przejawiają w tym kierunku prawie żadnej działalności. W licznych hotelach, w domach „Młodego Robotnika" panują bardzo złe warunki. Jasnym jest, że robotnik odchodzi z takiej fabryki, że szuka innej pracy, gdzie wykażą o niego większą dbałość.

Tak więc — troska o załogę, reagowanie na każdy słuszny głos z dołów, odzywanie się na wszystkie, małe i duże sprawy nurtujące załogę — jest pierwszym i podstawowym obowiązkiem każdego kierownictwa zakładu, każdej rady zakładowej; jest naczelnym zadaniem naszych organizacji partyjnych. To właśnie stanowi prawdziwą więź z masami, stabilizuje i uaktywnia robotników w dziele podnoszenia na wyższy poziom organizacji pracy w zakładzie i podnoszenia produkcji; wzmacnia narodowy front walki o pokój i plan 6-letni.

O dobre i masowe szkolenie

Sprawą, którą należy specjalnie podkreślić i wyodrębnić w przemyśle włókienniczym jest sprawa szkolenia. Wiadomo powszechnie, że w przemyśle włókienniczym poważna część robotników nie wykonuje swych baz akordowych. Podobnie nastąpił pewien zastój na odcinku wielowarsztatowości, której współczynnik wzrósł np. w przemyśle bawełnianym w ciągu ostatnich czterech lat o 30 procent, a w ciągu ostatniego półrocza tylko o 1 procent. A już uchwała KC naszej partii w sprawie przemysłu bawełnianego z 1950 r. postawiła to zagadnienie przed przemysłem, wytknęła braki i wskazała drogi jakimi należy pójść. I tam, gdzie uchwałę tę przyswoiły sobie organizacje partyjne, gdzie konsekwentnie ją realizowały, gdzie kierownictwa postawiły sprawę szkolenia na porządku dziennym pracy fabryki — tam wyniki są. Dla przykładu — w ZPB im. Dzierżyńskiego, czy w ZPW im. Findera całe załogi obecnie wykonują, a nawet przekraczają swoje normy.

Zrozumiałe jest, że po to, aby zwalczyć nienormalne i szkodliwe zjawisko niewykonywania baz akordowych przez dużą część robotników przemysłu włókienniczego, trzeba po nowemu zorganizować szkolenie. Szkolenie przyzakładowe prowadzone było w poprzednich latach w większości fabryk bezplanowo i dorywczo. Niejednokrotnie systemem zacofanym i chałupniczym. W tych warunkach szersze, niż dotychczas posługiwanie się metodą inż. Kowalowa powinno być przyjęte ze zrozumieniem konieczności jej systematycznego stosowania w praktyce.

Tymczasem dopiero w r. 1951 w ZPW im. Waryńskiego w Łodzi poczęto wprowadzać tę metodę, przy czym jeszcze dziś daje się zauważyć słabe przenoszenie doświadczeń w tej dziedzinie z jednego zakładu na drugi. W niektórych branżach, jak np. w przemyśle jedwabniczo - galanteryjnym sprawa zastosowania metody inż. Kowalowa znajduje się jeszcze w sferze projektów.

Poważnym brakiem w pracy MPL jest, że dotychczas nie dopilnowało tego zagadnienia, że nie kontroluje się przebiegu szkolenia i nie otacza się go dostateczną troską, że niedostatecznie reaguje się na krytykę i sygnały z dołu.

W rezultacie tych zaniedbań — jeżeli przyjąć za miernik jednostki naturalne to roczny wzrost wydajności pracy na 1 robotniko-godzinę przeciętnie w przemyśle włókienniczym nie przekracza 5 procent, podczas gdy w okresie przedwojennych pięciolatek w ZSRR wzrost ten wynosił do 13 procent.

Z zagadnieniem szkolenia łączy się również sprawa awansu robotników. Jak wiadomo w przemyśle włókienniczym większość stanowią kobiety. I niestety trzeba powiedzieć, że wielu dyrektorów naszych przedsiębiorstw wykazuje zupełne niezrozumienie tego problemu. Dość powiedzieć, że np. w przemyśle bawełnianym wysunięto na stanowisko majstrów, czy kierowników w 1951 roku 28 kobiet, a w I półroczu 1952 r. tylko 2 kobiety.

Podobny obraz mamy w przemyśle jedwabniczo-galanteryjnym, gdzie na kierownicze stanowisko awansowano w roku 1951 25 kobiet, a w I półroczu 1952 r. zaledwie 1 kobietę. Przykłady te są ilustracją zakorzenionych od dawna w przemyśle włókienniczym burżuazyjnych oporów przeciwko awansowaniu kobiet, a także młodzieży. Opory te w obecnych warunkach muszą być konsekwentnie i z całą stanowczością zwalczane, piętnowane i likwidowane przez nasze organizacje partyjne.

Są duże rezerwy w parku maszynowym

Przejdźmy do sprawy rzekomo przestarzałego parku maszynowego.

Towarzysz Bierut na VII Plenum KC stwierdził:

„W naszym przemyśle bawełnianym, jak to zostało udowodnione na podstawie wszechstronnej i autorytatywnej ekspertyzy, można przez rekonstrukcję posiadanego parku maszynowego bez nowych inwestycji powiększyć zdolność produkcyjną o około 25 procent".

Możliwość uzyskania podobnego wzrostu zdolności produkcyjnej istnieje w całym przemyśle włókienniczym.

Od 1947 r. wzrost wydajności technicznej maszyn obliczony w jednostkach naturalnych wynosi tu zaledwie od 5 do 12 procent w przemysłach przędzalniczo - tkackich. Przyczyną tak małego wzrostu jest przede wszystkim niewłaściwa konserwacja i zasadnicze błędy w przeprowadzaniu remontów zarówno bieżących jak i kapitalnych.

Jeśli chodzi o konserwację to kontrola dokonana przez przedstawicieli MPL wykazała, że w wielu zakładach panuje na tym odcinku zupełna beztroska. Np. w Kowarskich Zakładach Filców przeznaczono jedną godzinę w sobotę na czyszczenie maszyn, a faktycznie dokonuje się tego w dziesięć minut i reszta czasu jest zmarnotrawiona. W Oleśnickich Zakładach Roszarniczych w Dobrszycach po każdej zmianie przeznacza się 15 — 20 minut na czyszczenie maszyn, a równocześnie wydano zarządzenie, że kto wcześniej skończy ten może pójść do domu.

Jasne, że skutki takiego stosunku do konserwacji nie dają na siebie czekać i wyrażają się w poważnym obniżeniu wydajności maszyn.

Jeśli chodzi o remonty — to do r. 1949 zagadnienie to było zupełnie zaniedbane i remontów prawie w ogóle nie przeprowadzano. Kierownictwo przemysłu włókienniczego poza utworzeniem baz remontowych nie umiało dostatecznie bić się o części zamienne.

W remontach bieżących panuje jeszcze dziś brak planowości, słaba jakość napraw.

Mimo, iż na remonty kapitalne państwo ludowe asygnuje coraz większe środki i np. w porównaniu z r. 1950 wzrost sum przeznaczonych na remonty kapitalne wynosi w 1952 r. dla bawełny — 295 proc., dla wełny — 436 procent, dla jedwabiu — 240 procent, dla dziewiarstwa — 350 procent itd. — to jednak remonty te nie osiągają właściwego celu, gdyż jakość ich jest niedostateczna. W wielu wypadkach mają one charakter remontów bieżących.

Aby więc zrealizować wytyczne VII Plenum — wskazania towarzysza Bieruta — i wykorzystać w pełni moc produkcyjną maszyn, trzeba przede wszystkim z gruntu zmienić sytuację na odcinku remontów.

Wreszcie sprawa zaopatrzenia. Przemysł włókienniczy korzystając w ok. 75 proc. z surowca importowanego dzięki pomocy Związku Radzieckiego nie odczuwa braków w zaopatrzeniu. Dokładna analiza wykazuje, że powstałe przestoje zaopatrzeniowe pochodzą prawie w całości z winy złej organizacji zaopatrzenia.

Charakterystycznym jest, że największe postoje z powodu złego zaopatrzenia wykazuje przemysł odzieżowy, gdzie w marcu i kwietniu postoje dochodziły do 7,15 procent. Jest to świadectwem, że głównie w tych właśnie przemysłach, w których zaopatrzenie leży w naszych rękach, jest zła organizacja dostaw.

Ministerstwo Przemysłu Lekkiego, do tej pory nie opracowało właściwego planu kooperacji międzybranżowej i nie potrafiło uregulować dostaw, wynikających z obrotu wewnętrznego samego przemysłu lekkiego.

Lepiej kierować, odrobić zaległości, rytmicznie wykonywać plan

Wszystko to — są to źródła niezadowalającej sytuacji w przemyśle włókienniczym. Takie są źródła tego, że przemysł włókien, nie potrafił przełamać trudności i wykonać planu.

Na krajowej naradzie aktyw gospodarczy, partyjny i związkowy gruntownie przeanalizuje w oparciu o wytyczne VII Plenum KC całokształt działalności przemysłu włókienniczego i podejmie konkretne wnioski zmierzające do odrobienia wszelkich zaległości.

Ze szczególną ostrością stoi przed nami konieczność wprowadzenia nowych metod organizacji pracy, i nowych metod kierownictwa — takich jakich wymagają obecne warunki rozwoju przemysłu i obecne zadania.

Wszechstronnie więc podnieść organizację produkcji w zakładach włókienniczych i organizację pracy na wszystkich szczeblach naszego przemysłu od fabryk począwszy, poprzez centralne zarządy i na aparacie ministerstwa kończąc; zbliżyć się do robotników, uczyć ich i uczyć się od nich, wsłuchiwać się czujnie w głosy mas — takie są zadania.

O tym jak nieprzebrana jest inicjatywa robotnicza, świadczy fakt, że gdy organizacja partyjna i kierownictwo ZPB im. Marchlewskiego przeprowadziło poważną robotę polityczną i organizacyjną przygotowując się do narady partyjno - technicznej, kiedy związano się ściślej z masami — w ciągu pierwszych dni wpłynęło od załogi ponad 200 cennych, konkretnych wniosków racjonalizatorskich.

Trzeba dużą uwagę zwrócić na „wąskie gardła" produkcji, na te ogniwa, które kryją w sobie największe niewykorzystane rezerwy. Szczególnej opieki wymagają przędzalnie, gdyż one to głównie limitują inne działy fabryk włókienniczych, niejednokrotnie powodując niewykonanie planu. Szczególną troską muszą organizacje otoczyć te oddziały fabryczne, gdzie stosunkowo niski jest procent członków partii.

Zakłady włókiennicze, ich organizacje partyjne, kierownictwa i ogniwa związkowe oczekują większej pomocy i kontroli ze strony komitetów wojewódzkich i powiatowych naszej partii, na terenach działalności których znajdują się.

Narada aktywu partyjnego i gospodarczego powinna się ze wszech miar przyczynić do tego by przemysł włókienniczy realizując wskazania VII Plenum KC, wskazania towarzysza Bieruta przełamał istniejące trudności, zwalczył pokutujące błędy i niedociągnięcia; by rytmicznie i w pełni wykonywał plany produkcji — w walce o zbudowanie socjalizmu, dla dobra państwa ludowego i narodu.

Mechanizacja robót na budowie wielopiętrowych budynków w Moskwie

P. P. Żdanow
inżynier, zastępca dyrektora naukowego Stałej Wszechzwiązkowej Wystawy Budowlanej

Przy organizacji i prowadzeniu robót budowlanych w ZSRR zwłaszcza przy wznoszeniu budynków wielopiętrowych, poświęca się wiele uwagi sprawie mechanizacji pracy, a przede wszystkim robót ciężkich i pracochłonnych. Jedynie dzięki mechanizacji można było wykonać olbrzymie ilości robót budowlanych w Moskwie w czasie niezwykle krótkim. Na przykład, na budowie Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego wykonano 2 miliony 600 tysięcy metrów sześciennych betonu i żelbetu, zmontowano 48 tys. ton. konstrukcji stalowych. Budowa gmachów wielopiętrowych prowadzona jest przy zastosowaniu metod przemysłowych. Sprowadza się ona w znacznym stopniu do montażu scalonych elementów przygotowanych fabrycznie.

Wymiary placów na szeregu budów, będących obecnie na ukończeniu, nie pozwalały na nagromadzenie wielkich zapasów materiałów i elementów budowlanych. Wobec tego dostarczano je na plac budowy w ścisłej kolejności, zgodnie z harmonogramem robót budowlano - montażowych.

Potężne bazy produkcyjne

Organizacje budowlane musiały dysponować w tym celu własnymi bazami produkcyjnymi, parkiem nowoczesnych maszyn budowlanych i mechanizmów. Na przykład dla budowy wielopiętrowego gmachu stworzono potężną bazę produkcyjną w odległości 15 km. od Moskwy.

Na budowie Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego większa część betonu i zapraw dostarczana była z betoniarni położonej w odległości 12 km. Budowa dysponowała własną bazą wytwórczą konstrukcji żelbetowych, wielopłytowych bloków okładzinowych, zmechanizowanym zakładem wapiennym, pawilonem dla wyrobu rzeźb, warsztatami mechanicznymi i naprawy samochodów, kombinatem obróbki drzewa, oddziałem urządzeń sanitarno - technicznych itp. Dla robotników i urzędników, zatrudnionych na budowie, zbudowano nowocześnie wyposażone osiedle na 30 tysięcy osób.

W środki mechanizacji zaopatrzone były przede wszystkim najbardziej pracochłonne rodzaje robót — ziemne, betonowe i inne. Głównymi mechanizmami na robotach ziemnych były koparki o pojemności łyżki od 0,25 do 1 m. sześc. z osprzętem wymiennym. Do kopania rowów używano z dobrym skutkiem specjalnych koparek, a do zasypywania rowów i wyrównania ziemi — spychaczy.

Przy wykopach pod fundamenty wielopiętrowego gmachu hotelu na Wybrzeżu Dorogomiłowskim napotkano wielką ilość wód gruntowych, ponieważ gmach ten budowany jest w pobliżu rzeki Moskwy. Przeprowadzono wówczas obniżenie poziomu wód za pomocą filtrów igielnych. Dzięki temu można było wykonywać roboty ziemne i fundamentowe w suchym wykopie.

Na budowie wielopiętrowego gmachu hotelu na Placu Kałanczowskim, gdzie trzeba było układać fundamenty w trudnych warunkach geologicznych, zastosowano fundamenty na palach. Użyto tu tzw. pali wibrowanych zamiast stosowanych zwykle pali wbijanych. Wykonywano je w następujący sposób: wbijano za pomocą młota parowego do projektowanej głębokości stalową rurę kierowniczą zaopatrzoną w ostrą końcówkę. Do rury wprowadzono zbrojenie stalowe, a dolną jej połowę wypełniano betonem. Następnie, za pomocą przyspawanych do rury pierścieni wyciągano rurę do połowy częstymi uderzeniami młota na przemian w górę i w dół, a beton poddawano zagęszczeniu. Wreszcie wypełniano betonem górną połowę pala, a rurę kierowniczą wyciągano całkowicie.

99,8 proc. robót za pomocą maszyn

O stopniu mechanizacji robót ziemnych przy budowie gmachów wielopiętrowych, świadczą następujące liczby: na budowie Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego wykonano 90 proc. wszystkich robót ziemnych za pomocą koparek, 7,8 proc. — za pomocą spychaczy i zgarniarek, a zaledwie 2,2 proc. — ręcznie.

Konstruktorzy radzieccy wprowadzili radykalne zmiany do metod produkcji i montażu stalowych szkieletów budynków wielopiętrowych. W oparciu o wysoko rozwiniętą technikę spawania w ZSRR, konstruktorzy gmachów wielopiętrowych stworzyli kompletnie spawane szkielety budynków, które zapewniają całkowicie wymaganą wytrzymałość i sztywność, a dają do 15 proc. oszczędności stali w porównaniu z konstrukcjami nitowanymi.

Główną cechą radzieckiej szkoły wznoszenia stalowych konstrukcji jest ścisłe połączenie trzech zasad, oszczędności stali, zmniejszenia pracochłonności przy wyrobie konstrukcji i uproszczenia montażu.

Podział szkieletu na elementy montażowe dokonywany był na zasadzie największej typizacji przekrojów i maksymalnej powtarzalności elementów. Dzięki temu możliwe było zastosowanie potokowo - szybkościowych metod produkcji i montażu konstrukcji. Na przykład szkielet budynku wielopiętrowego na Placu Smoleńskim, składający się z 7900 elementów montażowych o ogólnym ciężarze prawie 6000 ton został zmontowany w ciągu 4,5 miesiąca. Równocześnie oraz w miarę wznoszenia stalowego szkieletu gmachu MGU (Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego) montowano szybko i na szerokim froncie prefabrykowane stropy żelbetowe.

„Pełzające" dźwigi wieżowe

Na moskiewskich budowlach wielopiętrowych zastosowano po raz pierwszy w historii budownictwa „pełzające" pełnoobrotowe dźwigi wieżowe konstrukcji laureatów Nagrody Stalinowskiej inżynierów L. Szczepakina, P. Wielikowa, J. Gitmana i A. Sokołowej. Nośność tych dźwigów wahała się od 3 do 15 ton, a długość wysięgnika wynosiła 27,5 m.

Stalowy szkielet MGU został zmontowany za pomocą pełzających dźwigów wieżowych: jednego o nośności 15 ton i sześciu o nośności 5 ton. Dostarczały one montowane elementy do każdego miejsca budującego się gmachu.

Konstruktorzy radzieccy wprowadzili również znaczne udoskonalenia w dziedzinie techniki żelbetu monalistycznego.

Przy budowie gmachów wielopiętrowych na Placu Powstania i na Wybrzeżu Dorogomiłowskim zastosowano do układania betonu w fundamentach i na piętrach pompy betonowe o wydajności 20 m. sześc. na godzinę. Pompy betonowe dostarczały beton na odległość 250 m. w poziomie i 40 m. — w pionie.

Beton układa się także w czasie mrozów

Dzięki użyciu wielkiej ilości mechanizmów przy układaniu betonu, zatrudnionych było niewielu robotników, pomimo olbrzymiego zakresu robót. Na budowie MGU jeden betoniarz układał w ciągu zmiany przeciętnie 6 — 11 m. sześc. betonu. Układania betonu nie przerywano, nawet w czasie surowej zimy, w 1949 — 1950 r., gdy temperatura spadała do 30 — 35°. Jak wiadomo, inżynierowie radzieccy byli pionierami w dziedzinie opracowania i szerokiego stosowania metod budowy w warunkach zimowych. Beton wychodził z fabryki z temperaturą + 25 — 30°. W drodze temperatura spadała o 8 — 10°. Stal zbrojeniową przed układaniem betonu podgrzewano do temperatury powyżej zera za pomocą przedmuchiwania jej gorącym powietrzem.

Inżynier Komissarow zaproponował użycie do tego celu dmuchawy elektrycznej, przez którą przepuszczano powietrze doprowadzone ze sprężarki. Powietrze nagrzane do temperatury + 200° z siłą wyrzucone było na zewnątrz. W taki prosty sposób konstrukcje były jednocześnie ogrzewane i oczyszczane ze śniegu i brudu. Beton poddawano po ułożeniu nagrzewaniu elektrycznością.

Murowanie ścian budynków wielopiętrowych na Placu Smoleńskim i na Wybrzeżu Kotielniczewskim, odbywało się równocześnie z oblicowaniem ich blokami ceramicznymi. Roboty wykonywano za pomocą zarówno wewnętrznych podnoszących się rusztowań inwentarzowych systemu Mielcewa, jak i zewnętrznych rusztowań wiszących, które w zimie służyły równocześnie za cieplaki.

W budynkach MGU i przy Czerwonej Bramie szeroko stosowano zewnętrzne licowanie blokami wielopłytowymi o powierzchni do 10 m. kw. i ciężarze do 4 ton.

W dziedzinie mechanizacji robót tynkarskich osiągnięto doskonałe wyniki.

Do wykończenia wewnętrznego budynków wielopiętrowych potrzebne są różne zaprawy — wapienna, wapienno - cementowa, i wapienno - gipsowa. Dostarczenie zapraw wapienno-cementowej i wapienno - gipsowej za pomocą pomp jest niemożliwe, ponieważ zaprawy te są szybkowiążące. Z tego względu zastosowano osobne dostarczanie do miejsca robót zaprawy wapiennej „surówki", cementu i gipsu. „Surówka" dostarczona była za pomocą pomp do zapraw Sokołowa i Sokołowskiego. Cement, gips transportowano na górę rurami przy użyciu sprężonego powietrza. Zarobienie zapraw wapienno - cementowej i wapienno - gipsowej wykonywano za pomocą dozatora, skonstruowanego przez inżyniera Surżańskiego. Przyrząd ten reguluje dopływ potrzebnej ilości cementu lub gipsu do zaprawy wapiennej „surówki" a w dyszy pompy do zapraw, następuje równomierne zmieszanie składników.

Połączenie mechanizacji robót tynkarskich z potokową metodą podziału czynności, wprowadzoną przez laureata Nagrody Stalinowskiej J. Kutienkowa znacznie zwiększyło wydajność pracy tynkarzy. Ogólna mechanizacja robót tynkarskich wzrosła do 80 — 85 proc.

Na zakończenie trzeba podkreślić, że w wyniku uprzemysłowienia i mechanizacji robót zaoszczędzono olbrzymią ilość robocizny. Na jednej tylko budowie gmachu wielopiętrowego MGU pracowały maszyny, których ogólna moc wynosiła 15 tys. kilowatów. Przyjmując, że 0,5 kilowata energii zastępuje pracę jednego człowieka obliczymy, że mechanizmy użyte na tej budowie zastąpiły pracę około 30 tysięcy robotników.

Powiemy we Francji o entuzjazmie z jakim budujecie nowe życie

Artyści francuscy o swym pobycie w Polsce

(f) Dnia 3 bm. odbył się specjalny występ zespołu artystów francuskich w sztuce Rogera Vailland „Pułkownik Foster przyznaje się do winy". Na występ licznie przybyli polscy artyści, reżyserzy, literaci, krytycy teatralni i filmowi oraz działacze kulturalni. W serdecznych słowach powitał gości francuskich prezes Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu — Leon Schiller.

Artyści polscy przyjęli występy zespołu serdecznie, okla

Nie wszędzie rady narodowe pamiętają o przygotowaniach do kampanii żniwno-omłotowej

(a) Podajemy dalsze meldunki o wynikach kontroli stanu gotowości do żniw i omłotów, przeprowadzonej w dniu 1 lipca przez Komisje Rolnictwa i Leśnictwa Rad Narodowych i aktywu wiejskiego w ośrodkach maszynowych, gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska", gospodarstwach państwowych, spółdzielniach produkcyjnych i gromadach.

Starannie przygotowali się do żniw i omłotów chłopi gminy Loniów w powiecie sandomierskim, korzystając z pomocy Prezydium Gminnej Rady Narodowej. Przewodniczący prezydium Adolf Orłowski czuwał nad terminowym zakończeniem remontów 3 żniwiarek, 7 młocarni, 3 motorów i 2 grabiarek z gminnego ośrodka maszynowego. Dopilnowano także remontu maszyn prywatnych, które wykorzystane będą w ramach pomocy sąsiedzkiej.

Obok rad narodowych, które należycie przygotowały się do tegorocznych żniw są także i takie, które nie doceniają zagadnienia sprawnego przeprowadzenia żniw i omłotów.

Na terenie Gminnej Rady Narodowej w Koprzywnicy w pow. sandomierskim dotychczas nie wyremontowano narzędzi rolniczych i nie pomyślano o opracowaniu planów pomocy sąsiedzkiej, jakkolwiek zgłoszenia takie napływają. Komisja rolna nie przeprowadziła ani posiedzeń, ani kontroli, w wyniku czego nie zna stanu przygotowań do tak ważnej akcji żniwno-omłotowej.

Przykłady podobnego niedbalstwa stwierdzono także w gminie Samorzec, gdzie prezydium na czele z przewodniczącym — nie wie w jakim stanie znajdują się maszyny w GOM-ie, czy odbyły się zebrania gromadzkie, poświęcone omówieniu przygotowań do żniw i opracowaniu planów pomocy sąsiedzkiej.

W woj. gdańskim najlepiej przygotowały się do żniw i omłotów powiaty: starogardzki, kościerski oraz wejherowski. Szereg niedociągnięć mają do nadrobienia powiaty: Lębork i Elbląg.

Podczas gdy w powiecie lęborskim w GOM-ie Łeba na 25 żniwiarek, do pracy gotowych jest zaledwie 10, a na 51 posiadanych młocarni wyremontowano tylko 4, w POM-ie Rudno, pow. tczewskiego, maszyny dawno już stoją gotowe do żniw.

POM Rudno, nie tylko wykonał w całości remont maszyn, ale obecnie szkoli traktorzystów i ich pomocników w zakresie obsługi maszyn żniwnych wszystkich posiadanych typów.

Za stan przygotowań maszyn w Łebie, dużą odpowiedzialność ponosi również POM w Żabnie, który nie wykazał należytej troski o ośrodek maszynowy w gminie.

Spośród PGR-ów na wyróżnienie zasługuje zespół PGR Krokowo w pow. wejherowskim. W dniu 2 lipca, po komisyjnym stwierdzeniu stanu gotowości maszyn — z zespołu rozesłano maszyny na stanowiska do poszczególnych gospodarstw zespołowych, dodając do każdej snopowiązałki i żniwiarki po 2 zapasowe kosy i targańce.

Dobrze przygotowano maszyny żniwne w spółdzielniach produkcyjnych woj. gdańskiego, a w szczególności pow. kościerskiego. Za wzór postawić można przygotowania w spółdzielni produkcyjnej Bolesławowo, pow. kościerski.

Ubiegły i nowy rok w szkołach zawodowych

Prawie półmilionowa rzesza młodzieży zasadniczych szkół zawodowych i techników zakończyła rok szkolny 1951/52. Z liczby tej ponad 233 tysiące osób otrzymało świadectwa ukończenia szkoły.

Troskliwej opiece naszej partii i naszego rządu, sukcesom klasy robotniczej w zwycięskim realizowaniu planu 6-letniego, ofiarnej pracy ogromnej większości nauczycielstwa, korzystaniu z olbrzymich doświadczeń przodującej pedagogiki radzieckiej — zawdzięcza szkolnictwo zawodowe Polski Ludowej swój dalszy, stały rozwój i coraz większe osiągnięcia w przygotowaniu świadomych, fachowych kadr dla naszej gospodarki narodowej.

*

Rok szkolny 1951/52 wykazał dalszy wzrost ilości uczniów, która tylko w zasadniczych szkołach zawodowych i technikach Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego oraz resortów gospodarczych osiągnęła 476.791 słuchaczy, w tym 163 tysiące dziewcząt.

W tym samym okresie czasu nastąpiły poważne zmiany w rozbudowie warsztatów, które są podstawą praktycznego szkolenia. W roku 1949 publiczne średnie szkoły zawodowe prowadziły 400 prymitywnych warsztatów, w tym 280 krawieckich. Obecnie zasadnicze szkoły posiadają 1.910 warsztatów mechanicznych.

Specjalnie charakterystyczny jest rozwój warsztatów odlewniczych, tego niegdyś najbardziej zacofanego odcinka szkolnictwa zawodowego. W dniu 1 stycznia 1950 roku istniały tylko 4 odlewnie. W ciągu roku uruchomiono 35 odlewni żeliwa i 7 odlewni metali kolorowych.

Do wszystkich warsztatów szkolnych wprowadzono jednolite zasady szkolenia i jako warsztaty produkcyjne włączono je do Narodowego Planu Gospodarczego na 1952 rok. W 1938 roku wszystkie szkoły zawodowe wyprodukowały łącznie 12 obrabiarek do metali, w roku ubiegłym — 661. Plan na rok 1952 wynosi 2.300 obrabiarek. Warto zaznaczyć, iż w następnych latach szkoły przejdą na produkcję obrabiarek nowoczesnych, cięższych typów.

Dokonany także został poważny krok naprzód w dziedzinie zaopatrzenia uczniów w podręczniki do przedmiotów zawodowych. Państwowe Wydawnictwa Szkolnictwa Zawodowego wydały łącznie w latach 1951—52, 250 pozycji, z czego około 100 podręczników radzieckich w przekładzie polskim.

Olbrzymie osiągnięcia notujemy w dziedzinie opieki państwa nad młodzieżą. I tak w roku 1950/51 stypendia otrzymywało 54.580 uczniów zasadniczych szkół zawodowych i techników, w minionym roku szkolnym — 154.106 osób. O kilka tysięcy wzrosła ilość miejsc w internatach, z których ostatnio korzystało 75.666 młodzieży. Do końca bieżącego roku szkolnictwo zawodowe otrzyma nowe pomieszczenia na izby szkolne, warsztaty, internaty — w sumie 56 obiektów.

Bardzo poważne rezultaty osiągnęło szkolnictwo zawodowe również w zakresie realizacji nowego ustroju szkolnego, oraz w przystosowaniu szkół do zadań i potrzeb planu 6-letniego. Wprowadzono jednolite typy szkół, (szkoły zasadnicze i technika) oparte na racjonalnej nomenklaturze specjalności, zlikwidowano liczne nieżyciowe punkty szkolne.

*

Rok szkolny 1951/52 upłynął pod znakiem wytężonej walki o wyniki nauczania i wychowania — o jak najlepsze przygotowanie wykwalifikowanych robotników i techników dla budownictwa socjalistycznego w mieście i na wsi. Sprawa polepszenia pracy wychowawczej w szkołach zawodowych była w ub. roku szkolnym sprawą najważniejszą w walce o wykwalifikowane kadry, o zastępy gorących patriotów Polski Ludowej i bojowników o pokój i socjalizm.

Przeprowadzone w lutym rejonowe narady przodowników nauki zasadniczych szkół zawodowych, w których brało udział ponad 5 tysięcy uczniów, pokazały, że młodzież naszych szkół jest pełna zapału do nauki, że chce osiągnąć w szkole jak najwyższe kwalifikacje, że jednocześnie zdaje sobie sprawę z politycznego sensu walki o najlepsze wyniki nauczania. Młodzież w sposób zdrowy i skuteczny reagowała na przejawy chuligaństwa i bikiniarstwa, na działalność wroga klasowego.

Pięknym przykładem uświadomienia politycznego i patriotyzmu uczniów szkół zawodowych były zobowiązania podejmowane dla uczczenia 60-ej rocznicy urodzin tow. Bieruta i święta 1 Maja. Dzięki tym zobowiązaniom produkcja warsztatów szkolnych będzie o 20 procent wyższa od przewidzianej planem.

Świadomi wielkiego przełomowego znaczenia Zlotu Młodych Przodowników w życiu młodzieży, uczniowie szkół zawodowych z zapałem i entuzjazmem podejmowali i realizowali zobowiązania lipcowe.

Praca szkolnictwa zawodowego w roku 1951/52 przyniosła poważne osiągnięcia, ale jednocześnie ujawniła wiele słabych stron.

*

Przy ogólnym podniesieniu się poziomu i wyników nauki zawodu nie jest jeszcze zadowalający poziom i wyniki w zakresie przedmiotów ogólnokształcących, zwłaszcza w technikach szczególnie w dziedzinie matematyki i języka polskiego.

Tu i ówdzie nie traktuje się warsztatu, jako integralnej części szkoły i nauki. Słaba jest także praca pozalekcyjna, której znaczenia nie rozumie jeszcze wielu nauczycieli. W niektórych internatach zaniedbana jest praca wychowawcza.

Kierownictwa szkół wykazują wciąż jeszcze zbyt mało troski o zwiększenie liczby uczących się dziewcząt. Szczególnie alarmujący stan mamy w szkołach chemicznych, gdzie ilość dziewcząt zmniejszyła się w stosunku do 1949 roku. Za mało jest również dziewcząt na kierunkach metalowym i elektrotechnicznym w zasadniczych szkołach oraz na mechanice, elektrotechnice, energetyce i kierunku budowlanym w technikach.

W wielu wypadkach niedostateczna jest współpraca szkoły z komitetami rodzicielskimi, a szczególnie z komitetami opiekuńczymi. Zadania przygotowania kadr dla socjalistycznego przemysłu mogą być wykonane pod warunkiem ścisłej łączności szkoły z zakładami pracy, przepojenia życia szkoły twórczą atmosferą zakładu pracy. Zagadnienie to nie jest jeszcze w pełni doceniane przez zakłady i rady zakładowe, które jako komitety opiekuńcze często mało interesują się życiem szkoły, jej pracą i trudnościami.

Ponadto zakłady pracy nie zawsze doceniają nowe, młode kadry, nie wiążą ich z załogą, z fabryką, nie dopilnowują dalszego szkolenia praktycznego młodych, początkujących robotników i techników.

W niektórych szkołach nauczycielstwo i organizacje ZMP nie dość aktywnie przeciwdziałają akcji wroga klasowego, który w miarę coraz większego rozwoju szkolnictwa zawodowego, usiłuje wedrzeć się do szkół i siać w młodych szeregach przygotowujących się do pracy w naszym socjalistycznym przemyśle, swoje wrogie bakcyle.

Duży wpływ na uporządkowanie spraw organizacyjnych szkoły i polepszenie jej pracy dydaktyczno - wychowawczej będą miały statuty szkół zawodowych, które wchodzą w życie 1 września 1952 roku. Dla większości zasadniczych szkół opracowane zostały tzw. „charakterystyki zawodowe", ustalające zakres wiadomości i umiejętności absolwenta, niezbędnych dla osiągnięcia stopnia kwalifikacyjnego.

Poważne wysiłki zostaną podjęte dla pełniejszego zaopatrzenia szkół w pomoce naukowe. Przeprowadza się przerzuty maszyn dla ujednolicenia wyposażenia w związku z wprowadzeniem specjalności. Do końca bieżącego roku warsztaty szkolne otrzymają 500 nowych obrabiarek oraz specjalne dotacje na zakup narzędzi i materiałów.

Tegoroczny plan przewiduje przyjęcie do I klas zasadniczych szkół zawodowych 116.700 uczniów, do techników — 66.700 osób.

W związku z tak poważnymi zadaniami wysiłki władz szkolnych, nauczycielstwa, organizacji partyjnych i ZMP-owskich skoncentrować się winny na zagadnieniu jak najlepszego terminowego przygotowania szkół do nowego roku szkolnego.

Plan 6-letni stawia przed szkolnictwem zawodowym poważne zadania wychowania i przygotowania wykwalifikowanych robotników i techników, planistów i mierniczych, tysięcy specjalistów dla wszystkich odcinków budownictwa socjalistycznego. Jest to zadanie, od którego zależy w dużej mierze realizacja planu 6-letniego i nasz dalszy marsz naprzód, nasze socjalistyczne budownictwo.

Aby dalsza praca szkół była lepsza i owocniejsza, aby nasza gospodarka narodowa otrzymywała coraz więcej dobrze przygotowanych pod względem zawodowym i ideowym specjalistów — należy zdać sobie sprawę z niedociągnięć pracy szkół zrozumieć i przyswoić sobie zadania polityczno - wychowawcze, wynikające z wytycznych tow. Bieruta, zawartych w jego referacie, wygłoszonym na VII Plenum KC PZPR.

Tegoroczne konferencje sierpniowe winny stać się ogólnopolską naradą produkcyjną, która zmobilizuje nauczycielstwo szkół zawodowych do ulepszenia pracy dydaktyczno - wychowawczej do coraz lepszego przygotowywania dobrych fachowców, patriotów Polski Ludowej, budowniczych socjalizmu w naszym kraju.

BOR.

Rośnie nowy Berlin

Podobnie jak w Warszawie powstają w demokratycznej strefie Berlina nowe domy mieszkalne dla ludzi pracy. Realizując Narodowy Program Odbudowy Berlina budowniczowie berlińscy rozwijają współzawodnictwo o jak najszybsze oddanie do użytku i jak najlepsze wykończenie nowych obiektów. Na zdjęciu: 9-piętrowy wieżowiec na Weberwiese

Foto CAF

Związkowcy austriaccy zwiedzają warszawskie zakłady pracy

(a) Bawiąca w stolicy delegacja austriackich związków zawodowych zwiedziła w dniu 3 bm. Fabrykę Samochodów Osobowych na Żeraniu oraz Warszawskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. Obrońców Warszawy.

W czasie zwiedzania WZPO przedstawiciel zw. zaw. austriackich włókniarzy Rudolf Venhoda powiedział m. in.: „Po powrocie do kraju opowiemy naszym rodakom o waszych wspaniałych osiągnięciach, o waszej walce i zwycięstwach, które są zarazem naszymi zwycięstwami. Naszymi dlatego, że zarówno wy, jak i nasza klasa robotnicza; znajdujemy się w jednym potężnym obozie, obozie pokoju".

Dalsze rodziny małorolnych chłopów obejmują gospodarstwa na Ziemiach Zachodnich

(a) Coraz liczniej przybywają na Ziemie Odzyskane nowi osiedleńcy, którzy bądź obejmują pełnorolne gospodarstwa indywidualne, lub wstępują do istniejących spółdzielni produkcyjnych, bądź rozpoczynają pracę w gospodarstwach PGR.

341 rodzin małorolnych chłopów z woj. krakowskiego przesiedliło się w okresie od końca kwietnia do 21 czerwca br. na Ziemie Zachodnie, a dalsze 200 rodzin jest obecnie w trakcie przesiedlania. Na rozwój akcji przesiedleńczej duży wpływ mają listy chłopów, którzy objawszy na Ziemiach Zachodnich wzorowe gospodarstwa, piszą do swych krewnych i znajomych w rodzinnych wsiach obszernie o dobrych warunkach życia i pracy, jakie znaleźli. M. in. dwie rodziny chłopskie spod Oświęcimia, które przed miesiącem osiedliły się w gromadzie Kościerzyce w woj. opolskim, wysłały do swych znajomych z rodzinnej wsi list tej treści:

„Tak szczęśliwego życia jak tutaj nie mielibyśmy nigdy, biedując na skrawkach ziemi pod Oświęcimem — pisze w ich imieniu Tadek Maroszek. Na nowym otrzymaliśmy ładne, odnowione mieszkanie i na okres dwóch miesięcy do żniw przydzielono każdej rodzinie 3 q żyta, 1 q pszenicy, 1 q jęczmienia, 5 q ziemniaków, 50 kg. cukru oraz 450 złotych. W takich warunkach od razu zagospodarowaliśmy się i powodzi nam się jak nigdy dotychczas. Przy swoich gospodarstwach mamy ogrody i sady. Piękne też zbieramy w tym roku plony, bo ziemia tutaj jest b. dobra. Wiemy, że dobrobyt zawdzięczamy naszemu Rządowi Ludowemu, który umożliwił nam osiedlenie się na Ziemiach Zachodnich".

Jeden z osiedleńców, Jan Potempa, gospodaruje obecnie na 3-hektarowym gospodarstwie w gromadzie Konczewice, pow. Malbork, w woj. gdańskim. Posiada zelektryfikowane budynki oraz wszelki sprzęt gospodarski. Za otrzymany kredyt na zagospodarowanie się zakupił krowę, konia i 4 świnie. Przedtem zaś biedował wraz z rodziną swego brata na 4 ha lichej ziemi w gromadzie Brzozowa, pow. Tarnów.

Gdy Potempa przyjechał do Brzozowej i opowiedział sąsiadom w jakich warunkach żyje na nowej gospodarce oraz o dużych możliwościach przesiedlenia się innych małorolnych chłopów z woj. krakowskiego na Ziemie Zachodnie, kilku najbiedniejszych chłopów postanowiło przesiedlić się do woj. gdańskiego.

Wynik konkursu na utwór literacki o budowlach planu 6-letniego

(a) Konkurs na utwór literacki — związany z tematyką wielkich budowli planu 6-letniego, ogłoszony przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Związek Literatów Polskich, został w tych dniach rozstrzygnięty.

Po rozpatrzeniu 41 nadesłanych prac — jury postanowiło wyróżnić przyznając po 1.500 zł prace następujących autorów: Heleny Wielowieyskiej — za pracę „Wiosna w Gorzowie", Lucjana Wolanowskiego — „Ośmiornica" (historia jednego koncernu), Jerzego Janickiego — „Jak pracują, — to wymyślą" i „Śląskie płuca", Tadeusza Kurka — „Woda dla Śląska" i „Świt nad Częstochową", oraz po 1.000 zł prace: Romana Bratnego — „Droga była trudna", Kamilii Chylińskiej — „Murarz z chłopa, tkacz z murarza", Marii Jarochowskiej — „Nowa stal", Kazimierza Koźniewskiego — „Trzy brygady narzędziowe".

Nawiasem mówiąc...

Pojętni

4 włamania
4 rabunki
2 usiłowania rabunku
24 kradzieże
7 oszustw
12 zgwałceń
10 napadów
23 rozmyślnych zniszczeń
Razem 86 przestępstw.

Czy to może wyciąg z raportu jakiegoś komisariatu policji kryminalnej? Nie. To jest jedna z kart „chlubnej działalności" okupacyjnych oddziałów Wspólnoty Brytyjskiej w „wolnej" Japonii. Tylko w okresie od 28 kwietnia do 25 czerwca br. tylu przestępstw dokonali żołnierze Commonwealthu w bazie wojskowej w Kure.

Jak widać, niektórzy żołdacy spod znaku funta i dolara wykazują nadzwyczajną pojętność. Robią to na swoim drobnym odcinku, co ich najwyższe władze uprawiają na wielką skalę i, co nazywa się oficjalnie „pomocą gospodarczą" czy akcją ONZ.

Tylko te żołdackie „akcje" i „pomoce" nazywa się już po imieniu.

ZYS.

1700 robotników transportowych w przemyśle maszynowym przejdzie do produkcji dzięki „małej mechanizacji"

(a) Stały i systematyczny wzrost wydajności pracy w naszych fabrykach uzależniony jest m. in. od wprowadzania postępu technicznego. Dążymy do tego, aby mechanizować pracochłonne czynności w zakładach pracy, a przede wszystkim transport, wyładunek, załadunek itp.

Przemysł maszynowy, podobnie jak inne gałęzie przemysłu, opracował plan tzw. „małej mechanizacji". Realizacja tego planu przyniesie jeszcze w roku bieżącym poważne korzyści. Oprócz podniesienia wydajności pracy, a tym samym przyspieszenia realizacji planów produkcyjnych, umożliwi ona przejście wielu robotników transportowych do prac produkcyjnych.

Wprowadzenie małej mechanizacji nie wymaga dużych nakładów, bowiem część niezbędnych urządzeń będzie wykonana przez fabryki we własnym zakresie. Przewiduje się ponadto w roku bieżącym zainstalowanie szeregu nowych urządzeń. M. in. fabryki tego przemysłu otrzymały już lub otrzymają do końca br.: 88 wózków elektrycznych, 114 wózków ręcznych, 33 przenośniki taśmowe, jeden parowy żuraw kolejowy, 39 elektrowciągów, 10 ubijaczek pneumatycznych dla odlewni, 9 wind towarowych, 16 wciągów łańcuchowych, 5 karuzelowych oczyszczarek odlewów i 18 wywrotek wąskotorowych. Zainstalowanie tych urządzeń pozwoli na skierowanie jeszcze w roku bieżącym w przemyśle maszynowym 1.700 robotników transportowych do produkcji.

W samych tylko fabrykach taboru kolejowego przeprowadzenie małej mechanizacji umożliwi w roku bieżącym 781 robotnikom transportowym przejście do produkcji, a pozostałym — ułatwi pracę.

W Pafawagu zaoszczędzi się w roku bież. dzięki małej mechanizacji ponad 371 tys. roboczogodzin i przesunie się 147 robotników transportowych do produkcji.

W zakładach budowy maszyn ciężkich uzyska się w roku bież. dla produkcji 132 robotników transportowych.

173 robotników transportowych skierują w tym roku do produkcji fabryki motoryzacyjne.

Na półce z książkami

Publicystyka pisarza walczącego o pokój

Coraz częściej wybitni pisarze polscy, wierni tradycji Mickiewicza i Prusa, Sienkiewicza i Żeromskiego, wypowiadają się w formie publicystyki. Podobnie jak znakomici pisarze radzieccy i czołowi postępowi pisarze innych krajów, pisarze polscy biorą aktywny udział w Ruchu Obrońców Pokoju, walcząc o pokój swym piórem.

W oddziaływaniu na opinię publiczną i szerokie masy czytelników prasy codziennej i czasopism, publicystyka polityczna odgrywa poważną rolę. Jej to właśnie poświęcił w ostatnim czasie wiele wysiłku znakomity pisarz Jarosław Iwaszkiewicz. Owocem tej pracy jest wydana ostatnio książka pt. „Sprawa pokoju".

Iwaszkiewicz skoncentrował cały swój publicystyczny wysiłek, jak i całą swą aktywność polityczno - społeczną ostatnich lat na froncie walki o pokój.

Nie ma bodajże żadnej akcji podejmowanej przez Ruch Obrońców Pokoju w skali światowej, czy w Polsce, w której Jarosław Iwaszkiewicz nie brałby czynnego udziału. Rezultatem tej aktywności, są przemówienia i artykuły, wiersze i essaye, które możemy poznać, czytając omawiany zbiorek. O roli jaką odgrywał Iwaszkiewicz od narodzin światowego Ruchu Obrońców Pokoju, aż po jego etap dzisiejszy, może świadczyć fakt, że z jego przemówień zamieszczonych w ostatnio wydanej książeczce możemy odtworzyć sobie zupełnie ściśle poszczególne etapy rozwojowe tego historycznego i nieznanego dotąd w tej skali zjawiska.

Ileż głębokich myśli zawarł Iwaszkiewicz w swych niecodziennych wypowiedziach, jak prosto, bezpośrednio i wciąż aktualnie, brzmią dziś jego słowa: „Świadomość potrzeby pokoju i metod, jakimi ten pokój osiągnąć możemy, wiedząc o tym, że w walce naszej o pokój mamy potężnego sojusznika w postaci Związku Radzieckiego, musi przeniknąć do jak najbardziej zapadłych kątów naszego kraju, musi pobudzić do myślenia najbardziej ospałe umysły. W obronie pokoju muszą się skupić wszystkie nasze siły narodowe, bez różnicy zapatrywań, przekonań i wierzeń. Prawdziwy patriotyzm, prawdziwe umiłowanie ojczyzny możemy wykazać w walce o pokój, tak dla niej niezbędny".

Iwaszkiewicz zdaje sobie dokładnie sprawę z obowiązków, jakie ciążą na pisarzach polskich. W jednym ze swych odczytów (wygłoszonym w r. 1948) mówi: „Olbrzymie zadania, jakie Ruch Pokoju nakłada na wszystkich pisarzy, rozumiane są bardzo dokładnie przez pisarzy polskich. Literatura nasza zwykle zdawała sobie sprawę ze swego znaczenia, ze swej służby społecznej. Pisarze naszego wieku oświecenia, nasi wielcy romantycy, jak np. Mickiewicz, uważali pracę swoją za służbę idei patriotyzmu i postępu. Nic więc też dziwnego, że i dzisiejszy pisarz polski, nawiązując do tych świetnych tradycji, stara się o spełnienie tych zadań, jakich od niego oczekuje naród i społeczeństwo. Literatura nasza traktuje swoje zadania z całą powagą, jaka cechuje epokę, w której żyjemy. Uważa ona, że obrona pokoju nie polega tylko na używaniu deklaratywnych haseł i frazesów. Uważa ona sprawę naszej odbudowy za sprawę pokoju, za podstawowe zagadnienie swoich czasów, jej też poczyna poświęcać największą uwagę. Likwidując w swych dziełach kompleksy okupacyjne, obrachowując się z przeszłością i tzw. „dwudziestoleciem" międzywojennym, w najnowszych swoich przejawach odwraca się ona ku przyszłości, wymierzając jej kierunki w oparciu o dzisiejszą rzeczywistość, o czas teraźniejszy. Obrona pokoju to jest obrona kultury: tego wszystkiego co w przeszłości naszej było jasne i trwałe, co było zmierzaniem naprzód, tego, co w teraźniejszości jest twórcze, i tego, co w przyszłości stanie się urzeczywistnieniem".

Jakże pięknie mówi Iwaszkiewicz o idei walki o pokój: „Ileż pokoleń ludzkości wiecznie powracającej do wojen wielbiło i chwaliło wartości pokoju — jakże powabnie malowano jego dobroczynne wpływy, jakie pieśni śpiewano na jego cześć! Ale dopiero nasze czasy zdobyły się na wielki czyn, kiedy mówiąc słowami Józefa Stalina, „narody ujmują sprawę pokoju w swoje ręce". Masowy ruch obrony pokoju na całym świecie przybrał takie rozmiary, o jakich nie mieli pojęcia marzyciele, malarze i poeci starożytności, czy czasów nowożytnych. Żywiołowość tego ruchu świadczy o tym, że jest on najgłębszą potrzebą ludzkości i najgłębszym odruchem każdego człowieka przeciwko barbarzyństwu wojny".

Trudno jest nie zgodzić się ze słowami, które zamykają książkę Iwaszkiewicza. „Wszechświatowy Ruch Obrońców Pokoju mieć będzie wpływ głęboki nie tylko na nasze życie, ale i na naszą sztukę. Artyści świata włączając się do tego ruchu przekonają się, jak wielkim bodźcem na drodze twórczości... jest wielka idea pokoju. Ta mocna myśl, ten potężny prąd uczuciowy, intelektualny i polityczny, kroczący naprzód drogą postępu pod przewodnictwem wielkiego „narodu stu narodów", jest gwarancją nowego, szczęśliwego życia ludzkości. Droga artysty jest ku życiu, nie ku śmierci, ku afirmacji, nie ku negacji — i w tym dążeniu mieści się najszczytniejsze jego zadanie budownictwa duszy nowego, przemienionego człowieka. Pokój zwycięży wojnę!".

W czym tkwi wartość publicystyki Jarosława Iwaszkiewicza? Wydaje się, że największą jej zaletą jest to, że głębokie i słuszne myśli umie on, jak mało kto w literaturze polskiej, wyrażać w niecodzienny sposób. Piękno stylu Iwaszkiewicza, który godnie kontynuuje najlepsze tradycje prozy polskiej, śmiałość obrazów, metafor i porównań, którymi ilustruje on swe tezy polityczne i nade wszystko żarliwa wiara w zwycięstwo sprawy pokoju, którą przepojona jest cała jego publicystyka, sprawiają, że przemawia on w sposób niezwykle przekonujący nie tylko do umysłów, lecz i do serc i sumień wszystkich Polaków. W tym tkwi wielka siła Jarosława Iwaszkiewicza — wybitnego pisarza i znakomitego publicysty, mężnego bojownika o sprawę pokoju.

Żałować należy, że w skład tomiku nie weszły essaye Iwaszkiewicza, poświęcone uczczeniu wielkich rocznic kulturalnych, które obchodzimy mocą uchwały wiedeńskiej sesji Światowej Rady Pokoju. Essaye te związane są ściśle ze sprawą walki o pokój, stanowiąc żywą ilustrację tezy o znaczeniu kultury, jako więzi łączącej bojowników o pokój i mobilizującej ich do walki o zwycięstwo tej wielkiej sprawy nad zalewem barbarzyństwa, który grozi ludzkości ze strony imperialistów amerykańskich i ich sługusów. Wydaje się, że następne wydanie zbiorku prozy publicystycznej Iwaszkiewicza powinno być o nie uzupełnione.

Publicystyka Iwaszkiewicza spełnia poważne zadania aktualne w walce o pokój. Posiada ona zarazem trwałą wartość, jest trwałym wkładem w dorobek walczącej literatury polskiej i dlatego dobrze się stało, że przemówienia, odczyty i wiersze Iwaszkiewicza rozprószone po licznych czasopismach i gazetach zebrane zostały w omawianym zbiorku i wydane w formie książkowej.

ROMAN SZYDŁOWSKI

Jarosław Iwaszkiewicz: „Sprawa pokoju". Sp. Wyd. „Czytelnik". Warszawa, 1952. Str. 80.

1600 młodych techników budowlanych zasili w br. kadry fachowców

(a) W bież. roku blisko 1600 młodych techników budowlanych zasili kadry fachowców na wielu budowach w miastach i wsiach.

Młodzież kończąca technikum budowlane zdobywa tytuły techników różnych specjalności, jak np. technika budownictwa miejskiego, technika prefabrykacji, technika budownictwa wiejskiego, technika instalacji elektrycznych itp.

Coraz większy rozmach naszego budownictwa mieszkaniowego stwarza konieczność stałego dopływu nowych kadr techników na tysiące placów budowy, rozsianych na terenie całego kraju. Szerokie możliwości zdobycia zawodu technika budowlanego stoją przede wszystkim przed młodzieżą kształcącą się w 4-letnich technikach budowlanych, podległych Ministerstwu Budownictwa Miast i Osiedli. Na terenie kraju czynnych jest 18 techników. Kształci się w nich obecnie ok. 10 tysięcy uczniów. M. in. 160 uczniów zdobywa zawód technika budownictwa wiejskiego w Technikum Budowlanym w Liskowie koło Kalisza.

Do technikum przyjmowana jest młodzież po ukończeniu 7 klas szkoły podstawowej.

W technikach budowlanych ok. 25 procent ogółu młodzieży korzysta z internatów. Ponad 37 procent młodzieży otrzymuje w czasie nauki stypendia. W czasie wakacji młodzież odbywa płatne miesięczne praktyki, na których stykając się bezpośrednio z placem budowy pogłębia praktycznie swą wiedzę.

Dobre wyniki pracy osiągają kobiety w przemyśle metalowym

(f) Ponad 20 procent pracowników, zatrudnionych w zakładach przemysłu metalowego i elektrotechnicznego na terenie Łodzi stanowią kobiety. Są to w przeważającej części młode robotnice, które ukończyły szkoły przysposobienia przemysłowego. Znaczny odsetek spośród nich rekrutuje się ze środowiska wiejskiego. Wiele z nich mieszka i stołuje się w domach młodego robotnika. Kobiety te pracują w różnych zawodach, wymagających niejednokrotnie gruntownego opanowania fachu, wysokiej precyzji wykonywanych czynności i znajomości maszyn.

W Łódzkiej Fabryce Maszyn Jedwabniczych grupa młodych absolwentek SPP — Stanisława Śnieżek, Helena Wojtas, Irena Birbau, Genowefa Krupa i inne — zainicjowały w oddziale frezarek stosowanie metody Żandarowej i Agafonowej przekazywania maszyn w biegu z jednej zmiany na drugą. Wprowadziły one metodę radzieckich racjonalizatorek dla uczczenia zbliżającego się Zlotu. Dzięki dobrej organizacji stanowisk roboczych i całkowitemu niemal wyeliminowaniu postojów maszyn, dziewczęta wykonały w pełni swe zobowiązania przedzlotowe, podnosząc wydajność pracy o 10 procent.

Do przodujących tokarzy w Łódzkiej Fabryce Maszyn Jedwabniczych należy Helena Kawińska, córka robotnicy folwarcznej z Kieleckiego. Do pracy zawodowej przystąpiła ona w r. 1949. Szukała początkowo zajęcia sprzątaczki w fabryce. Organizacja partyjna skierowała ją jako uczennice do oddziału mechanicznego, gdzie w krótkim czasie Kawińska opanowała zawód ślusarza. Po paru latach pracy nauczyła się także obsługi tokarek. Dziś wykonuje ponad 150 procent normy, zwiększając stale swą wydajność pracy i podnosząc zarobki.

„Kiedy przypomnę sobie, że tak niedawno jeszcze byłam zalęknioną dziewczyną wiejską, która nie bardzo wiedziała co z sobą począć, to aż wierzyć się nie chce, ile od tego czasu w moim życiu się zmieniło — mówi Kawińska. Dzięki opiece jaką otoczono mnie w fabryce, nauczyłam się zawodu, stałam się prawdziwą robotnicą, która wraz z milionami ludzi pracy w naszym kraju walczy o lepsze jutro, o pokój i dobrobyt".

Poważnymi sukcesami produkcyjnymi mogą się poszczycić robotnice innych zakładów przemysłu metalowego w Łodzi.

Ponad 3 tys. rodzin przodowników pracy spędzi w br. wczasy w Pobierowie

(f) Podobnie jak w roku ubiegłym, ponad 3 tysiące rodzin czołowych przodowników pracy i racjonalizatorów spędzi w tegorocznym sezonie letnim 2-tygodniowe bezpłatne wczasy w pięknej miejscowości nadmorskiej Pobierowo w woj. szczecińskim.

Mieszkać oni będą w ponad 300 grutownie wyremontowanych, domkach jednorodzinnych. Dla zapewnienia przybywającym tu rodzinom pełnego wypoczynku FWP rozbudował w ośrodku wczasowym placówki opieki nad dzieckiem.

Szczególny nacisk położono na rozwinięcie w ośrodku Pobierowo życia kulturalno-oświatowego.

W roku bieżącym w ciągu 2 miesięcy z wczasów w Pobierowie skorzystało już ponad 1200 rodzin. W listach do dyrekcji FWP rodziny wyrażają podziękowanie za dobrą organizację wczasów.

Maszynę do przecinania buraków skonstruował kierownik PGR-Oleszyce

(f) Spośród pomysłów racjonalizatorskich, zgłaszanych przez pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych woj. rzeszowskiego, na szczególne wyróżnienie zasługuje pomysł kierownika majątku Oleszyce w pow. lubaczowskim — Tabasza, który skonstruował maszynę do przecinania buraków cukrowych. Projekt tej maszyny przedłożył on do zatwierdzenia Min. PGR.

Maszyna do przecinania buraków znacznie usprawnia pracę. Do obsługi maszyny potrzeba tylko dwóch ludzi.

Tabasz wykonał już prototyp maszyny i zastosował ją w gospodarstwie Oleszyce. Próba dała bardzo dobre wyniki. Przy małym koszcie robocizny buraki zostały obrobione starannie i szybko.

Tabasz pochodzi ze wsi podkarpackiej. W gospodarstwach państwowych pracuje już od 1947 roku. Prędko też zdobył sobie uznanie i miano przodującego, czego najlepszym dowodem jest fakt, że wysłano go na ośmiomiesięczny kurs kierowników gospodarstw. Po ukończeniu tego kursu objął kierownicze stanowisko w PGR — Oleszyce, które prowadzi wzorowo.

Z NOTATNIKA WARSZAWY

O bezpieczeństwo na Wiśle

W bieżącym roku podobnie jak w latach ubiegłych zostały wytyczone plaże strzeżone, na których nad bezpieczeństwem kąpiących czuwają ratownicy zaopatrzeni w odpowiedni sprzęt. W miejscach, w których kąpiel grozi niebezpieczeństwem wystawiono tablice ostrzegawcze.

Niestety zarządzenia i zakazy nie zawsze są przestrzegane. Zdarza się, że niepoprawni i lekkomyślni ludzie nie tylko kąpią się w niedozwolonych miejscach, ale zasłaniają tablice ostrzegawcze. Wiele tablic zniszczyli chuligani.

Według obowiązujących przepisów kajaki i łodzie wypożyczane są wyłącznie osobom umiejącym pływać i posiadającym specjalne karty pływackie.

Jednak zdarzają się wypadki, że po odpłynięciu od przystani młodzież, nie doceniając niebezpieczeństwa, zabiera na kajak niedozwoloną liczbę osób, lub odstępuje kajak osobie nie umiejącej pływać.

Np. uczeń Krzysztof Orzechowski — posiadacz karty pływackiej zabrał na kajak dwu małych braci — 6 i 8-letniego. Tylko dzięki szybkiej pomocy, udzielonej przez pasażerów przypadkowo przejeżdżającej motorówki, wszyscy trzej zostali uratowani.

Władysław Skolimowski odstąpił swoją kartę nieuprawnionym do korzystania ze sprzętu sportów wodnych. Zdarzył się także wypadek, że przeciążony kajak wywrócił się. Z trzech osób dwie zdołano uratować.

Dużym niebezpieczeństwem, powodującym najczęstsze wypadki, jest nietrzeźwy stan korzystających ze sportów wodnych oraz chuligańskie barbarzyństwo niektórych plażowiczów rozbijających w wodzie puste butelki, których szkło leżące na dnie przy brzegu było niejednokrotnie przyczyną poważnych skaleczeń.

Patrole milicji rzecznej, ratownicy i kierownicy plaż nie są w stanie zapobiec wszystkim wypadkom. Dlatego obowiązkiem wszystkich obywateli jest zwracanie uwagi nie szanującym przepisów. Kontrola kart pływackich powinna być przeprowadzana nie tylko na przystaniach, ale także na rzece przez specjalne patrole. Szczególnie ostro zwalczać należy odstępowanie tych kart osobom trzecim oraz picie alkoholu na plażach.

O przekroczeniach obowiązujących przepisów powinni być zawiadamiani — zależnie od okoliczności — rodzice, szkoły, związki zawodowe, zakłady pracy oraz referaty karne DRN. Kierownicy plaż i przystani i komisariat rzeczny MO powinni walczyć o zabezpieczenie bezpieczeństwa na Wiśle. W realizacji tego trudnego zadania powinno im pomóc całe społeczeństwo.

(kw.)

Kwiaty w oknach i na balkonach

Dzielnicowe rady narodowe wystosowały apel do komitetów blokowych, aby te przy jak najliczniejszym współudziale mieszkańców przystąpiły do akcji ukwiecenia stolicy. Chodzi tu przede wszystkim o założenie skrzynek z kwiatami na balkonach i oknach oraz w podwórkach.

DRN - Śródmieście zawiadomiła już komitety blokowe o tej akcji. Równocześnie DRN-Śródmieście pragnąc umożliwić mieszkańcom budowę skrzynek na kwiaty ułatwia otrzymanie drzewa potrzebnego do ich budowy. Równocześnie DRN ułatwia mieszkańcom i komitetom nabywanie kwiatów w zakładach Miejskiego Przedsiębiorstwa Ogrodniczego.

(i)

Dobiegają końca roboty przy betonowaniu schodów Parku Kultury

Roboty związane z budową szerokich schodów ze skarpy na główną aleję spacerową w Centralnym Parku Kultury na Powiślu dobiegają końca.

Brygady Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo - Budowlanego nr 2 zakończyły już roboty przy ustawieniu i wzmacnianiu istniejących ścian oporowych o długości 80 m. W poniedziałek zostaną zabetonowane ostatnie stopnie. Równocześnie prowadzone są roboty przy budowie bocznych schodów prowadzących z pięknego tarasu na skarpie.

Wśród załogi wyróżniają się grupy I. Krężlewicza i W. Nosażewskiego złożone z chłopów z okolic podwarszawskich.

Nieszczelne sprzęt budowlany

W wykopie pod fundamenty Dworca Centralnego od strony al. Jerozolimskich leży na wolnym powietrzu niezabezpieczony sprzęt i materiały żelazne. Są to m. in. taczki ręczne, windy i żelazo zbrojeniowe porzucone po zakończeniu robót w końcu ubiegłego roku.

Materiały te leżą na podmokłym podłożu wykopu, rdzewieją w błocie. Dlatego też konieczne jest, aby zainteresowało się nimi kierownictwo budowy Dworca Centralnego.

(z)

O HONOR KOLEKTYWU

Młodzieżowa brygada murarska Jana Sobolewskiego przoduje na budowie Praga II

Deszcz i śnieg padały na przemian. Styczeń nie zapowiadał dobrej roboty.

Zresztą i w brygadzie zaczęło się dziać coraz gorzej. Stasiek Stocki coraz częściej przychodził na budowę pijany. Wypadki spóźnień i bumelek zaczęły sobie u niego zdobywać „prawo bytu", zaczęły psuć dobrą opinię jaką cieszyła się młoda brygada murarska. Wydajność pracy spadała, rozluźniła się wśród chłopaków dyscyplina — każdy robił co chciał i jak chciał.

Stocki, mimo iż zwracano mu kilkakrotnie uwagę na niewłaściwe postępowanie trwał przy swoim, był nieustępliwy. Chwile wolne od pracy wolał spędzać przy kieliszku niż w świetlicy, zaczął nawet unikać tych, z którymi „ciągnął" mur do góry.

Robota nie „kleiła" się

Luty nie przyniósł większych zmian. Robota nie „kleiła" się. Murarze chodzili luźno. Norma w stosunku do miesiąca poprzedniego spadła o 20 procent. Ale na tym nie skończyło się. Stockim i jego brygadą zajęła się wkrótce organizacja młodzieżowa na budowie. Rozmowy z kolegami, serdeczne rady i wskazówki pomogły mu trochę, ale nie na długo.

— Opamiętałbyś się chłopie — ganili Stockiego koledzy, kiedy widzieli, że Stasiek zaczyna znowu „nawalać". Mieli rację. Byli przecież kiedyś jedną z najlepszych młodzieżowych grup murarskich na budowie. A teraz...

Młodzieżowy kolektyw decyduje

Pierwsza połowa kwietnia minęła prędko. A w brygadzie, mimo szczerych chęci młodzieżowców, niewiele się zmieniło. W dalszym ciągu brak jej było kierownika. Wyrobienie normy poważnie spadło. Tego młodzi murarze mieli już dosyć. Po ogłoszeniu wyników współzawodnictwa za kwiecień widać było wśród nich poruszenie. Naradzano się. Jedni wysuwali wnioski, że trzeba przekonać Stockiego, drudzy, że trzeba zmienić brygadzistę, bo tu idzie o honor całej brygady i odzyskanie dobrego imienia na budowie. Narady nie trwały długo. W wyniku Stocki przeszedł na inny blok. Murarze ZMP-owcy postanowili nadrobić opóźnienia w wydajności, bić się o przodownictwo.

Od kiedy brygadzistą wybrany został Janek Sobolewski — młodzi murarze wybrali go spośród siebie — robota idzie „jak złoto". Brygada w ciągu jednego miesiąca przy specjalnych, trudnych robotach murarskich podniosła wydajność do 211 procent, a w ubiegłym miesiącu wysunęła się na zaszczytne miejsce przodującej wśród młodzieżowców na budowie Praga II.

Dawna „szóstka bumelantów" najlepszą brygadą na budowie

Pomogła jej w tym ZMP-owska organizacja, pomogło kierownictwo. Ale najważniejsze jest to, że Janek Sobolewski, członek byłej brygady murarskiej Stockiego sam najlepiej zrozumiał zadanie swoje i brygady na budowie. Z ZMP-owskiej byłej „szóstki bumelantów" stworzona została pierwsza w warszawskim zagłębiu budowlanym brygada szturmowa, która nie tylko potrafi pracować na „prostych" murach, ale — ku zadowoleniu kierownictwa budowy — wykonuje roboty na najbardziej trudnych i zagrożonych odcinkach.

W maju na budowie mówiono coraz więcej o Zlocie, podejmowano zobowiązania. Na murach wykwitły czerwone transparenty.

Brygadzie Sobolewskiego trudno było ustalić wielkość zobowiązania.

— 100 metrów sześciennych muru ponad plan do Zlotu za mało — mówił Sobolewski.

— 120 na pewno wykonamy — dodawał Czapski — możemy podjąć.

Brygada zaczęła obliczać, analizować możliwości i postanowiła na cześć Zlotu wykonać ponadplanowo 160 metrów sześciennych muru. Ale nie tylko postanowiła. Do dnia dzisiejszego wykonała już blisko 90 procent swojego zobowiązania. Za wydajną i sumienną pracę na zebraniu ZMP-owskim została wyróżniona. Jej brygadzista Janek Sobolewski będzie reprezentował budowę na Zlocie Młodych Przodowników.

Brygada pracuje i rośnie

Tylko ci, którzy nie byli na budowie praskiej nie znają brygady murarskiej Sobolewskiego. Na budowie zna ją i ceni cała załoga. U całej młodzieży budowlanej zdobyła sobie zaufanie. Powszechnie mówią o niej, że jest to brygada „szkoleniowa". I słusznie. Pracuje w niej, oprócz brygadzisty, 5 młodzieżowców, którzy dopiero w ubiegłym roku rozpoczęli pracę na budowie.

Tadek Kalinowski pochodzi ze wsi Miszewo powiat Płońsk. Ma 20 lat. W zeszłym roku spróbował murarki — poszło gładko. Dziś już „macha" jak stary.

19-letni Janek Matwiejczyk również w roku 1951 wziął się do murarki. Od tego czasu zrobił duże postępy. Janek Matwiejczyk, Heniok, Czapski i Rysiek Pieńkowski to przyszli przodujący murarze. Niejeden z nich zostanie dobrym brygadzistą, będzie przekazywał swoje umiejętności innym.

Janek Sobolewski będzie technikiem

A Janek Sobolewski? Jego historia podobna jest wielu młodym z brygady i na budowie. Urodził się na wsi w Poznańskiem, ukończył tylko dwie klasy szkoły powszechnej. Więcej nie mógł, w domu była bieda. Pasł krowy, żeby zarobić na chleb dla siebie i matki. Później przechodził obóz w Poznaniu, do którego wywieźli go hitlerowcy wraz z całą rodziną, i przymusową pracę w Eberswaldzie. Wolność przyniosła mu Armia Radziecka. Wrócił do Polski, zaczął pracować nad sobą — zdał maturę.

Janek Sobolewski jest dobrym kolegą i dobrym brygadzistą. Za dwa, trzy lata będzie dobrym technikiem. Takie przecież są jego najbliższe plany, dlatego teraz przygotowuje się do egzaminu. Niedługo Janek będzie słuchaczem Technikum Budowlanego...

Co do Staśka Stockiego, to zrozumiał on, że pracował źle. Wziął się solidnie do roboty. Pracuje na innym bloku i osiąga coraz lepszą wydajność. Pracą i koleżeńską postawą stara się naprawić dotychczasowe błędy.

Z. NOWACZKIEWICZ

Brygada Sobolewskiego

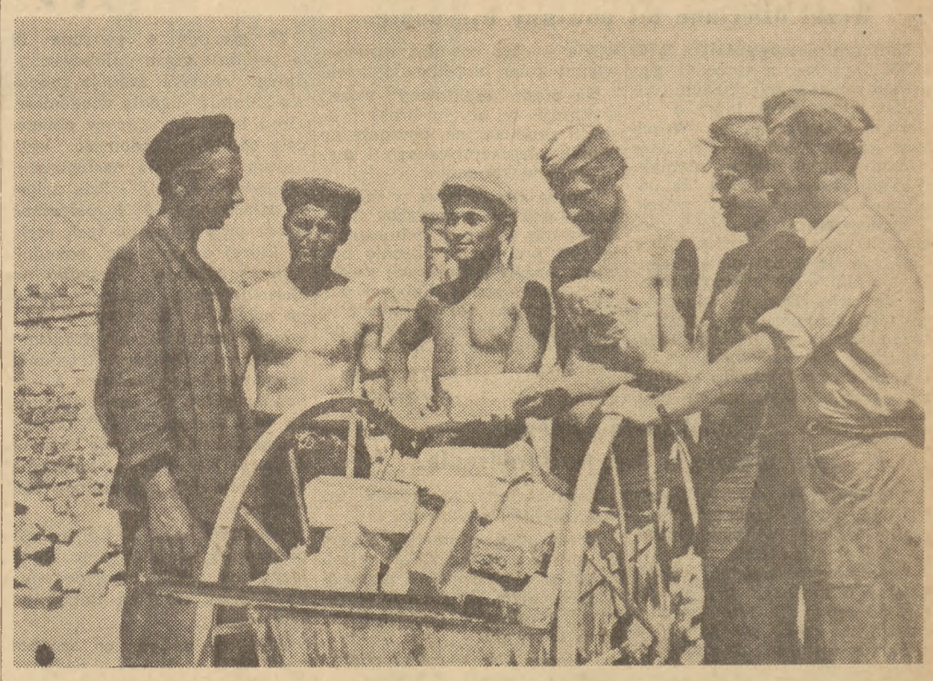

Od kiedy brygadzistą wybrany został Janek Sobolewski, robota idzie „jak złoto". Brygada osiąga coraz lepszą wydajność, walczy o jakość i podniesienie kwalifikacji zawodowych. Na zdjęciu od lewej: brygadzista Janek Sobolewski, Heniek Czapski, Tadek Kalinowski, Rysiek Pieńkowski, Janek Matwiejczyk i Kazik Durek Foto CAF—Wdowiński

Remonty szybkościowe dumą kolejarzy z wagonowni Szczęśliwice

W czerwonych budynkach wagonowni w Szczęśliwicach tętni rytm wytężonej pracy. Wszędzie gdzie spojrzysz wagony, wagony, wagony.

Wagonownia jest przodującą wagonownią w Polsce. Wykonuje i przekracza plany. Swe stanowisko zawdzięcza ludziom, którzy podnieśli ją po wojnie z gruzów, odbudowali z niczego.

„Nie było ani jednego metra toru"

— Nie było u nas ani jednego metra toru, ani jednego podkładu, ani jednego wagonu — mówi towarzysz Jan Karbowiak, zastępca naczelnika. W warsztatach nie było ani jednej maszyny. Z wielkim wysiłkiem, własnymi narzędziami podnosiliśmy z gruzów nasz warsztat pracy.

Pracowali z nami nie tylko robotnicy ale i urzędnicy. Zakasywali rękawy i stawali do najcięższej roboty. Mamy wielu ofiarnych ludzi, którzy pierwsi stanęli do pracy i swym przykładem porwali za sobą innych. Zawada, Kościołowski i Zawadzki, Zięcik, Rusek, Chojnacki, Błażejewski.

Ludzie wagonowni

Od tego czasu zmieniło się wiele. Część byłych robotników jest dziś na kierowniczych stanowiskach, inni są przodownikami pracy i racjonalizatorami. Nie zmienił się tylko zapał załogi do pracy.

W pomieszczeniu gdzie przedtem były stajnie mieszczą się dziś warsztaty stolarskie, mechaniczne oraz kuźnie. Kiedyś słychać tu było chrupanie owsa między końskimi zębami, dziś słyszy się zgrzyt pił tarczowych tnących drzewo, szum pracujących tokarek i uderzenia młotów.

Przy tokarce stoi starszy już człowiek o siwych włosach, ale o młodzieńczych, energicznych ruchach. Uśmiecha się do nas... To dwukrotny przodownik pracy tow. Józef Siwiński — tokarz. Pracuje już 52 lata przy tokarce.

W stolarni spotykamy towarzysza Władysława Zawadę, przodownika pracy — racjonalizatora. Skonstruował on przyrząd służący do obtaczania prętów drewnianych sposobem mechanicznym. Do tej pory robiło się to ręcznie z dużym nakładem pracy i czasu. Teraz obtoczenie jednego pręta długości około 6 metrów trwa kilka sekund. Drugim jego pomysłem racjonalizatorskim było wynalezienie przyrządu do ostrzenia noży do heblarek.

Remonty szybkościowe w jeden dzień

Świeci gorące lipcowe słońce. Przy stoiskach remontowych uwijają się robotnicy. Twarze ich uśmiechnięte i pogodne błyszczą od potu. Nic dziwnego przy takim upale.

Kierownik robót tow. Władysław Majer opowiada nam o okresowych rewizjach wagonów, po których wagony wychodzą jak nowe, o naprawach bieżących i szybkościowych, które polegają na naprawieniu uszkodzonego wagonu w ciągu jednego dnia.

— Wczoraj — to jest 3 lipca — mieliśmy dwie cysterny do naprawy — opowiada kierownik robót szybkościowych Edmund Barcikowski. Naprawę cystern wykonaliśmy w ciągu półtorej godziny. Cysterny wróciły do tego samego pociągu i poszły w dalszą drogę.

100 wagonów ponad plan

— Ale to nie wszystko — mówi tow. Barcikowski. — Możemy się poszczycić brygadą młodzieżową Ryszarda Kacperskiego, która wyrabia 300 procent normy. Poza tym brygada młodzieżowa podjęła 15 czerwca zobowiązanie, że do dnia 22 lipca wyremontuje systemem szybkościowym 100 wagonów ponad plan. Do dnia 3 lipca chłopcy wyremontowali już 72 wagony.

Starsi nie pozostają w tyle za młodymi. Cała załoga wagonowni podjęła zobowiązanie wykonania planu za miesiąc lipiec do dnia 20 bm.

Dużą inicjatywę przejawia załoga w budowie wagonów. Ze starych, dawno już wycofanych z ruchu, potrafią zmontować i oddać do użytku nowe. Zbudowali takich wagonów już kilkanaście.

Jeśli cała załoga będzie pracować tak jak dotychczas, to można mieć pewność, że swoje zobowiązanie wykona.

J. ŁĘSKA

Najlepsi — delegatami na Zlot

— Do roku 1950 pracowałem z rodzicami na ziemi, którą dała nam władza ludowa — mówi Zdzisław Ratyński, tokarz z Zakładów im. Karola Świerczewskiego. — Ale ponieważ zawsze ciągnęło mnie do maszyn więc rodzice zezwolili na wyjazd do miasta, na naukę.

Przed wojną nie łatwo było uczyć się w wiejskiej szkole powiatu sokołowskiego. Ratyński ukończył tylko pięć klas. Pierwszą pracę zawodową rozpoczął w Państwowych Zakładach Mechanicznych w Elblągu. W Elblągu także skończył szkołę Przysposobienia Zawodowego.

Od roku Zdzisław Ratyński, absolwent Szkoły Przysposobienia Zawodowego jest tokarzem w Zakładach im. Świerczewskiego w Warszawie. Mieszkanie otrzymał w Domu Młodego Robotnika.

ZMP-owiec Ratyński jest przodownikiem pracy. Od pierwszej chwili zrozumiał swoje zadania. Wziął się solidnie do pracy.

— Nie marnowałem czasu darmo — mówi Ratyński. Dlatego mogłem wykonywać początkowo 120 procent normy, potem 150, 170, a obecnie moja norma dzienna sięga 298 procent.

Ratyński nie tylko myśli o swojej pracy, o swoim warsztacie. Z prawdziwą troską dobrego gospodarza fabryki myśli stale jak usprawnić pracę.

Przed 1 maja z inicjatywy Zdzisława Ratyńskiego powstała w fabryce linia młodzieżowa. Obecnie, na cześć Zlotu Młodych Przodowników, postanowił on podnieść wydajność pracy o 14 procent i zorganizować dwie młodzieżowe brygady, pracujące systemem Żandarowej.

Za przykładem młodzieży poszli inni pracownicy. Na oddziale PR-2 zgłosiło się już 5 brygad, pracujących systemem Żandarowej. Inicjatywę Ratyńskiego podjęła także linia młodzieżowa.

Ratyński, przodownik, inicjator nowego stylu pracy na fabryce, ma także duże osiągnięcia w pracy społecznej i nauce — na kursie szkolenia zawodowego.

— Ratyński szybko rośnie w naszej fabryce — mówi sekretarz zakładowej organizacji partyjnej. Jego postawa jest wzorem nie tylko dla młodzieżowców. W dniach przygotowań do Zlotu Zdzisław Ratyński złożył deklarację o przyjęcie go na członka PZPR.

*

Wiktoria Mówińska w Zakładach im. Świerczewskiego pracuje przeszło rok, ale znają już ją i cenią wszyscy. Cenią ją nie tylko za właściwy, sumienny stosunek do pracy, stawiany jako wzór dla innych. Mówińską cenią w fabryce także za aktywną pracę w radzie zakładowej i Lidze Kobiet. Szczególnym uznaniem cieszy się Mówińska wśród swoich koleżanek, pracujących w zorganizowanych przez nią grupach kobiecych.

Praca zawodowa przy szlifierce idzie Mówińskiej dobrze. Świadczy o tym najlepiej 225 procent normy osiągnięte w maju. W czerwcu i lipcu zobowiązała się Mówińska przekraczać normę o dalsze 10 procent, i jeszcze bardziej dbać o swoją szlifierkę, aby w ten sposób uczcić Zlot.

Mówińska przyszła do fabryki, jako niewykwalifikowana robotnica. Braki w wykształceniu zawodowym uzupełniała z zapałem na kursie szkolenia zawodowego, który ukończyła, jako przodownica nauki. Dziś Mówińska jest wysoko cenionym fachowcem.

Na zebraniu wyborczym delegatów na Zlot Młodych Przodowników Mówińska i Ratyński zostali wybrani przez swoich kolegów, jako ich reprezentanci w dniu wielkiego święta młodzieży.

*

Zaszczytne wyróżnienie reprezentowania na Zlocie młodzieży z Warszawskich Zakładów Przemysłu Gumowego, spotkało między innymi Krystynę Podgórską, przodownicę pracy, wykonującą średnio 185,6 procent normy.

Od trzech lat, to znaczy od chwili rozpoczęcia pracy w Warszawskich Zakładach Przemysłu Gumowego, nazwisko Krystyny znajduje się na listach nagród i odznaczeń.

Praca zawodowa daje jej dużo zadowolenia. Stałe przekraczanie normy nie tylko przez nią ale i przez młodzieżową grupę kobiecą, grupę, w której pracuje Krystyna, jest powodem jej dumy. Podgórska jest dumna także z zaufania, jakie zdobyła sobie u kierownictwa i koleżanek, dzięki swojej pilności i dokładności w każdej pracy.

Dokładność i uwaga Podgórskiej stała się już niemal przysłowiowa. Każdy błąd, każdą niedokładność w produkcji nie tylko zauważy, ale także potrafi usunąć.

Krystyna Podgórska, jako sierota, wychowywana na wsi, zaczęła pracować wcześnie. Dużo za wcześnie, jak na siły i możliwości dziecka. Teraz, gdy ma pracę dającą jej zadowolenie i powód do słusznej dumy, potrafi ją dobrze ocenić. Potrafi przede wszystkim dbać o kolektyw, w którym pracuje, pomóc mniej wykwalifikowanym koleżankom tak zorganizować pracę aby uzyskiwały coraz lepsze wyniki.

Gdy patrzymy na Podgórską przy pracy, kiedy szybko, sprawnie zlepia gumowe części butów, przypominamy sobie jak opowiadała o pracy swojej grupy.

— Pracować można coraz lepiej, trzeba tylko chcieć. Nasza grupa wyrabiała średnio 177 procent normy — mówi Podgórska. — Przed Zlotem postanowiłyśmy przekraczać normę jeszcze o 6 procent, to znaczy wykonywać dziennie o 20 par obuwia roboczego więcej.

— W pierwszych dniach nie wykonałyśmy naszego zobowiązania, bo nie przygotowałyśmy się do pracy dobrze. Ale jak wspólnie zastanowiłyśmy się nad przyczyną niewykonania zobowiązania i sposobem polepszenia pracy, sytuacja się zmieniła. Teraz wykonujemy ponad plan do 50 par obuwia roboczego dziennie. Zobowiązanie nie tylko wykonamy, ale także możemy je przekroczyć.

Na Zlocie Młodych Przodowników — budowniczych Polski Ludowej Krystyna Podgórska wraz z innymi, wybitnymi przodownikami pracy, reprezentować będzie młodych robotników Warszawy.

K. KWIATKOWSKA

Należy usprawnić dostawy owoców dla Warszawy

Mieszkańcy stolicy, zwłaszcza jej dzielnic oddalonych od centrum miasta, nadal odczuwają braki w zaopatrzeniu w owoce.

Winą za braki i powstawanie kolejek nabywców przed wózkami z owocami obciążyć należy nie tylko detalistów. Zapotrzebowania bowiem detalistów w ostatnich dniach, jak na przykład w dniu 3 lipca, realizowane są przez ekspozyturę warszawską Centralnego Zarządu Handlu Owocami i Warzywami (CZHOiW) zaledwie w połowie.

We wczesnych godzinach rannych w składnicach warszawskich CZHOiW zaopatrzeniowcy MHD i WSS stają wobec faktu braku towaru.

Przed magazynami gromadzą się puste samochody ciężarowe, które czekają na towar po kilka godzin. Tak na przykład w dniu 3 lipca magazyn CZHOiW wydał detalistom do godz. 6.30 zaledwie 10 procent towaru zamówionego dnia poprzedniego. Po takiej „realizacji" zapotrzebowania, zaopatrzeniowcy rozpoczynają chaotyczne wędrówki po bazarach w poszukiwaniu towaru.

Stwierdzić trzeba, że organizacja dostaw owoców z delegatur terenowych CZHOiW do Warszawy jest zła. Delegatury, jak na przykład grójecka w dniu 3 lipca, nie wykonują poleceń ekspozytury warszawskiej i nie nadsyłają towaru zadysponowanego dnia poprzedniego. Ekspozytura zaś nie wyciąga z takich faktów należytych konsekwencji.

Klasyfikacja gatunków owoców przeprowadzana jest przez delegatury również w sposób niewystarczający, co powoduje ostre reklamacje odbiorców.

Centralny Zarząd Handlu Owocami i Warzywami powinien jak najszybciej wniknąć we współpracę ekspozytury warszawskiej z delegaturami terenowymi i doprowadzić do uporządkowania dostaw owoców dla Warszawy, których chaotyczny, obecny przebieg odczuwa ludność stolicy.

(w. j.)

Ważna dźwignia wzrostu wydajności i podnoszenia jakości pracy

Genowefa Zawiślak pełni funkcję kontrolera technicznego w Zakładach Wytwórczych Aparatury Oświetleniowej T—11 im. 1 Maja. Te wysokie kwalifikacje zdobyła ona na kursie dla kontrolerów, zorganizowanym przy zakładzie. Nauczyła się odczytywania skomplikowanych rysunków, poznała układ pasowań i tolerancji oraz przyswoiła sobie operowanie bardzo precyzyjnymi przyrządami.

Ale nie tylko Genowefa Zawiślak uzyskała wyższe kwalifikacje. W szkoleniu indywidualnym, brygadowym i na kursach, brało udział w tym roku przez 6 miesięcy, około 30 procent załogi.

Podnieśli swe kwalifikacje i pracują w wyższej niż przed tym grupie uposażeniowej: Zofia Górecka, która była windziarką, a dziś jest grawerką, Maria Pajzner, Henryka Trzcińska, Zofia Karlewska i dziesiątki, a nawet setki ich koleżanek i kolegów.

Stanisław Tober jest obecnie przodującym frezerem — wyrabia około 248 procent normy — a przecież jeszcze pół roku temu nie miał żadnego zawodu. Jego kolega, 18-letni Marian Robak przyszedł do zakładu ze wsi cztery miesiące temu, a dziś pracuje jako samodzielny frezer.

Oczywiście, ani Tober, ani Robak ani dziesiątki innych członków załogi zakładu im. 1 Maja nie zdobyliby tych kwalifikacji gdyby nie dobrze zorganizowane szkolenie.

Może być jeszcze lepiej

Główny inżynier zakładu tow. Józef Chudzian szczyci się osiągnięciami zakładu w szkoleniu załogi. I słusznie, gdyż szkolenie kadr odbywa się pod jego osobistym kierownictwem, a uzyskane dotychczas wyniki są dość poważne.

— Podniesienie kwalifikacji robotników wybitnie przyczynia się do osiągania lepszych wyników w produkcji — mówi inż. tow. Chudzian. — Tak na przykład, w galwanizerni pracowało 40 robotników a dział ten stanowił wąskie gardło dla zakładu. Po urządzeniu kursu dla galwanizerów, wydajność działu szybko wzrastała i obecnie dział ma przepustowość prawie trzykrotną...

Aktyw zakładu im. 1 Maja z sekretarzem organizacji partyjnej, przewodniczącym rady zakładowej i dyrektorem zakładu na czele — mimo dość dużych osiągnięć — nie jest bynajmniej zachwycony dotychczasowymi wynikami szkolenia kadr. Ludzie ci dostrzegają wiele jeszcze niedociągnięć i błędów i starają się je usuwać. Rozumieją oni, że dotychczas za mało było kursów podstawowych — kursów techminimum. Zdarzało się dość często, że wykładowcy - inżynierowie prowadzili wykłady na poziomie zbyt teoretycznym. Innym błędem było to, że na kursy dla zdobycia wysokich kwalifikacji ustalano niejednokrotnie zbyt krótkie terminy ich trwania itp.

Wygodne poglądy i „zawalone" plany

Kierownik działu szkolenia zawodowego w Zakładach L-1 im. Róży Luksemburg tow. Zygfryd Jaworski ma plan zatrudnienia i szkolenia. Plan ten przewiduje konieczność zatrudnienia do końca br. około 700 wykwalifikowanych robotników. Skąd ich wziąć? Oczywiście trzeba szkolić. A w ciągu 6 miesięcy podniosło swe kwalifikacje zaledwie 70 robotników. Funduszów na szkolenie nie wkorzystano w pełni.

Kierownictwo zakładu nie pomaga w szkoleniu i nie zajmuje się tym zagadnieniem, ponieważ sądzi, że zdobędzie około 300 absolwentów ze szkoły zawodowej prowadzonej przy zakładzie, a dalszych 350 — może — z innych szkół z miasta.

Bardzo to wygodny, ale mało realny i niesłuszny pogląd. Wykwalifikowane kadry nie rodzą się same. Trzeba je szkolić. Trzeba starać się o wychowanie coraz większej liczby wysokowykwalifikowanych fachowców, brygadzistów, majstrów instruktorów, kontrolerów. Ponieważ zakład L-1 nie szkoli kadr, nie urządza nawet kursów techminimum, może znaleźć się w sytuacji ciężko naładowanego wozu na piaszczystej drodze.

Właściwie, zakłady L-1 już obecnie grzęzną w piasku, czego najlepszym dowodem są meldunki o niewykonywaniu planów. Towarzysze z L-1 tłumaczą niedobory w planach na różne sposoby, ale nie dostrzegają, że przyczyną tego jest również bardzo słaby przebieg szkolenia zawodowego.

Szkolenie sprawą całego aktywu

Trzeba natychmiast z całą energią przystąpić do szerokiego szkolenia kadr. Sam kierownik działu szkolenia zawodowego zakładów L-1 nie będzie w stanie tego dokonać. To jest zadanie dla organizacji partyjnej, rady zakładowej i kierownictwa zakładu. Robotnicy chcą się uczyć więc trzeba do nich trafić, pójść, porozmawiać.

— Jest kierownik działu szkolenia to niech się martwi — myślano dotychczas w L-1.

Taką sytuację i takie poglądy można spotkać i w innych zakładach stolicy. Warto, aby ci wszyscy, którzy im ulegają zrozumieli, że nasza walka o plan wymaga pełnej mobilizacji również na odcinku szkolenia zawodowego, jednej z ważnych dźwigni wzrostu wydajności pracy i podnoszenia jej jakości.

S. WIĘCKOWSKI

Dziś w Warszawie

TEATRY

Polski — „Ożenek" — g. 19. **Kameralny** — „Król i aktor" — g. 19. **Narodowy** — „Las" — g. 19. **Nowy** — „Sen nocy letniej" — g. 19. **Powszechny** — „Rodzinka" — g. 19 **Syrena** — „To się pokaże..." — g. 19.15. **Współczesny** — „Trzydzieści srebrników" — g. 19. **Nowej Warszawy** — „O grajku i królewnie żabie" — g. 11, „Mindowe" — g. 15. **Domu Wojska Polskiego** — „Oto Ameryka" — g. 19. **Guliwer** — „Guliwer w krainie Liliputów" — g. 16.30. **Muzyczny** — „Wachlarz" — g. 19. **Letni** — „Ożenić się nie mogę" g. 19.15. **Ateneum** — „Pociąg do Marsylii" — g. 19. **Cyrk nr. 4** (Marszałkowska róg Rutkowskiego) — g. 15.30 i 19.30.

KINA

Moskwa — „Kawaler Złotej Gwiazdy" — g. 15.30, 18, 20.30. **Palladium** — „Strefa zachodnia" — g. 14, 16.15, 18.30, 20.45. **Praha** — „Stalowi bojownicy" — g. 15, 17, 19, 21. **Śląsk** — „Stalowi bojownicy" — g. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30. **Atlantic** — „W dni pokoju" — g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — „Mazowsze" — g. 14.45, 16, 17.15, 18.30, 19.45, 21. **Stolica** — „Na granicy" — g. 14, 16, 18, 20. **W—Z** — „Nędznicy" — seria II — g. 13.45, 16, 19.15, 20.30. **1 Maj** — „Nędznicy" — seria I — g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — „Kariera w Paryżu" — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — „Wielki koncert"— g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — „Zew morza" — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — „Młodość Chopina" — g. 14, 16.30 i 19.

PORANKI

Moskwa — „Czarci Żleb" — g. 11 i 13. **Palladium** — „Czekaj na mnie" — g. 12. **Praha** — „Konstanty Zasłonowi" — g. 10 i 12. **Śląsk** — „Syn pułku" — g. 10 i 12. **Atlantic** — „Zakazane piosenki" — g. 10 i 12. **Stolica** — „Dziś o wpół do 11-ej" — g. 10 i 12. **W—Z** — „Ulica Graniczna" — g. 11. **1 Maj** — „Antoni Iwanowicz gniewa się" — g. 10 i 12. **Ochota** — „Bohaterowie pustyni" — g. 10 i 12. **Syrena** — „Delegat floty" — g. 10 i 12. **Tęcza** — „Muzyka i miłość" — g. 10 i 12. **Lotnik** — „Arinka" — g. 10 i 12.

Cena biletów na poranki wynosi 1.35 zł.

RADIO

NIEDZIELA 6 LIPCA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.05, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

6.15 Melodie różnych narodów, 7.25 Melodie Jana Straussa, 7.55 Kalendarz Radiowy, 8.10 Muzyka operetkowa, 8.30 „5:0 dla młodości" — aud. satyryczno - rozrywkowa dla młodzieży, 9.00 Odpowiedzi Fali 49, 9.10 Czechosłowacka muzyka ludowa, 9.30 Dla każdego coś miłego, 10.30 Aud. dla wojska, 11.15 „Wyspa Wolin w historii i legendzie" pog. dr. R. Kiersnowskiego, 11.30 Bałakirow: Sonata fortepianowa b-moll w wyk. L. Kentnera, 12.15 Przerwa, 14.05 Aud. dla wsi, 15.15 Aud. dla dzieci, 16.20 Melodie ludowe do tańca w wyk. Polskiej Kapeli p.d. F. Dzierżanowskiego, 16.50 Gawęda przyrodnicza M. Toneckiego, 17.05 Koncert w wyk. artystów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, 17.25 Audycja literacka, 18.00 Gra Ork. Taneczna p.d. J. Cajmera, 18.50 Muzyka operowa, 19.40 „Pan Tadeusz" — poemat A. Mickiewicza, 20.15 Felieton W. Odolskiej, 20.30 Kwadrans piosenek radzieckich, 20.45 Wiadomości sportowe, 20.50 Ravel — Bolero, 21.00 Zagadka literacka w oprac. i reżyserii Zb. Kopalki, 21.30 Muzyka taneczna w wyk. ork. tanecznych Radia Czechosłowackiego, 22.00 Wiad. sportowe z całej Polski, 22.30 Wieczorna serenada, 23.10 Medtner: Koncert fortepianowy c-moll w wyk. kompozytora i orkiestry p.d. J. Weldona.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.50, 14.10, Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 14.00, 17.00, 21.00, 23.50.

6.10 Melodie różnych narodów, 6.55 Kalendarz Radiowy, 7.05 Melodie Jana Straussa, 8.20 Koncert solistów, 9.00 Muzyka klasyczna, 9.30 Aud. dla dzieci w wieku przedszkolnym, 9.45 Wieś tańczy i śpiewa, 10.00 Przegląd prasy stołecznej, 10.05 Skrzynka ogólna P. R. w oprac. T. Krzemienia, 10.20 „5:0 dla młodości" — aud. satyryczno - rozrywkowa dla młodzieży, 10.50 Pieśni w wyk. Państwowego Chóru ZSRR p.d. Swieszynikowa, 11.10 Poezja i muzyka, 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej, 12.15 Poranek symfoniczny, 13.15 „Turbina wodna" pog. R. Sobińskiego z cyklu: „Nowości techniczne i naukowe", 13.25 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Szczecińsk. P. R. p.d. Wł. Górzyńskiego, 14.00 „Andaluzyt" opow. I. Frołowa, 14.15 Piosenki w wyk. zeńskiego sekstetu wokalnego pod dyr. E. Lubiatowskiego, 14.30 Aud. literacka, 14.45 Tygodnik warszawski, 15.00 Śpiewamy pieśni i piosenki, 15.15 Aud. dla dzieci, 16.00 „Węgiel i naokoło węgla" reportaż N. Kazimierczaka, 16.20 Koncert Chopinowski, 16.50 Felieton, 17.20 Koncert Ork. Rozgł. Wrocławskiej p.d. T. Seredyńskiego, 18.00 R. Schumann — Sonata skrzypcowa d-moll w wyk. Yehudi i Hepzibacha Menuhinów, 18.30 „Cyganie" — poemat A. Puszkina w przekładzie J. Ficowskiego, 19.17 Transkrypcje ork. utworów Rachmaninowa, 19.30 Melodie taneczne, 20.00 „Na radiowej estradzie", 21.15 Felieton W. Odolskiej, 21.30 R. Schumann — III symfonia Es-dur, 22.00 Wiad. sportowe z całej Polski, 22.40 Muzyka taneczna, 23.10 Medtner — Koncert fortepianowy c-moll w wyk. kompozytora i orkiestry p.d. J. Weldona.

Czytelnicy i korespondenci piszą

Wózki dziecinne też powinny być dobre

Niektóre sklepy MHD, WSS i WCH prowadzą sprzedaż głębokich wozków dziecinnych, produkowanych przez fabrykę w Poraju k/Częstochowy. Wózek taki kosztuje 651 zł. Jak więc widzimy, suma wcale niemała i klient słusznie uważa, że powinien otrzymać dobry wózek.

Tymczasem już po dwóch miesiącach używania wózka, kółka kosławią się, a następnie spadają, błotniki — słabo przylutowane do uchwytów — odpadają, również okienko, czy daszek z trudnością dają się otwierać, wskutek ich niedopasowania. Uwagę zwraca nieodpowiednie rozwiązanie konstrukcyjne podwozia — jak również nieodpowiedni kolor błotników i kółek.

Na pozór efektowny wózek wykazuje w użyciu braki i usterki produkcyjne, powstałe na skutek nieprzemyślanego i niedbałego wykonania.

Trzeba aby fabryka w Poraju k/Częstochowy rozpoczęła zdecydowaną walkę o podniesienie jakości produkcji. Obecnie bowiem naraża kupujących często na poważne straty. Fabryce powinni pomóc sami kupujący, zgłaszając w sklepach uwagi na temat zauważonych braków.

R. GLIŃSKI
Warszawa

Chłopi gminy Unewel dla uczczenia Święta Odrodzenia

Zobowiązania dla uczczenia 22 Lipca podjęli również chłopi gminy Unewel w pow. Opoczno w woj. kieleckim.

Pracownicy Gminnej Spółdzielni zobowiązali się sprzątnąć po godzinach pracy siano z resztówki oraz przeprowadzić wszelkie potrzebne w spółdzielni remonty.

Ekspedienci wszystkich sklepów zobowiązali się trzy razy w tygodniu sprzedawać towary bez przerwy obiadowej, co będzie wielkim udogodnieniem dla chłopów.

Zobowiązania te zostały już w większości wykonane.

Mieszkańcy gromady Wąwoł tej gminy zobowiązali się w jak najkrótszym terminie przeprowadzić żniwa. ZMP-owcy postanowili pomagać w pracach żniwnych wdowom.

Podobne zobowiązania podjęli chłopi z gromady Sługocice.

Natomiast w sąsiedniej gminie Białobrzegi nie podjęto żadnego zobowiązania. Dlaczego?

EDWARD PIETRAK
Białobrzegi Opoczyńskie

Śladem listów naszych czytelników

W hucie „Bobrek" rozszerza się współzawodnictwo

Dnia 12 czerwca br. opublikowaliśmy pt. „Dlaczego w hucie „Bobrek" niedostatecznie rozwinęła się walka o tytuł najlepszego w zawodzie", korespondencję Elżbiety Wieczorek i Romualda Kamińskiego — pracowników tej huty. Autorzy pisali, że niedostateczne rozpowszechnienie współzawodnictwa powoduje m. in. niewykonywanie przez załogę huty planów produkcyjnych.

Obecnie pierwszy sekretarz organizacji partyjnej huty „Bobrek" zawiadomił nas, że organizacja partyjna wraz z radą zakładową rozwinęły w czerwcu we wszystkich grupach partyjnych i związkowych, szeroką działalność uświadamiającą o znaczeniu współzawodnictwa. Wynikiem tej pracy jest wzrost współzawodniczących. W porównaniu do m-ca maja w dziale stalowni ilość współzawodniczących wzrosła z 398 do 500, w wydziale wielkich pieców z 375 do 420. Książek współzawodnictwa rozdano dotychczas 990.

Dzięki rozszerzeniu współzawodnictwa znacznie wzrosła w hucie wydajność pracy, podniosła się w porównaniu z poprzednim okresem, produkcja.

Pisarz radziecki E. Worobiow zwiedza polskie Wybrzeże

Od kilku dni bawi na Wybrzeżu znany pisarz radziecki — Eugeniusz Worobiow, autor powieści p.t. „Duma piechura", która w tłumaczeniu na język polski doczekała się w krótkim czasie drugiego wydania.

Eugeniusz Worobiow przybył do Polski w celu zebrania materiałów do swej nowej książki, poświęconej Polsce Ludowej.

Wystawa ceramiki artystycznej we Wrocławiu

W Muzeum Śląskim we Wrocławiu otwarto pierwszą w kraju wystawę polskiej ceramiki artystycznej, obrazującą rozwój polskiej ceramiki artystycznej od 1900 r. aż do chwili obecnej

W dziewięciu obszernych salach rozmieszczono w układzie chronologicznym ok. 700 eksponatów.

W dziale współczesnym, który charakteryzuje się przede wszystkim użytkowością formy, bogato reprezentowana jest ceramika ludowa ze wszystkich większych ośrodków Polski. Zwracają uwagę piękne wyroby kieleckie, ceramika białostocka i lubelska, charakterystyczne dzbany, misy i tzw. siwaki rzeszowskie oraz prześliczne dzbanki i świeczniki beskidzkie.

Na wystawie znajduje się pokaz prac studentów wyższych uczelni artystycznych w Warszawie, Poznaniu i Wrocławiu oraz dostarczone przez Centralę Przem. Ludowego i Artystycznego eksponaty wykonane przez garncarzy ludowych przy współpracy artystów zawodowych. Szczególnie wyróżniają się tu figurki i wazoniki krakowskie oraz utrzymane w pięknie stonowanych kolorach bolesławieckie wyroby kamionkowe — wazony, talerze itp.

Garncarskie wyroby ludowe sprzedawane w otwartym przy wystawie kiosku cieszą się wielkim popytem wśród zwiedzających wystawę.

RZEKI UJARZMIONE

Zygmunt Broniarek

22 czerwca o godzinie 12 w południe czasu dalekowschodniego, chińska agencja prasowa „Sinhua" nadała wiadomość, która lotem błyskawicy obiegła całe Chiny. Wiadomość była krótka i brzmiała następująco: *„Regulacja rzek Ji i Sziu została zakończona. 3 i półroczna praca przy regulacji tych rzek, w której brało udział ponad 2 miliony chłopów, pozwoliła na zlikwidowanie klęsk powodzi na wielkich równinach prowincji południowej Szantung i północny Kiangsu. Regulacja zapewnia bezpieczeństwo 5 milionom chłopów, zamieszkałych na tych terenach, zwiększając równocześnie produkcję zbóż na obszarze 800 tysięcy hektarów co najmniej o pół miliona ton rocznie".*

Regulacja rzek Ji i Sziu jest pierwszą z wielkich prac regulacyjnych podjętych i dokonanych przez Chińską Republikę Ludową.

Żeby zrozumieć, co oznacza ten krótki meldunek i podobne wiadomości nie tylko dla ludności, mieszkającej nad rzekami, ale dla całego narodu chińskiego — trzeba się cofnąć w niedaleką, ale jakże odległą swym charakterem przeszłość — na przykład do roku 1939...

Gdybyśmy — dla przykładu — na jesieni tego roku znaleźli się w Tientsinie — ukazałby się nam widok niezwykły — choć dla Chińczyków bardzo, niestety, częsty. Zobaczylibyśmy, jak ludność masowo ucieka z miasta, którego ulice zalewają potężne fale rzeki. Zobaczylibyśmy, jak woda wzbiera z każdą godziną i pokrywa wysokie budynki aż po dach. Zobaczylibyśmy, jak po głównych arteriach Tientsinu pływają łodzie i sampany. Dowiedzielibyśmy się wówczas, że prawie 10 milionów hektarów tj. obszar równy jednej trzeciej terytorium Polski został zalany, a 52 miliony ludzi pozostały bez dachu nad głową.

979 powodzi w ciągu 2000 lat

Powodzie od tysięcy lat były „biczem bożym", na który — zdawało się — ratunku nikt znaleźć nie mógł. Wystarczy powiedzieć, że szczególnie pod tym względem „zasłużona" Żółta Rzeka od 2.400 lat wylewała przeciętnie raz na dwa i pół roku, przynosząc nieopisane straty ludności i gospodarce chińskiej. W czasie panowania Kuomintangu, przeciętne roczne szkody, wyrządzane przez tę rzekę wynosiły 12 milionów dolarów. Klęski żywiołowe, powodowane wylewaniem innych rzek — jak Huai czy Jang Tse-kiang, nie ustępowały rozmiarami strat niszczycielskim wylewom Żółtej Rzeki. Kroniki chińskie notują, że rzeka Huai wylewała 979 razy w ciągu ostatnich 2.000 lat (od 246 r. p. n. e. do 1948 r.).

Za czasów Kuomintangu podobnie, jak i za czasów cesarskich istotnie „nie było ratunku" na te klęski żywiołowe. Wysiłek rządu Czang Kai-szeka skierowany był bowiem nie na zapobieganie klęskom, nie na podniesienie gospodarki, nie na przeprowadzanie prac regulacyjnych, ale na walkę z patriotami chińskimi, którzy dążyli do wyzwolenia kraju spod władzy amerykańskiego imperializmu i jego kuomintangowskich lokajów.

10-milionowa armia

Kiedy popchnięta potężną dłonią ludu chińskiego obróciła się karta historii i kiedy naród chiński ujął w swe ręce losy kraju — powodzie przestały być „biczem bożym". Nad brzegami tych wszystkich rzek, które tyle szkody przyniosły Chinom na przestrzeni stuleci, pojawiły się miliony ludzi z łopatami, oskardami, rydlami — ale i równocześnie z nowoczesnymi maszynami. 10 milionów ludzi, chłopów i robotników, w tym 320.000 członków Chińskiej Armii Ludowej wzięło udział w gigantycznym dziele ujarzmiania żywiołu. Praca zorganizowana została przez rząd ludowy, który oddał na ten cel olbrzymie środki. W roku 1950 wydatkowano na to gigantyczne zadanie 18 razy więcej a w roku 1951 — 42 razy więcej niż Kuomintang w jakimkolwiek roku swej władzy.

24 razy dokoła równika

Przy wyliczeniu tak wielkich prac — liczby są nieuniknione. Ale nie są to liczby suche czy nudne — każda z nich bowiem oznacza nowe połacie ziemi wydarte niszczycielskiemu żywiołowi.

Olbrzymia armia budowniczych wykopała i przerzuciła w trakcie swej pracy około 960 milionów metrów sześciennych ziemi. Gdyby z ziemi tej zbudować wał o szerokości i wysokości jednego metra — otoczyłby on kulę ziemską na równiku 24 razy. O rozmachu i zasięgu prac niech świadczy fakt, że w ciągu ostatnich trzech lat zbudowano 11.200 większych i mniejszych tam i 42.000 kilometrów wałów ochronnych wzdłuż rzek.

Do największych prac tego typu należy niewątpliwie pięcioletni plan ujarzmienia rzeki Huai. Pierwszy etap tego planu, polegający na zapobieżeniu bezpośredniej groźbie powodzi, zakończono w lipcu 1951 r. Gdy to gigantyczne zadanie zostanie wykonane w całości, praca 2.200.000 ludzi, zatrudnionych przy tym projekcie, przyniesie nowe życie jednej siódmej części całej powierzchni uprawnej Chin i 60 milionom chłopów.

Rosną ludzie

W tych wielkich zadaniach rosną nie tylko tamy i wały ochronne: rosną również nowi ludzie nowych Chin. Robotnicy chińscy dowiedli, że potrafią sprostać trudnościom. Dowiedli tego m. in. robotnicy Szanghaju, którzy w ciągu dwóch miesięcy wykonali wielką, ważącą 1.300 ton, śluzę dla rzeki Huai. Tego rodzaju urządzeń dotychczas w Chinach nie produkowano.

Jednym z najważniejszych czynników, które umożliwiają budowniczym chińskim osiągnięcie takich sukcesów — jest pomoc Związku Radzieckiego. Wielu specjalistów radzieckich pracuje ramię w ramię z inżynierami chińskimi, przekazując im swe wielkie doświadczenia. Pismo „Chiny Ludowe" cytuje charakterystyczny przykład tej pomocy. Przy pracach regulacyjnych nad Jang Tse-kiangiem uznano początkowo, że należy przetransportować na miejsce budowy wałów ochronnych pół miliona ton piachu i kamienia z miejscowości Iczang i Jijang, odległych o setki kilometrów. Dzięki inicjatywie radzieckiego eksperta, tow. Buchowa, zdołano wykorzystać materiał lokalny, który w użyciu okazał się doskonały. Oszczędność, jaką przy tym uzyskano, idzie w miliardy juanów.

Nowe zwycięstwo

Ujarzmienie rzek chińskich, zapobieżenie klęsce powodzi, odsłonięcie spod całunu wód wielkich obszarów żyznej ziemi możliwe było dzięki temu, że masy ludowe, kierowane przez Partię Komunistyczną przepędziwszy imperialistów i ich kuomintangowskich agentów wzięły władzę we własne ręce. Sukcesy te stały się możliwe dzięki reformie rolnej, która wyzwoliła masy chłopskie z pęt systemu feudalnego i przekształciła setki milionów chłopów w wolnych ludzi, oddających swe siły budowie lepszego życia. Sukcesy te stały się możliwe dzięki niezłomnemu sojuszowi robotniczo - chłopskiemu, który pozwolił na pokonanie olbrzymich trudności przy realizacji tych wielkich projektów. Sukcesy te stały się możliwe dzięki wzrostowi świadomości ludzi, pracujących nie dla obszarników i ich imperialistycznych opiekunów ale dla siebie, dla całego narodu. Sukcesy te stały się możliwe dzięki kierownictwu Partii Komunistycznej, której organizacje zmobilizowały miliony ludzi do wielkiego czynu i której członkowie z ofiarnością i oddaniem stanęli w pierwszych szeregach walki przeciwko powodziom.

...Kiedy nadeszła wiadomość o regulacji rzek Ji i Sziu cieszył się cały naród chiński. Bo było to nowe zwycięstwo w walce o dobrobyt, o szczęście nowego człowieka Chin Ludowych.

Film

Jak w Chinach hartowała się stal

„Stalowi bojownicy". Scenariusz i reżyseria: Czeng In, zdjęcia: Wang Czun-czuen, muzyka: Czang Kuo-czang. Produkcja: Chińska Północno-wschodnia Wytwórnia Filmowa, 1951.

W „Stalowych bojownikach" witamy na polskich ekranach trzeci z kolei po „Córkach Chin" i „Dziewczynie o białych włosach" film z dalekich Chin. Długie lata walki narodowo - wyzwoleńczej przeciwko japońskiemu imperializmowi, długie lata walki przeciwko reakcyjnej klice Czang Kai-szeka, zaprzedanej imperializmowi amerykańskiemu, stały się dla chińskich filmowców niewyczerpaną skarbnicą tematyki bohaterstwa i patriotyzmu.

W szkole rewolucyjnej walki wyrosły i zahartowały się tysiące stalowych żołnierzy. Oni to budują dziś w ogromnym kraju nowe, wyzwolone życie, oni niosą braterską pomoc bohaterskiej Korei w jej walce przeciwko amerykańskiemu najeźdźcy. Oni to są bohaterami nowej sztuki chińskiej.

Jednym z nich jest bohater filmu, porucznik Czang Cziczien.

Akcja filmu rozpoczyna się w roku 1946, kiedy po rozgromieniu japońskiego najeźdźcy Czang Kai-szek podstępnie zerwawszy pokój, zawarty z armią ludową Mao Tse-tunga, rzuca do ataku na wyzwolone tereny kraju amerykańskie samoloty, tanki, działa. Zgodnie z planem strategicznym, ludowa armia wyzwoleńcza cofa się na północ, by skonsolidować siły do dalszych walk i zwycięstwa.

Widz kinowy, dowiaduje się o losach oddziału, któremu powierzono zadanie ukrycia żywności i maszyn z pobliskiej fabryki, oraz ochrony odwrotu. Tak oto stajemy się świadkami bohaterskiej obrony małego oddziałku na otoczonym przez wroga wzgórzu, by potem przenieść się wraz z czterema wziętymi do niewoli do czangkaiszekowskiego więzienia, gdzie poznamy znane nam skądinąd nieludzkie faszystowskie metody wyciągania z więźniów zeznań przy pomocy prowokacji, tortur, bicia. Wreszcie przeżywamy wraz z bohaterem filmu wielki i pamiętny moment powrotu armii - wyzwolicielki, jedno z wielu etapowych, jej zwycięstw na triumfalnej drodze przepędzania wroga, na drodze do ostatecznego, pełnego zwycięstwa.

Scenariusz filmu, pełen dramatycznych starć, utrzymuje widza do końca w ciągle rosnącym napięciu, ukazuje głębokie i tragiczne przeżycia bohaterów, każe drżeć o ich losy. Reżyseria wydobywa z każdego fragmentu duży ładunek emocjonalny, w czym jest jej wielką pomocą bardzo dobra muzyka i staranna praca operatora. Scena bitwy na wzgórzu ze świetną, przejrzystą topografią pola walki, próba wyjścia z otoczenia przez strome skały, sceny w więzieniu, zrealizowane są w sposób niezmiernie sugestywny.

Bogata galeria typów ludzkich, naszkicowana w scenariuszu, znalazła znakomitych odtwórców w chińskich aktorach, z których niejeden zapewne sam walczył w szeregach rewolucji. Czang Ping, odtwórca roli porucznika Czang Czi-cziena zagrał tę rolę z przejęciem i skupieniem, w pełni wydobywając potęgę siły moralnej bohatera. Sun-Ju wzrusza jako mały łącznik Lu, wiernie oddany sprawie rewolucji i ginący dla niej z rąk bandytów czangkaiszekowskich. Tu Te-fu doskonały jest w roli starego kucharza Wanga. Hu Peng jako matka Czanga jest godną bohaterskiego syna córką bohaterskich Chin. Czang Hsi-czi — w miarę głupi i przebiegły w roli tchórza i zdrajcy.

Film ten robi w chińskiej wersji oryginalnej ogromne wrażenie. W wersji polskiej, w której ukazuje się on na naszych ekranach, część tego wrażenia gdzieś się zagubiła. Wydaje się, że wina leży w złym opracowaniu dialogów. Tekst wypowiadany jest przez wszystkich niemal polskich aktorów w sposób mało naturalny, ze sztucznym patosem. Tym samym skrzywiono w polskiej wersji najcenniejszą i jedną z najistotniejszych cech chińskiej sztuki filmowej, właśnie to, że jest w niej tak wiele bezpośredniego, szczerego i prawdziwego patosu rewolucji.

IRENA MERZ

Na kanale Wołga – Don

Na pierwszej oddanej do użytku wielkiej budowli komunizmu — kanale Wołga-Don panuje ożywiony ruch. Statki z pięciu mórz przepłynęły już trasę kanału. Na zdjęciu: statek „Akademik Bykow" na tle nowowybudowanej przystani przy śluzie nr 13 Foto CAF

Kropki nad „i"

PRZYPOMNIENIE NA CZASIE

Na murze oddzielającym nowokreowane ministerstwo wojny Herr Blanka w Bonn, od ulicy Ermekeilstrasse pozostał jeszcze z lat wojny taki napis: „Droga do ucieczki, winna być stale otwarta (Fluchtweg offenhalten)".

Sądząc z nastrojów ludności Niemiec zachodnich pouczenie to może być pp. Adenauerowi i Blankowi bardzo przydatne. (wo)

KULTURTRAEGER

Niektórzy zachodnio-niemieccy pedagodzy (pisze „Neue Koelner Nachrichten") oburzeni są brakiem pietyzmu amerykańskich okupantów wobec niemieckiej kultury: w wydanym ostatnio pod ich nadzorem podręczniku historii dla szkół w zachodnich Niemczech, poświęcono Goethemu zaledwie 5 wierszy.

Amerykańskim faszystom nie brak natomiast pietyzmu dla króla armat Kruppa — poświęcili mu w tym samym podręczniku aż 38 wierszy. c.

NIEZBĘDNE DO ŻYCIA

„Królewska Komisja dla spraw kosztów utrzymania" w Anglii włączyła ostatnio na listę artykułów „niezbędnie potrzebnych do życia"... amerykańskie comics (ogłupiające amerykańskie historyjki obrazkowe)! „Czytanie comics należy dziś do konieczności życiowej każdego cywilizowanego narodu" — głosi Komisja.

Czyżby arcybiskup Canterbury, który niedawno domagał się zakazu importu comics ze względu na moralność publiczną i dobro młodzieży — zaliczał się zdaniem szanownej komisji do dzikusów? (wo)

Przeciwko wulgaryzacji

Stefan Morawski: Szkice z podstawowych zagadnień estetyki marksistowskiej. Akademia Sztuk Plastycznych w Krakowie. PZWS. 1951 r.

W Krakowie wyszedł skrypt Stefana Morawskiego pt. „Szkice z podstawowych zagadnień estetyki marksistowskiej".

Autor omawianego podręcznika podjął zadanie ambitne — próbę syntetycznego ujęcia podstawowych zagadnień estetyki, opartą na materiale różnych dziedzin sztuki. Skrypt rozpatruje przedmiot estetyki, usiłując dać analizę klasowego uwarunkowania dzieła artystycznego, jego funkcji wychowawczej, traktuje o treści i formie, o teoriopoznawczych i socjologicznych podstawach estetyki, o teorii przeżycia artystycznego.

Skrypt ten, wydany za zgodą Delegata Komitetu Wydawnictw Naukowych i Podręczników dla Szkół Wyższych — ośrodek w Krakowie (pismo Nr 202 z dnia 16.I.1951 r.) — został szeroko rozpowszechniony na wszystkich wyższych uczelniach w Polsce, jako podręcznik estetyki.

Ten właśnie fakt, że praca o wątpliwych wartościach naukowych znalazła się w ręku naszej studiującej młodzieży, jako podręcznik, to główny powód do prawdziwego niepokoju. Zmusza on do zabrania głosu w prasie, by ostrzec młodzież studiującą i wypowiedzieć kilka słów krytyki.

Przede wszystkim o wulgaryzacji, która wysuwa się na czoło grzechów tej pracy. W rozdziale „Uwarunkowanie klasowe kluczem do genezy dzieła" autor pisze: „ponieważ każde dzieło jest *bezpośrednio* związane z określonym *podłożem politycznym*, więc *służy* ono oczywiście w zamaskowanej filozoficznie formie — na ogół *interesom klasy posiadaczy* klasy panującej, zaś w *znacznej mniejszości wypadków* broni *interesów klasy wydziedziczonej*... Twórca jeśli należy (a tak zwykle bywa) do *klasy panującej, daje otwarty wyraz swym poglądom i sympatiom „arystokratycznym"*. Jeśli natomiast należy do klasy niższej, to albo *z konieczności wielbi rządzących*, albo *szczerymi pochlebstwami toruje sobie drogę do awansu społecznego*. Klasy wyzyskiwanej bronią przede wszystkim ci, którzy przebili się przez trudno dostępny dla gminu system szkoleniowy i nie zapomnieli o krzywdzie socjalnej. *Także ci, którzy odtrąceni zostali przez klasę rządzącą, gdyż konkurencja ich spauperyzowała"* (podkreślenia moje — J. S.) (str. 27). W podobnym też duchu stwierdza autor apodyktycznie i generalnie, że artyści od połowy XIX w. „...wciąż pozostają na usługach burżuazji"

Gdyby uwierzyć autorowi przytoczonych wypowiedzi, źle by się działo z naszą spuścizną artystyczną, w której twórcy dają albo wyraz „sympatiom arystokratycznym", albo znów „wielbią rządzących", czy też uprawiają „szczere pochlebstwa"(?!)

Jeżeli chodzi o treść pracy, to rzuca się w oczy, że autor od pierwszej do ostatniej strony (a jest ich blisko 300!) w sposób jaskrawie uproszczony, błędny, posługuje się określeniami „klasowość" i „partyjność" sztuki. Tak istotne dla estetyki marksistowskiej pojęcia stały się w tej pracy swego rodzaju straszakiem. Zamiast dać analizę klasowych cech, politycznej wymowy dzieł sztuki, analizę treści dzieła, twórczości artysty — autor bez uzasadnienia, w sposób deklaratywny, jak żongler operuje słowami „klasowość" i „partyjność", mechanicznie doczepianymi do każdej niemal tezy o sztuce. Dla przykładu — jeden z podtytułów rozdziału brzmi: „klasowość przeżycia odbiorczego"(?!) (str. 30).

Autor chcąc podkreślić bojowość estetyki marksistowskiej, pisze: „Estetyka jest — użyjemy rozmyślnej przenośni — nauką o zadaniach wojskowych" (str. 268, ostatni „poprawiony" tekst pracy). Rzeczywiście myśl „odkrywcza", ale godna lepszej sprawy.

Obecna dyskusja w ZSRR (na tle nauki Stalina o bazie i nadbudowie) rozszerzyła i skonkretyzowała zagadnienia klasowości sztuki, wysuwając na czoło badanie antyfeudalnego i antykapitalistycznego (ludowego) nurtu w wielkiej realistycznej sztuce rosyjskiej i światowej. Ten kierunek badań daje klucz do zrozumienia tego, co dziedziczy społeczeństwo budujące socjalizm z przeszłości wielkiej sztuki.

Morawski zaś wszedł na drogę dawno potępionych w Związku Radzieckim wulgarno-socjologicznych teorii w literaturoznawstwie. Z interpretacji tej szkoły wynikało — pisze prof. Jegolin — „że Puszkin był ideologiem szlachty, wchodzącej na drogę kapitalistycznej gospodarki, Gogol — ideologiem drobnej szlachty itd. Twórczość poetów i pisarzy badano nie uwzględniając ich związku z ludem i ruchami społecznymi epoki. Wielkich pisarzy rosyjskich ujmowano jako obrońców klas eksploatujących".

Morawski nie zrozumiał, że klasowość ideologii w dziedzinie literatury i sztuki jest zjawiskiem szczególnie złożonym (patrz: Engels o wewnętrznych sprzecznościach Balzaka, Lenin — o Tołstoju). Zróżnicowanie sensu społecznego sztuki klas wstecznych i postępowych, a nade wszystko zrozumienie źródeł ludowych, zasilających humanizm wielkich dzieł realistycznej sztuki — wypadły całkowicie z pola widzenia omawianej pracy.

Walka Lenina i Stalina z demagogią „Proletkultu", oddzielającego chińskim murem kulturę proletariatu od kultury minionych epok, walka z sekciarstwem RAPP-u, przeciwstawiającego pisarzy partyjnych bezpartyjnym przeszła dla Morawskiego również niespostrzeżenie. Często cytuje i powołuje się on na wypowiedzi klasyków marksizmu-leninizmu, lecz mimo to brnie dalej w swej wulgaryzacji.

By udowodnić, że wszystko, każde uczucie ludzkie jest klasowo zabarwione, miłość czy zazdrość, cierpienie czy radość, Morawski dochodzi do wniosków wręcz absurdalnych i trywialnych. „Dopóki będzie istniał człowiek, będą istniały również ból po śmierci ukochanej osoby, czy też zazdrość o nią. Niemniej *klasowy* charakter tych uczuć nie ulega wątpliwości" (str. 51) — wyrokuje autor. A oto dalej dla ilustracji swej tezy autor porównuje „Treny" Kochanowskiego z wierszami Wygodzkiego: *„Ból ojca* po stracie córki to *wówczas* (u Kochanowskiego) *triumf indywidualności ludzkiej, triumf renesansu (?!)*. Te wiersze Wygodzkiego, w których poeta wciąż *perseweruje śmierć córki i zamyka się we własnym bólu, są obce naszym potrzebom (?!)*. Mają po prostu inną wymowę klasową, niż miałyby w czasach Kochanowskiego" (str. 51 cytuję wg ostatniego tekstu — podkreślenia moje — J. S.).

Chyba trudno o większą trywialność ukrytą pod maską analizy klasowej.

W sposób sztuczny odrywa autor dalej tendencyjność od partyjności, przeciwstawia Lenina Engelsowi, upraszcza i zniekształca myśli Lenina gdy pisze: „Lenin domagał się, by dziełu pełniło określoną funkcję polityczną, a mianowicie funkcję partyjną, korelując z zadaniami i egzekutywą Komitetu Centralnego" (str. 147). Lenin pisał: **„Literatura winna stać się częścią sprawy ogólnoproletariackiej"** i w tym sensie realizować zasadę literatury partyjnej. Ale jednocześnie Lenin przestrzegał: **„...że literatura jako odcinek działalności partyjnej proletariatu nie może być szablonowo utożsamiana z innymi odcinkami działalności partyjnej proletariatu".** (Lenin o literaturze — str. 10).

Morawski, jak wynika z jego słów, nie rozumie, że partyjna w sensie socjalistycznym jest i może być literatura i sztuka bezpartyjnych i partyjnych artystów i pisarzy świata, skoro właściwymi sobie artystycznymi środkami skutecznie walczy ona z siłami wstecznictwa i wojny, o zwycięstwo socjalizmu.

Bez echa przeminęły również dla Morawskiego głębokie uwagi Stalina w liście do Bill-Bielocerkowskiego. Stalin ostrzegał w nim przed uproszczeniami w ocenie dzieł sztuki, wskazał na kryteria oceny i podkreślił specyfikę dzieła sztuki.

Nie wolno mechanicznie przenosić pojęć z jednej dziedziny ideologii do drugiej (choć obie są klasowe), w danym wypadku z polityki do sztuki, jak to czyni Morawski. Praca Morawskiego prymitywizuje każdą niemal istotną tezę marksistowską, doprowadza często do absurdu, między innymi dlatego, że w rozprawie o estetyce autor beztrosko pominął „drobiazg" — specyfikę sztuki.

Zgodnie z własnym „odkryciem" że estetyka marksistowska jest nauką „o zadaniach wojskowych" autor stale wyrokuje, dekretuje i rozkazuje twórcom sztuki, wulgaryzując i zniekształcając nawet ziarna słusznych myśli, np.: „Dzieło powinno pełnić funkcję wychowawczą, tzn., naocznie, konkretnie szkolić odbiorcę w światopoglądzie marksistowskim" (str. 157). „Stawiamy jeszcze ostrzejszą normę: powstawania dzieł artystycznych spełniających warunek jedności optymalnej" (str. 82) — rozkazuje autor w sprawie treści i formy dzieł sztuki.

Cały rozdział o treści i formie w sztuce może służyć za wzór mętniactwa i niezrozumialstwa. Walka z formalizmem jest u Morawskiego albo czysto werbalna, albo wręcz zawodna, gdy autor sam trafia nieraz w sidła formalizmu. „Obraz może niczego nie przedstawiać, ale z konieczności zawiera kształty, plamy barwne, linie i to jest w tym wypadku jego treścią". Czyż to nie jest właśnie woda na młyn formalistów, dla których treść obrazu zaczyna się i kończy na linii i kolorze?

Morawski sypie jak z rękawa dużą ilością nazwisk artystów, pisarzy, teoretyków i historyków sztuki z różnych epok i dziedzin; praca jego obfituje też w przykłady. Ale i tu autor przeskakuje z zagadnień muzyki na literaturę, a stamtąd prześlizguje się do plastyki, mówiąc o wszystkim tonem „znawcy" i konsekwentnie wulgaryzując każdy temat.

Dla przykładu: w twórczości Zoli i Zapolskiej widzi autor przede wszystkim pisarzy odtwarzających „zwierzęcy prymitywizm człowieka" (str. 104). A najważniejszego — oskarżycielskiej siły głęboko społecznego realizmu autora „Germinal" i twórczości naszej wybitnej pisarki — tego Morawski nie dostrzegł. Ocenę zaś „Moralności pani Dulskiej" sprowadza do trywialnej tezy: „Biologizm zastępuje ekonomiczno-socjalne udokumentowanie podłości Zbyszka i Meli Dulskich". (str. 188). Nie zadaje sobie autor zbytniego trudu i z analizą twórczości Szekspira, oświadczając po prostu, że jest to „realizm pierwotnej akumulacji dóbr" (str. 81). Według Morawskiego jest to definicja wystarczająca dla zrozumienia wielkości i humanizmu twórcy „Hamleta". Do „rewelacyjnych" należy również twierdzenie, „że Szekspir i jego epoka lud uważali za ciemny, dziki motłoch" (str. 81). Zaiste podobna „analiza" twórczości wielkich pisarzy zamienia się w „akty oskarżenia" przeciwko klasycznej literaturze świata. Po tak „pochlebnej" ocenie twórczości genialnego dramatopisarza należy się tylko „dziwić", dlaczego jego dzieła cieszą się tak wielkim powodzeniem właśnie wśród mas ludowych u nas, w ZSRR i na całym świecie.

Na zakończenie jeszcze parę przykładów, ilustrujących „trafność" myśli i „jasność" stylu Morawskiego:

„W poznaniu naukowym abstrakcja gra dominującą rolę, otoczka emocjonalna i sensualna zredukowana jest niemal do zera" (str. 79 — tekst „poprawiony"). Mówiąc o przeżyciu artystycznym, autor pisze: „...występuje sprzeczność między napięciem w kierunku aktywnego zrozumienia nowej całości i rozprężeniem przy zadowoleniu estetycznym, czerpanym ze starej, znanej dobrze treści" (str. 29).

Praca Morawskiego chybiona jest w całości przez systematyczną i uporczywą wulgaryzację marksizmu, przez szerzenie zamętu ideowego wśród młodzieży studiującej zagadnienia estetyki i sztuki.

Praca ta ponadto daje świadectwo wyjątkowej niefrasobliwości i braku skromności naukowej autora w rozwiązywaniu i naświetlaniu trudnych problemów, do tego w tonie apodyktycznym („postulujemy", „żądamy", „ostrzegamy"), nie licującym z antydogmatycznym charakterem marksizmu i estetyki marksistowskiej. To wrażenie potęguje pseudo-filozoficzny żargon, którego używa autor.

Fakt, że podręcznik Morawskiego mógł się ukazać za zgodą delegata Komitetu Wydawnictw Naukowych i Podręczników świadczy o braku czujności ideologicznej i odpowiedzialnej kontroli tekstu ze strony wydawnictwa.

Na marginesie krytyki rażących wulgarnym socjologizmem rozważań Morawskiego, warto zasygnalizować niebezpieczeństwo o charakterze odmiennym. Mianowicie istnieją próby zacierania społeczno - klasowego uwarunkowania sztuki (czy to w imię obrony wiecznych wartości sztuki, czy też przerzucając punkt ciężkości na formę sztuki itd.) — w wypowiedziach niektórych krytyków. To prowadzi do zacierania lub negowania potrzeby ukazywania w naszej współczesnej dramaturgii walki klasowej z całą ostrością, w jakiej ona się toczy, do stawiania znaku równości w odtwarzaniu w utworze dramatycznym konfliktów antagonistycznych i nieantagonistycznych.

By zapewnić rozwój krytyki literackiej i artystycznej, by zwalczać wulgaryzację i wszelkie obce naleciałości i mętnictwo w dziedzinie krytyki, by pogłębić analizę opartą o naukę marksizmu - leninizmu — trzeba ożywić tętno myśli teoretycznej w dziedzinie estetyki, przyswajać prace radzieckich teoretyków w dziedzinie estetyki.

Odczuwamy wielką potrzebę prac z teorii sztuki. Ale też odpowiedzialność w podjęciu podobnej pracy i trudności w jej realizowaniu są ogromne.

Skrypt Morawskiego, jako mylnie orientujący, należy jak najszybciej wycofać z użytku studentów szkół wyższych. Badania zaś nad teorią sztuki, próby stworzenia systematycznego kursu mogą i powinny być dziełem kolektywu teoretyków i specjalistów z różnych gałęzi sztuki. Jeden człowiek nie może dziś sprostać temu zadaniu. Doświadczenia ZSRR i podejmowane tam prace kolektywne w tej dziedzinie powinny nas uczyć i ostrzegać.

JADWIGA SIEKIERSKA

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. Nakładem RSW „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11. Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-32-29. Dział propagandy 8-08-89. Dział partyjny 7-34-30. Dział zagraniczny 8-32-25. Dział ekonomiczny 7-34-10. Dział rolny 8-64-78. Dział kulturalny 8-65-25. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział miejski 8-71-82. Centrala: 7-01-21, 7-01-22, 8-51-04, 8-57-62, 8-82-28. Telefony nocne: Redaktor nocny 8-57-62. Redaktor techniczny 7-01-21. Wpłaty na prenumeratę indywidualną przyjmują wszystkie urzędy pocztowo-telekomunikacyjne i listonosze. Zamówienia na prenumeratę zbiorową (zakładową) kierować należy do PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 12, centrala tel. 8-04-20, 22, 23, 30. Prenumerata miesięczna w kraju 4 zł 50 gr, prenumerata zbiorowa od 5 egzemplarzy na jeden adres, partyjna 2 zł 25 gr, zagraniczna 9 zł. Konto PKO — Nr I-14008. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny adres. Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50. Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego. 3-B-17460